ZASADY

MORALNOŚCI

Z FRANCUZKIÉGO

P. RENOUARD

Mieczysław Pay...

PRZEZ

J. S.

W POZNANIU
Drukiem Wilh. Dekera i Spółki
1823.

CENSURA.

Z polecénia Zwiérzchności Archi-Dyecezalnéy czytałem rękopism, czyli tłómaczenie z Francuzkiego, pod tytułem: Zasady Moralności P. Renouard. Pismo to, iako zgodne z religią i obyczaynością, godne bydź sądzę druku.

Poznań dnia 11. Stycznia 1823.

X. J. Gorczyczewski, K.M.Pozn.

IMPRIMATUR.

Josephus Trepanowski, Canonicus Metropol. Auditor Generalis Posnan.

IMPRIMATUR.

Posen am 21. Januar 1823.

Stoephasius, Censor.

DO RODAKÓW.

Bydź użytecznym swoim współziomkóm, przykładać się do ich oświęcénia, zachęcać ich do cnoty, iest konieczną powinnością prawégo obywatela. Myśl ta, często kazała mi zwracać uwagę na stan moralny towarzystwa, wpośród którégo żyię. — Z żalem uważałem, iż moi rodacy, tylu pięknémi od przyrodzénia

zbogacéni darami, tak skłónni do ślachetnych czynów, tyle brzydzący się występkiem, niekiedy iednak w związkach społecznych z téy prostéy zbaczaią dróg, którą postępować winni. — Naygłównieyszą tégo znaydowałem przyczynę, że iasne prawidła czystéy moralności, i sczytne prawdy religiyne, ieżeli nie zupełnie w zapomniénie idą, to przynaymniéy niewiele na nié zważamy, albo, co gorsza, lekce ie ważymy. — Mniemałem przeto, że doręczne iakie dziéłko, któreby bez przysady, bez wykwintnégo stylu, przypominało nam, cośmy winni Bogu, sobie i innym ludzióm, mogłoby bydź wielce przydatném do zwracania uwagi na siebie. — Takiém zdało mi się fran-

cuzkie pismo P. Renouard, przez iedno z uczonych towarzystw Paryzkich medalem złotym nagrodzone. — Przełożyłem ie na ięzyk oyczysty i własnym nakładem wydrukować kazałem. Że zaś, dla nie dosyć u nas zwyczaynego czytania książek, trudno iest w naszym kraiu puścić w obiég pożyteczne iakie dziéło, Zwiérzchność Duchowna raczyła wziąść na siebie obowiązek rozdania go bezpłatnie przez Ichmość Xięży Proboszczów i Rządców Kościołów umieiącym i lubiącym czytać. — Przyymiycie, Rodacy, ten ode mnie upóminek, w dowód rzetelnégo mégo do was przywiązania, przyymiycie go tém uprzeymém sercem, iakiém ia go wam ofiaruię: A ieżeli, czy-

tanie iego, utwiérdzi was w przekonaniu, że szczęścia osięgnąć inaczéy nie można, tylko przez ściśle dopełnianie powinności, sowicie za pracę moię i nakład nagrodzonym zostanę.

J. S.

ZASADY MORALNOŚCI.

WYKŁAD DZIEŁA.

Opatrzność nadała nam władzę myślenia, zdolność porządkowania wyobrażeń, pamięć czynów życia przeszłego, możność zasłużenia na sczęśliwy przyszły żywot, łatwość udzielania innym tego, co czuiemy, co widzimy, co wierzymy; dała nam sposoby, iak bydź użytecznymi naszéy rodzinie, naszéy Oyczyznie i całemu rodowi ludzkiemu, oraz, iak żyć, aby nie na samém iadle, piciu i spaniu życie przepędzać.

To dobrodzieystwo tak iest ważne, tak szacowne, że winniśmy wszelkiéy przykładać usilności do korzystania z niego. — Nie trawić życia bez pożytku, starać się o dobry byt i godziwe roskosze, żyć sczęśliwie i spokoynie, czyniąc co można, dla sczęścia i spokoyności innych, służyć poczciwie swoiéy Oyczyznie, zarabiać na szacunek powszechny, a zwłascza na własny; wszystko to godném iest naywiększéy rozwagi. — Rozwaga z istoty swoiéy iest dobra i pożyteczna, i nie można lepiéy

czasu użyć, iak na rozmyślanie o sobie samym; lecz kto rozważa tylko siebie samego, łatwo w błąd wpada. Kto umie zastanawiać się nad tém, co inni czynili, albo co im się przytrafiło, nietylko pozna, czy ma tak, iak oni czynić, lub nie czynić, ale z łatwością potrafi naśladować ich w dobrém, a strzedz się błędów przez nich popełniónych. Gdy czytamy, co inni napisali, rozmawiamy z ludźmi, którzy roztrząsali i rozbierali rzeczy, o których piszą, i korzystali z własnego i innych doświadczenia, a to pobudzić nas powinno do pożytecznéy rozwagi. — Jedyny sposób nie dadź się uwieśdź pokusom, iest ich unikanie; dla tego strzedz się potrzeba gorszących książek, gdyż zawsze iest rzecz niebespieczna narażać się na złe, i sama nasza słabość ostrzega nas, że łatwo błędnemi radami dadź się złudzić możemy. Czytanie zaś dobrych książek nader iest korzystne; bo cnota tyle iest piękną, tyle powabną i tak pożyteczną, że im bardziéy się nad nią zastanowiemy, tém ią więcéy zamiłuiemy; im łepiéy ią poznamy, tém dokładniéy poznać ią iescze zapragniemy; a w reszcie nie masz człowieka, któryby nie czuł potrzeby dobréy rady.

Czytelniku! ieżeli więcéy cenisz prawdę, niż talent, bierz śmiało w ręce tę książkę. To, co ci ona wykłada, nie iest nic nowego; aleć wiesz, że prawda iest odwieczna, a iednak to smutne ma przeznaczenie, że musi bydź bezustannie pod ró-

żnemi kształty odświeżana. Myć iéy wierzemy, lecz coż, kiedy iéy nie słuchamy. — Przeydziemy z sobą różne stany ludzi i różne epoki ich życia. Uważać będziemy człowieka od urodzenia, poydziemy z nim wpośród iego rodziny; rozważemy iego stósunki względem społeczeństwa, oraz iego prawa i obowiązki, iako Obywatela względem Oyczyzny. Zwracaiąc go potém do zastanowienia się nad sobą samym, pomowiemy o nauce nieszczęściem, tak bardzo przez nas zaniedbywanéy, to iest o nauce serca naszego, w którém się znayduie źrzodło prawdziwych i trwałych roskoszy. Ztamtąd wznosząc się do sczytnych przedmiotów rozwagi, zakreślemy krótko niektóre powinności Chrześciianina, w których się wszystkie nasze zawieraią obowiązki.

Samo zapowiedzenie tak ważnych badań, może cię, Czytelniku, zastrasza, i może ci się zdaie, że przestrogi, które czytać masz, będą nudne. Nie lękay się; twoie albowiem własne wrażenia, twoie własne pomysły, znaydziesz w tém dziełku. Za nadto się obawiamy nudów, iak gdyby nieodłączne były od wszelkiéy pożytecznéy rozwagi. Dzięki Bogu! Przeznaczenie nasze iest nie samo zwierzęce prowadzić życie, i ten nawet, kto naymniéy zwykł sobie zdawać sprawę z własnych myśli, zastanawia się mimowolnie nad rzeczami, które go otaczaią. Przychodząc na świat,

staiemy się członkami iedney rodziny i iedney oyczyzny; rozwaga nad tém, co iest rodzina, co Oyczyzna, co związki łączące rodziców, dzieci, małżonków i obywateli, obcą dla nas bydź nie może. Rzućmy oczami na około siebie i należycie się zastanowmy, abyśmy dobrze poznali stanowisko, na którém iesteśmy. Książka o miernictwie, prawnictwie, malarstwie, zaymie tylko trudniących się tém; lecz zbior postrzeżeń nad człowiekiem, nad dążeniem iego woli, nad iego przyrodzeniem, wszystkim ludziom bez różnicy stanu i powołania pożytecznym bydź może.

Dzieło to, którego celem iest, zamknąć w krótkim rysie główne prawdy moralne, potrzebne do szczęścia naszego, godném zaiste było, bydź wypracowaném przez ludzi, wyższemi zdolnościami umysłu udarowanych. Pisarz tego dzieła, zna dobrze, że na wiele się odważył; lecz ieżeli iego praca podobać się nie będzie, zostanie mu przynaymniey w korzyści przyiemność, iaką miał w iego pisaniu. Każdy może znaleźć w sercu swoiém i w dzieiach przeszłych wieków zachęcenie do wszelkich cnot, i zapewne nie dopuszczalibyśmy się złego, owszem ćwiczyli zawsze w dobrém, gdybyśmy mieli moc nad sobą i wiernie słuchali głosu rozumu.

CZĘŚĆ PIERWSZA.

O stósunkach człowieka względem innych ludzi.

ROZDZIAŁ I.

Niemowlę.

Urodziło się dziecię. Co za radość dla Oyca? a szczęście matki, któż opisać zdoła? Uśmiechaiąc się do niego wśrzod boleści, i całuiąc ie pierwszy raz, iuż zapomniała o cierpieniach, które zniosła przy wydawaniu go na świat. Dziecię to iest słabe, nagie, i każdą przykrość dotkliwie czuiące; zaledwie oddycha, nic nie widzi, nic nie słyszy; nie mogąc samo o sobie radzić, musiałoby umierać, gdyby opuszczoném zostało. Lecz Opatrzność pamiętała o mnogich iego potrzebach, szczepiąc w sercu rodziców miłość, która się opiekuie iego życia początkiem, zastępuie iego słabość i stara mu się uprzyiemniać dalszy na ziemi pobyt. Wprzód ieszcze, niż myślić można było o życiu iestestwa nowonarodzonego, iuż dobroczynna Wszechmocność przysposobiła związki rodziny samiącéy ie przyiąć, wychować i kochać. Taż sama rodzina tyle się niemowlęciem zaymuiąca, nim rodziną bydź zaczęła, była wprzód pod opieką towarzyskiego porządku, który dziś czuwa nad iéy

zachowaniem; a tak niemowlę rozpoczynaiąc życie, iuż ma wcześnie zapewnione swoie mieysce, swoie imie i swe prawa w Oyczyznie. — Przyidzie czas, kiedy to nieudolne dziecię, stawszy się doyrzałém, pozna, ile musiało odbierać dobrodzieystw, nim doszło od stanu bezwładności, do życia mocnego, czynnego i rozsądnego; pozna, ile zaciągnęło obowiązków wdzięczności dla Oyca i Matki, dla krewnych, dla Oyczyzny; pozna i ten przedziwny porządek społeczny, który się niém, iako i innymi, nakształt ożywiaiącego powietrza, opiekował. Swém narodzeniem się, zaciągnęło dziecię obowiązki, które w przyszłości wypełniać musi. Wypłacaiąc się za starania około siebie podięte i za doznaną opiekę, będzie iego powinnością mieć znowu staranie i pieczę nad inném dziecięciem, gdy za pomocą odebranych dobrodzieystw, doydzie do wieku, w którym zdoła bydź dobroczyńcą. Takto wieczną koleią wdzięczności i dobrodzieystw wypłacać się mamy za dobrodzieystwa od naszych rodziców odebrane; takto nowonarodzone niemowlę ma za rękoymią starań, iakie ponosić będzie, wszystkie iestestwa, co ie otaczaią, i ów dług towarzyski, który z początkiem życia, od każdego członka towarzystwa zaciągnęło. Swięty i niepoięty dług, który dopoki rodzay ludzki istnie, umorzonym bydź nie może.

ROZDZIAŁ II.

O Oycach i Matkach.

§. 1. Miłość rodziców ku dzieciom.

Starożytni powiadali, że Pelikan własne rozdziera piersi, aby swe pisklęta własną krwią karmił. Prawdziwie szkoda, że Pisarze Historyi Naturalnéy tę powieść wątpliwą uczynili; nie masz bowiem bardziéy rozczulaiącego dowodu rodzicielskiego przywiązania, które ożywia całę przyrodzenie i obeymuie same nawet zwierzęta. — Dziecię przychodzące na świat, mieć będzie swoie obowiązki, ale wtenczas dopiero, gdy ie poznać zdoła. Nim to nastąpi, wszystkie powinności należą do dawców życia iego. Naywyższa dobroć wszystko wcześnie przewiduiąca, połączyła w sercach rodziców, uczucie ich powinności z naymocnieyszą i niewygasłą miłością dzieci, i z potrzeby serca rodzicielskiego, zrobiła nieiako namiętność konieczną do zachowania człowieka będącego ieszcze dziecięciem, a bez któréy rodzay ludzki utrzymaćby się nie potrafił. — Wychowanie dzieci zaczyna się od ich urodzenia, i w pierwiastkach życia dobry Oyciec, dozwalaiąc im kosztować obecnego szczęścia, zakłada oraz podstawę przyszłego. Wychowanie dzieci iest nayświętszym obowiązkiem rodziców; iest ono wyraźném ich urzędowaniem na ziemi, i dopóki drogą cnoty postępu-

ią, iest dla nich nayczystszą roskoszą. Nayznakomitsi Mężowie, naybardziéy w niém sobie smakowali. Kato stary, surowy Rzymianin, którego samo imie znaczy ostrość, naywiększą znaydował przyiemność w patrzeniu, gdy żona iego obmywała i powiiała syna, i wykradał się nie raz z Senatu, aby go mógł sam uczyć czytania. Henryk IV. Król Francuski, któremu równego Bourbonowie nie mieli, znaydował wytchnięcie od prac rządowych w igraszkach z swoiemi dziećmi. Poseł pewien zastał go czołgaiącego się na czworakach i noszącego na plecach dwoie swoich dzieci. „Panie Pośle", spytał unosząc głowę, „czy masz dzieci"? „Tak iest", odpowiedział, „a więc pozwolisz, iż „cały pokóy obeydę." — Zdaie się, iakoby było niedorzecznością odezwać się „Oycowie i Matki kochaycie swe dzieci." Natura zanadto głośno przemawia do ich serc, aby się nie mieli obrażać tém krzywdzącém przypomnieniem. Ustawiczność dobrodzieystw, któremi nas obsypuią, ich niewyczerpana troskliwość, owe bezustanne o nas lękanie się, iakie im w każdym wieku sprawiamy, wymowniéy, niż wszystkie wyrazy dowodzą całéy rozciągłości ich przywiązania. Czyiaż i iaka wymowa, mogłaby działać na umysł tych, którymby trzeba przypominać to uczucie, tak od istoty człowieka nieoddzielne, tę roskosz bezinteressowną, tę potrzebę tak niezbędną. — Ale można

powiedzieć dobrym rodzicom, słuchaycie, iak powinniście kochać wasze dzieci, gdyż często przywiązanie zaślepia i w błąd wprowadza. Wy nie umiecie kochać dzieci, co uzbroieni niezłomną surowością, w zbytniéy boiaźni ie wychowuiecie, i mniemacie, że was szanuią, gdy drżą przed wami. Wy nie umiecie kochać dzieci, co słabością i pobłażaniem wycieńczacie i psuiecie tak ciało, iako i umysł dziecinny, i co podobni do małp, które zbytniém ściskaniem duszą własne małpięta, gubicie ie nierozsądną miłością i nie uzbraiacie ich przeciwko przygodom dalszego życia. Wy nie umiecie kochać dzieci, co daiąc się unosić popędom własnych namiętności, nie miarkuiecie rostropnością waszych nagan i pochwał, i w iednymże prawie momencie, albo za nadto surowi, albo za nadto pobłażaiący, nie stopniuiecie, iak należy i w miarę zdarzeń, surowości, lub łagodności, i mieszacie wyobrażenia młodocianego umysłu. Lecz aby można wyliczyć wszystkie obowiązki i pociechy oyców i matek, aby przepisać miarę przywiązania, iakieby mieć powinni, trzebaby przeyśdź w szczegółach całe ich i dzieci ich życie. Maią oni wzaiemne obowiązki, które nigdy nie ustaią, a ta wieczna zamiana powinności, szczęścia i przywiązania, łączy nierozerwanym węzłem wszystkie chwile ich życia. — Obowiązki przecięż Oyca względem Dzieci, nie z ich narodzeniem

się dopiero, swóy początek biorą; poprzedzaią one o wiele ich przyyście na świat. Nauka, zdrowie i cnoty są skarby, które oyciec zawczasu dla dzieci przysposobić powinien. Gdyby dla zachęcenia ludzi do treźwości, do czystości i do wszystkich cnot pod ogólném nazwiskiem wstrzemięźliwości znanych, nie było innéy pobudki nad tę iednę myśl, że dzieci w czasie czuć będą skutki obłąkań i cnot swych oyców, czy nie byłaby ona dostateczną do odwrócenia i zachowania człowieka, dobre maiącego serce, od występnych wykroczeń? Od chwili, w któréy człowiek ma tyle poznania, iż poiąć zdoła, że może w czasie sam bydź oycem, winien w całém życiu, o tém pamiętać. Wcześnie przeto ma kształcić swe serce, zbogacać swóy rozum, aby umiał kierować skłonnościami dziecka swoiego i udzielać mu swych wiadomości. Starać się także powinien o nieiaką zamożność dla niego i zostawić mu imie niesplamione, i usiłować tak się zachowywać, aby syn mógł zawsze szanować swego oyca, i brać sobie za wzór życie iego.

§. 2. Edukacya Fizyczna.

Nieocenioną dla dziecięcia iest rzeczą, gdy się usposobi na silne, zdrowe i zręczne. Moc i zręczność tak pożyteczna w różnych okolicznościach życia, a tak potrzebna w niektórych powołaniach, zależą po większéy części od układu ciała

każdego człowieka, aleć i wychowanie do ich rozwinięcia wiele bardzo przyczynić się może. Matka winna się iuż oddadź dziecku, gdy ie w żywocie swoim poczuie, i wtenczas szczególniéy, wstrzemięźliwość i porządek kierować iey zachowaniem się powinny. Wydawszy ie na świat, naypierwszym iest iéy obowiązkiem, karmić ie własném mlekiem. O ileżto iest powodów dla matki, aby wzięła na siebie tę macierzyńską powinność! któraż matka nie boleie, gdy dziecię nie iéy naypierwéy swe czyni przymilenia! gdy nie naypierwsza iest do całowania i odbierania pocałowań swego dziecka, gdy nie do niéy naprzód odzywaią się owe głużenia tyle rozczulaiące! Matka naylepszego z królów, których Francya miała, Ludwika IX, Blansza z Kastylii, nie dozwoliła nigdy, aby iéy syn inném, iak iéy własném, karmił się mlekiem. Jedna z Dam dworskich, która za iéy przykładem karmiła także sama swego syna, podała razu pewnego pierś małemu królewiczowi. Blansza rozgniewana, zmusiła syna do zwrócenia wyssanego mleka i rzekła: „Niedopuszczę nigdy, aby mi kto „miał odbierać godność matki, którą mam od „Boga i od przyrodzenia.“ Trafić się może, iż zdrowie nie pozwoli matce dopełniać téy świętéy powinności; wtenczas uledz należy tak smutnéy konieczności przez cnotę; lecz takowa konieczność rzadko się trafi matce przeiętéy prawdziwem przy-

wiązaniem. Nie nadarmo bowiem Opatrzność, która na próżno nic nie tworzy, napełnia mlekiem piersi matek, i wiele ich straciło zdrowie, a nawet i życie, nieodpowiadaiąc przeznaczeniu przyrodzenia. Trudno wierzyć, aby dziecię miało co zyskać na ssaniu cudzéy piersi. Natura umie tak zastósować temperament matki, do temperamentu dziecka, że związku i stósunku między ich mocą i słabością bezkarnie zerwać nie można. Jedno dziecię będzie czasem miało długo potrzebę mleka, którego też matka długo będzie miała obfitość, inne musi bydź wcześniéy odsadzoném, matce też na niém wcześnie zbywać będzie. — Wyznać trzeba, że to powszechne prawidło należy do rzędu takich, w których wyiątki częste bydź mogą; ale czego nigdy żadna dobra matka nie zaniedbuie, iest owa czuła, baczna i ustawiczna troskliwość nad dzieckiem. Nikt nie iest w stanie, ani kupić, ani przedadź tych małych bezustannych starań, i nikt nie potrafi wyręczyć téy nieznużonéy baczności, która naymnieysze postrzega ruszenie i naymnieysze przewiduie potrzeby. Matka tylko sama zgaduie wszystko w dziecku swoiém. — Postępuiąc do dalszych w téy mierze uwag, można twierdzić, iż samego oyca nayistotniéy zaymować powinno, aby iego małżonka umiała bydź matką. Więcéy bowiem iest porządku, więcéy szczęścia w rodzinie, gdzie matka sama dopełnia macie-

rzyńskich powinności. Więcéy tam widać zgody i zamiłowania własnego domu, co iest źródłem czystych roskoszy, a obroną przeciwko licznym niebespieczeństwom. Biada temu oycu, który się lęka, aby go płacz i krzyki własnego dziecięcia nie przebudzały; pewno taki spodziewać się może, że przyyidzie czas, w którym dla dotkliwych trosków z powodu swego syna, lub córki doznawanych, bezsenne noce trawić będzie. — Dzieci podlegaią licznym chorobom. Często bardzo przechoruią pierwsze lata życia swego i wiele z nich umiera. Nieodwłoczmy wtenczas szukać rady rozsądnych lekarzy. Ponieważ ludzie muszą między sobą dzielić różne powołania, trzeba przeto w każdéy nauce zawierzyć tym, którzy się iéy szczególniéy poświęcili. Z iak naywiększą troskliwością unikać należy rady nieznaiących się na leczeniu, a tém bardziéy owych przyiacielskich, lub guślarskich sekretów, w które tak bywa szczodrą, owa zgubna chęć przypodobania się, lub zysku. We wszystkich rzeczach, lecz podobno naywięcéy w sztuce lekarskiéy, niedouczoność szkodliwszą iest od niewiadomości. To iest znak nieomylny, po którym można poznać dobrego lekarza, gdy idzie za naturą, a nie osłabia iéy. — Do ostrożności względem zdrowia, któréy odwłaczać nie trzeba, należy szczepienie ospy dzieciom. Opatrzność dozwoliła po długiém doświadczeniu,

aby był odkrytym sposób zaradczy na nieszczęsną ospę, która prócz szpecenia urody, co iest naymnieyszém z iéy złych skutków, krocie dzieci życia pozbawiała. Rząd, który iest także narzędziem Opatrzności, ułatwia wszystkim tak ubogim, iak bogatym, sposoby korzystania z tego nieoszacowanego dobrodzieystwa. Pozbawiać go więc dzieci przez niedbalstwo i wystawiać na niebespieczeństwo ich zdrowie, iest zbrodnią. — Cwiczenie ciała więcéy skutkuie, iak wszyscy lekarze; bo sprawia, że się bez nich obeyśdź można. Zawczasu przeto należy przyzwyczaiać dzieci, aby wszystkich swoich członków używały. Tak w fizycznym, iak moralnym świecie, z wolności rodzi się siła. Wymowne głosy dały się od dawna słyszeć przeciwko nieszczęsnemu powiianiu dzieci i krępowaniu giętkich i delikatnych ich członków. Do oczywistości dowiedzioném zostało, że choroby, ułomności, śmierć nawet sama, były skutkami tego morderczego przesądu. W miarę podrastania, niech dziecko używa swoich rąk, swoich nog; zbytecznéy ostrożności i troskliwości mieć w téy mierze nie należy. Przypadki stłuczenia się, lub skaleczenia, spotkać mogą równie pańskie, iako i włościańskie dzieci, a wiadomo, iż w czasie woyny śmierć częściéy sprząta lękliwych, niż odważnych. Lecz, gdy się dzieciom pozwoli używać dowolnie własnych sił, trzeba wtenczas da-

wać nieustanne baczenie na wszelkie ich poruszenia, i im więcéy im się daie wolności, tém bardziéy pilnować ich należy. Ta baczność ma bydź przecież rozsądną, nie zaś śmiesznie troskliwą. Henryk IV. winien był dziadowi swoiemu Henrykowi Albretowi, Królowi Nawarry, swoie męzkie i surowe wychowanie. Karmiony i ubierany, iak inne pospolite dzieci, przyzwyczaiony do chodzenia boso i z gołą głową, piął się po skałach, i zawczasu uczył się znosić trudy, których życie iego pełne było, a które dzielnie wytrzymywał. — Ciało dziecięcia rozwiiaiąc się i wzrastaiąc bezprzestannie, nie może bydź bez ruchu; i rozsądni rodzice, zamiast przeszkadzania i odwodzenia od zabaw i igraszek, zachęcaią dzieci do nich i pomagaią im wszystkiemi siłami. Skłonność ich wrodzona do igraszek, naylepszą iest skazówką i dowodem, że im są potrzebne, gdyż ciało równie, iak i umysł, ćwiczeniem się wzmacnia. Biegać, skakać, wdzierać się ku górze, pływać, rzucać piłkę, lub kamienie, podnosić ciężary, robić bronią, uieżdżać konie, są stósowne ku temu ćwiczenia, i trzeba, ieżeli chcemy z dzieci silnych mieć w czasie męszczyzn, aby umiały używać wszystkich swoich sił i członków. Każdy oyciec w położeniu swoiém, naylepiéy osądzić może, do iakich ćwiczeń szczególniéy wprawiać ma swoie dziecko. Życie czynne nadaie dzieciom

czerstwość, moc i zdrowie, oraz zapobiega zawczesnemu budzeniu się namiętności i ich smutnym skutkom. Sczególniéy w przechodzie do wieku młodzieńczego, praca ciała nie morduie umysłu, a nawet lepiéy iest nużyć ciało, choćby prace umysłowe przez to cierpieć miały. Cwiczenie, ochędostwo i wstrzemięźliwość, są potrzebami każdego wieku i niewyczerpanemi źrodłami zdrowia. Postrzegamy, iż większa część starców, winni swoie długie życie zachowaniu zbawiennego zwyczaiu, ćwiczenia ciała częstemi przechadzkami, i uważamy, że wiodą życie bardzo regularne. Takowe zawczasu nawyknienie do regularności i ten przynosi pożytek, że wpaia miłość porządku. Lecz, iak we wszystkich rzeczach, tak i w téy umiarkowanie zachować należy. Nie trzeba zapewne wystawiać zdrowia swego na utratę przez życie rospustne i nieporządne, ale też trzeba bydź Panem, nie niewolnikiem swoich nałogów i umieć znosić bez niebespieczeństwa wielorakie przygody życia. Szanowny ieden starzec, którego drogą mi pamięć chowam, i do zgonu w sercu moiém chować będę, maiąc lat osiemdziesiąt i cztery, mawiał z uśmiechem: „niechcę się przyzwyczaiać“ — Nadewszystko zaś w każdym wieku, naypewnieyszy sekret do utrzymania zdrowia, iest praca i cnota; to dwoie broni od wykroczeń i umacnia przeciw namiętnościom. Podziwienia rzecz godna, iż wszystko ró-

żnemi drogami, prowadzi nas do uznania nieuchronnéy potrzeby cnoty, i choćby iéy celem nie było, iak tylko ustalić nasze szczęście na ziemi, zawsze przez dobrą rachubę zamiłowaćbyśmy ią powinni.

§. 3. Nauka.

Kilkanaście dzieci sześcio i ośmioletnich siedzą około stołu, na którym znayduią się cukierki i liczbany. Oczy ich iskrzą się z uwagi i wesołości; iedno drugiego słucha; mówią potem z kolei, i z tego, co słyszę, dowiaduię się, że to iest rosprawa prawie uczona o grammatyce, o ziemiopistwie, o historyi. Te dzieci tak hoże, tak uważne, uczą się, czyli raczéy bawią igraszką, która ich całych zaymuie. Nie trzeba z nauki robić rzeczy surowéy i prawie straszącéy. Światli przyiaciele ludzkości poświęcali nie raz życie swoie na wyszukanie, czego można dziecię nauczyć za pomocą zabawek i igraszek. — Czasem cię może, czytelniku, bawiło słuchanie początkowego paplania dzieci; nie raz cię uwiodła ich raźność; dusza ich nowa chwyta i poymuie dowcipne stósunki; słownik ich niedokładny, zmuszaiąc ie do nadspodziewanego łączenia wyrazów, nadaie temu, co mówią, wdzięk nieoceniony. Lecz uważałżeś dobrze zadziwiaiącą szybkość postępku w ich piérwszéy nauce. Jakieżto mnóstwo wyobrażeń musiało się utworzyć w ich głowie, niż się nauczyły mówić, i niż się obeznały z wiadomościami pospolitemi życia! Korzystaymy

z tego piérwszego zapału i kieruymy rostropnie tą gorącością, z iaką się do nauki biorą, aby się nie obróciła do przedmiotów niepotrzebnych, lub niebespiecznych. Twoie dziecko iest ciekawe, o wszystko się wypytuie. Tą przestrogą uczy nas natura, iakich środków używać mamy w nauce. Wtenczasto staray się obeznać ie z wiadomościami, z któremi, gdybyś miał dłużéy czekać, niemałoby przykrości dziécię kosztować mogły. Wielu uczonych było tego zdania, iż nie trzeba się śpieszyć z piérwszemi naukami dzieci; zapewne to stąd pochodziło, że za ich czasów, kary i surowe groźby towarzyszyły nauce. Choćby nawet była potrzeba, okazać się surowym, wieleby miał odwagi ten, któryby chciał użyć surowości. Jak nie trzeba dręczyć dzieci dla przyszłości, do któréy może nie dóydą, tak iescze bardziéy nie trzeba ie wystawiać na stratę iéy, aby im oszczędzić przemiiaiącego bólu. Lecz szczęściem, że z każdéy nauki można dla dzieci zrobić igraszkę i zabawę. — Naypiérwsza nauka, którą rodzice iakiegożkolwiek bądź stanu winni dadź swoim dzieciom, iest nauka czytania, pisania i rachunków. Sąto nowe narzędzia, odrębne od tych, które mamy z daru przyrodzenia, a których nabycie równie iest potrzebne, iak konieczne. Niezmiernie pożyteczne w każdém zdarzeniu życia, podwaiaią moc i siłę myśli naszych. Za ich pomocą udzielamy się nieprzytomnym i obcu-

iemy z niemi; rozmawiamy z temi, którzy dawno pomarli i robiemy sobie zapas wyobrażeń, które w potrzebie wyszukuiemy i używamy. One są pomocą do zarządzania maiątkiem równie wielkim, iak małym i przez nie przyzwyczaiamy się do porządku i przezorności w naymnieyszych nawet rzeczach. Zabespieczywszy się przeciwko zapomnieniu przeszłości, mamy przewodnika do przyszłości. Ci, co są głuchemi, nie poymuią, iak można porozumieć się w ciemnościach, lub przez ścianę; pozbawieni wzroku, domyślić się nie mogą, iak ci, co widzą, mogą sobie udzielać własnych myśli bez zeyścia się, bez wzaiemnego słyszenia. Czegożby nie dali, tak iedni, iak drudzy za zmysły, na których im zbywa! Jeżelić iest nauka, za któréy pomocą, można wiedzieć, co się mówiło i myśliło przed kilku, kilkunastu, lub kilkadziesiąt laty i obcować z zmarłemi i nieprzytomnemi, ieżelić są sposoby, które maluią słowa, zatrzymuią ulotną myśl, i uwieczniaią iéy trwałość, ieżelić do nabycia téy wiadomości, dosyć iest poświęcić dwie, lub trzy godziny na dzień, przez dwa, lub trzy lata dziecinnego wieku, któż będzie tak niebacznym, aby tego zaniedbał względem swoich dzieci? — Dziecię niemaiące do tego sposobności w domu rodzicielskim, znayduie z łatwością szkoły, które Rząd zakłada po wszystkich częściach kraiu. Tam dzieci, których ubóstwo, mogłoby pozbawić na

zawsze dobrodzieystwa nauki, nauczą się, albo darmo, albo za maleńką opłatę, czytać, pisać i rachować, i poświęciwszy na ten cél cząstkę czasu marnie na próżniactwie przepędzanego, powezmą wiadomości, które im w każdéy porze dalszego ich życia przydatne będą. — Niewiadomość i nieoświecenie iest zawsze nieszczęściem. Człowiek nieoświecony, iest mieszaniną łatwowierności i niedowierzania; nayłatwiéy go oszukać, a naytrudniéy przekonać o prawdziwych iego korzyściach. Nie zna on, iak powinien, swych obowiązków, i często mimowolnie szkodzi sobie i innym. Dobrodzieystwo oświecenia daie się czuć powszechnie w Europie, a stąd potrzeba iego staie się niezbędną, gdyż skoro wszystko naprzód postępuie, smutna i niedogodna iest rzecz w tyle pozostać. Mnóstwo doświadczeń na szczególnych ludach i narodach przekonywa, że oświecenie robi ludzi lepszemi Między licznemi przykładami, które prawdy téy nayoczywiściéy dowodzą, ieden tylko przytoczemy, umieszczony w sprawie zdanéy Towarzystwu Paryzkiemu do upowszechnienia wzaiemnéy nauki utworzonemu. „W Szkocyi na końcu wieku siedemnastego było dwakroćstotysięcy ludzi żebrzących „chleba, a tych połowa żyła kupami, bez praw, „bez religii, bez moralności. Męszczyzni i kobiety „piiani pospolicie, bluźnili, klęli, przysięgali się, „bili, i tylko kradzieżą i rozboiami się trudnili. Złe

„zdawało się nie do uleczenia. Karać złoczyńców, „lub zmusić do robót próżniaków i włóczęgów, „słabém było lekarstwem na takie zepsucie. Jakże „sobie Rząd postąpił? W zarodzie złemu zapo- „biegł przez zaprowadzenie wychowania publiczne- „go i przez prawo Parlamentu w roku 1698. ogło- „szone, zaprowadzono szkoły w każdéy Parafii i „wskazano fundusze na opłatę nauczycieli. To mą- „dre urządzenie zachowywane i dozorowane z wy- „trwałością, sprawiło, że dziś Szkocya iest kraiem „nayspokoynieyszym w Europie, kraiem, gdzie się „naymniéy w miarę ludności popełnia zbrodni; „gdyż porównywaiąc ludność Szkocyi, z ludnością „innych części Wielkiéy Brytanii, wypada, że w „Szkocyi na dwadzieścia tysięcy, w Irlandyi na ty- „siąc pięćset, a w Anglii na dziewięćset dusz iedno „popełnia się przestępstwo. Nie trudno iest w „Szkocyi spotkać pastuchę czytaiącego Wirgiliusza, „ale rzadko bardzo spotkać zbrodniarza. Były na- „wet zdarzenia, iż wiele z tych biédnych lepiéy „wychowanych dzieci, tyle zdziałały na umysłach „nieszczęśliwych swych rodzin, że ie odwiodły od „występnych nałogów. Dziwna moc prawdy, dzi- „wna przewaga cnoty i oświécenia, która odwodzi „od występku i łagodzi dzikość skuteczniéy, iak wy- „mowa i baiaźń kary.“ *) Podobne przykłady

*) O wy posiadacze włości Polskich, co się użalacie, że Włościanie są szkodnicy, piiacy, złodzieie; że

można znaleźć i w innych kraiach, a sczególniéy we Francyi, gdzie Panuiący wydał urządzenie stanowiące w każdéy gminie szkołę. Kray ten wycieńczony dwudziestokilkoletnią woyną, a przed ośmiu laty przywalony ogromem niesczęść, winien iest piérwiastkowéy nauce udzielonéy dzieciom, ten tak szybki i tak zadziwiaiący postęp pomyślności publicznéy, która iuż zaczyna budzić zazdrość innych Europeyskich narodów — Po takowém przygotowawczém usposobieniu, bez którego żadna klassa mieszkańców obeyśdź się nie może, do rodziców należy, powiększyć w stósunku do osobistego ich położenia i znaczenia w towarzystwie, miarę wiadomości, które chcą nadadź swoim

są niechętni dla swych Panów, niewdzięczni za-świadczone im dobrodzieystwa, czytaycie, co tu o Szkocyi mówi Autor. Miło wam iest korzystać z krwawéy pracy waszych Włościan, a uchylacie się od pomocy do budowli szkół, nie chcecie dawać drzewa na ich opalanie i żałuiecie nikczemnych kilku morgów gruntu na ogrody i łąkę dla Nauczyciela, usypiaiąc wasze sumienie smutném twiérdzeniem, że gdy włościanie są wolnemi ludźmi, iuż dla nich żadnéy ofiary czynić nie macie obowiązku. Bezecny egoizm! źródło niesczęść narodu godnego lepszego losu! o gdybyście chcieli uznać własny pożytek, stalibyście się bogatszemi, a ród Polski, tyle od natury uposażony, byłby iednym z naycelnieyszych w Europie narodów!

dzieciom. Naypiérwsza nauka iest znać dobrze swóy stan. Komuż iest tayna powieść o owym ogrodniku, który, gdy uważał obroty gwiazd i nad kalendarzami przemyślał, w ogrodzie mu podtenczas rośliny i iarzyny niszczały, a u iego sąsiada, wszystko pięknie wzrastało, bo ten zamiast bawienia się rzeczami do stanu iego nienależącemi, przepędzał w ogrodzie dzień cały z rydlem i kropaczem w ręku. Nic nie masz szkodliwszego, iak usiłowania rodziców wyniesienia swych dzieci do stanu wyższego nad ten, w którém się urodziły. Naynieszczęśliwszym będzie całe życie syn poczciwego rzemieślnika, ieżeli odbierze wychowanie, które nie ukształciwszy go dostatecznie, aby w inném celował powołaniu, wzbudzi w nim tylko pychę; ta go bowiem odstręczy od stanu, w iakim oyciec iego swobodne prowadził życie. Gdyby był skromnie wychowany, prowadziłby był życie szczęśliwe i pożyteczne, chociaż mało komu znany. — Odzywa się czasem skłonność niepokonana do iakiego powołania, i téy lekce ważyć nie należy; bo przez nię gieniusz się obiawia; ale wiele iest także fałszywych skłonności, i niebespieczną iest rzeczą iśdź w ślady gieniuszów, bo te są bardzo rzadkie. W młodym wieku, w którym namiętności naywięcéy się burzą, gusta się z mocą odzywaią, przyszłość nayświetnieysze wystawia łudzenia, w młodym mówię wieku, w którym nadzieia ledwie iu-

tra czekać dozwala, w którym myśl granic nie zna, łatwo bardzo zaufać własnym siłom i podiąć się większych obowiązków, niż wydołać można. Do oyca przeto należy czuwać, aby się młodzieniec nie obłąkał. Przysposabiać on go ma wcześnie do stanu, do którego go przeznacza, i nie ścieśniaiąc bynaymniéy wolności użycia sił swoich, uważać winien iego postępowanie i przyświécać mu własném doświadczeniem. Nie będzie on za niego stanu obiérał, ale dokaże tego, że go sobie bez niego nie wybierze. Dobry oyciec, aby znał swoie dzieci, rozpatruie się w nich pilnie, a gdy dla większego pożytku odda ie do szkół publicznych i ich wychowanie w obce powiérza ręce, nie przestaie mieć na nie baczności; czuwa nad niemi, zachęca i wspiéra swemi oycowskiemi napomnieniami, które sami tylko oycowie skutecznie dawać umieią. Tymto sposobem oyciec postępuiąc, i zawsze syna dozoruiąc, może kierować iego skłonnościami, gwałtu im nie zadaiąc, i ułatwi mu nabycie wiadomości, przez które ustali swoie szczęście.

§. 4. Wychowanie moralne.

Wzmocnić i ukształcić ciało, rozwinąć władze umysłowe, iest nayważnieyszą rzeczą w wychowaniu. Lecz nie dosyć iest mieć zdrowie i zręczność, nie dosyć posiadać wiele nauki, iest iescze inny ważny owoc wychowania, o który się

starać należy, a ten iest, bydź wolnym od wewnętrznych wyrzutów, czyli mieć spokoyne sumienie, chcieć dobrze czynić, i umieć unikać złego. W piérwszych chwilach życia, człowiek nie umie iescze zwracać uwagi na siebie. Żyie on tylko, że tak powiem, fizycznie, lecz potrzeby moralnéy edukacyi, wykazuią się w miarę rozwiiania się władz umysłowych, a używanie mowy własnéy, okazuie stan rozwiniętych wyobrażeń. Rozsądni rodzice zawczasu staraią się używać na przemiany, acz to iest rzeczą niezmiernie trudną, łagodności i surowości; uprzedzaią potrzeby dzieci, ale im nieulegaią; wzbudzaią w nich wdzięczność i przywiązanie, ale zapobiegaią, aby nie były wymagaiącemi. Wychowanie moralne w piérwszych szczególniéy dzieciństwa latach, należy zostawić rostropności matki i temu wrodzonemu iéy czuciu i trafnemu postępowaniu, bez którego naydrobnieyszę szczegóły, albo za śmiesznie ważne, albo też niebacznie za nic nieznaczące uważane bywaią. Któż lepiéy zdoła wiedzieć, ieżeli nie matka, ile to cnót zaszczepić można w młodociane serce dziécięcia przez uczucie miłości i przywiązania? Jescze dziecko nie wie, co iest zdróżność, a iuż wie, że nie powinnó zasmucać, ni martwić swéy matki. Coż może bydź wymownieyszego nad napomnienie matki, danę synowi Ludwikowi IX. — „Synu móy! wiesz, że cię „więcéy nad życie kocham; ale wolałabym widzieć

„cię na marach, iak splamionego grzechem śmier-„telnym.“ — Jakaż nauka potrafi wyrównać mocy tych słów głosem macierzyńskim wyrzeczonych? — Gdy dusza dziecięcia z istoty swoiéy iest skłonna do kochania, do udzielania się, pełna naysłodszych i nayłagodnieyszych uczuć, iest to niedorzeczny, iest to dziki postępek i czysty nierozum, karać iego przewinienia tak, aby się dziecko przyzwyczaiało do powątpiéwania o przywiązaniu oyca, lub matki. Nie trzeba lekce ważyć małych okrucieństw, których się czasem dzieci dopuszczaią w swych zabawkach, dusząc ptaka, dręcząc motyla, lub nadużywaiąc swéy większéy siły nad słabszym rówiennikiem. Pewnego razu makolągwa, chroniąc się przed zimnem, wleciała do chaty włościanina pewnego. Jedno z iego dzieci łapie ią, skubie i zostawiwszy tylko skrzydła, wyrzuca z izby bez miłosierdzia. Oyciec na ukaranie, zbiéra tylko wyskubane piórka, i przybiia gwoździem na ścianie, i gdy poźniéy synek w czém wykroczył, kazał mu wznosić oczy na nie. Dziecko tak ukarane, stało się poźniéy czułym i poczciwym człowiekiem. — Na próżno nauczać będziesz, ieżeli przykładem nauki twéy stwierdzać nie zechcesz; na próżno do pobożności zachęcać nie przestaniesz, ieżeli sam ozięble będziesz pełnił obowiązki religii; na próżno zachwalać cnotę i do niéy nakłaniać nie zaniedbasz, ieżeli sam się z występku śmieiesz; na próżno pio-

runować przeciwko niecnotom się silisz, ieżeli sam cnotę masz w pośmiewisku. Dziecko prędzéy naśladuie to, co widzi, niż czyni to, co mu się powiada, i iego młody rozum z istoty swéy wolny, chce sam sądzić, nie zaś przestawać na cudzém zdaniu, a sczególniéy w wieku, w którym iego rozwaga nie nabyła zupełnéy mocy, przykład silnie działa na iego duszę. Ważną przeto iest rzeczą, aby od momentu, gdy zaczyna mieć poznanie, otoczony był cnotą i długo nawet nie wiedział o złém, którego poźniéy aż nadto się napatrzy. W miarę przeto, iak smutna rzeczywistość rozwiiać będzie przed iego oczami zdróżności światowe, niech wie, że nie samo tylko złe w ludziach postrzegać winien, i że obok niego znayduią się między niemi i cnoty, acz mniéy znane, zawsze iednak licznieysze. Kto rodem ludzkim gardzi, musi samym sobą pogardzać, chyba, że tak iest zarozumiały, iż się ma za coś wyższego nad ludzi. — Życzyć należy, aby dziecku, na samo pomyślenie o rodzicach, stawało na myśli wyobrażenie cnoty. Sczęśliwa ta rodzina, gdzie syn ani do głowy nie przypuści, iżby iego oyciec mógł zbłądzić. Jakażto nierostropność, gdy oyciec swemi czynami, niewinną dziecięcia duszę w to smutne wprawia obłąkanie, iż w nim spostrzegać musi dawcę życia swego, którego kochać, i zbrodniarza, którym pogardzać ma! Jakaż zgroza, kiedy obok uszanowania i tkliwych ku oycu

uczuć, zniewolone iest patrzyć ze wstrętem i obrzydzeniem na iego postępki! Noe, który naypiérwszy zasczepił winnicę, skosztowawszy swego wina, upił się i zasnął w nieprzystoynéy postawie. Cham, drugi z iego synów, spostrzegłszy to, pośpieszył donieść o tém braciom swoim. Lecz Sem i Jafet, także Noego synowie, wszedłszy tyłem do namiotu oyca, zarzucili na niego płascz, i gdy się Noe obudził, rzucił przeklęstwo na Chama, a pobłogosławił Semowi i Jafetowi. Ileżto nauk w téy powieści pisma świętego się nie znayduie, a naywięcéy godna iest zastanowiénia cnotliwa obawa Sema i Jafeta, aby spoglądaiąc na oyca swoiego, nigdy wyobrażenie nieprzystoyności na myśl im przyyśdź nie mogło. — Kiedy się trafi, że rodzice popełnią iaką zdróżność, gorszém nad nią iest, chcieć w brew przekonaniu utrzymywać wiarę o ich cnocie. Ślachetne wyznanie, maże winę, ale występne iéy uniewinianie, powiększa ią. Od naypiérwszéy młodości, trzeba dzieciom wskazywać, że dobre sprawy zawsze znayduią pochwałę, a złe naganę. Ludwik XIV. śmiertelną złożony chorobą, trzymaiąc w ręku swego prawnuka i następcę tronu pięć lat maiącego, mówił mu „za bardzo lubiłem woy„nę; nie naśladuy mię ani w tém, ani w zbytniém „trwonieniu skarbów.“ To ślachetne wyznanie nie iest iedynym z tych czynów, dla których go wielkim nazwano. — Do obowiązków, które ro-

dzice maią względem swych dzieci, należy, aby w zgodzie żyli, aby byli sprawiedliwymi, rostropnymi, dobrymi, słowem, aby wszystkie cnoty mieli. Takto Opatrzność łączy nayświętsze obowiązki z naypewnieyszemi środkami ku doprowadzeniu do prawdziwego szczęścia. W rodzinie, w któréy pożyciu panuie bogoboyność, honor, delikatność, każdy mimowolnie znaydzie nauki, których zastósowania poda mu się pora, choć naczas, na długo od nich odstąpi. Wrażenia, powzięte w dziecińśtwie, trwaią i uwieczniaią się w wieku doyrzalszym. Drzewo tak wyrasta, iaki z młodu dostało kierunek, a skorupka tém trąci, czego się z nowa napiła. Niech dziecko pokocha przez natchnienie, że tak powiem, swych rodziców, Boga, oyczyznę, wprzód, niż ie pozna, aby, iak przyidzie do rozumu, te uczucia znalazło w sobie samém i własnym rozsądkiem w nich się umocniło. Często, kiedy się naymniéy spodziewamy, podaie się sposobność do dania nauki, chociaż niewyraźnéy, przecież częstokroć bardzo skutkuiącéy. Wśród zabaw i prac naukowych tak z rowiennikami, iako i starszemi, harakter i skłonność dziecka odkryć się daią, i nastręczaią powód do wstrzymania zbytniéy żywości, obudzenia gnuśności, lub uśmiérzenia obraźliwości. Edukacya moralna, nie ma stałych i pewnych przepisów; iest ona codzienną pracą i składa się z zręcznego poddawania, wnioskowania i przytaczania

przykładów. Jéy naycelnieyszém usiłowaniem bydź powinno, uczynić nas własnemi bezstronnemi sędziami. Gdy rozum rozwiiać się zacznie, przychodzi na pomoc zwrot uwagi na siebie, rozmyślania wewnętrzne, a naywięcéy owa prawdziwa pobożność, która wyrokuiąc między naszemi pokusami i naszemi obowiązkami, zmusza nas do pytania się siebie samych, czy na nasz własny zasługuiemy szacunek, i czy mamy prawo spodziewania się, że się Bogu podobamy. — W dziecińStwie serce tam idzie, gdzie iest prowadzone, i bardziéy zależy od tych, którzy się niém opiekuią, niż od siebie samego. Lecz, iak przyydzie wiek młodzieńczy, prowadzi za sobą tłum namiętności. Tkliwa wymowa matki, światły rozsądek oyca, nie dosyć maią mocy w tym wieku, w którym tak często stanowi się los dalszego życia, a który głuchy na rady wtenczas, gdy ich naywięcéy potrzebuie, chce sam sobą władać, samemu sobie wystarczyć, i gniéwa się nawet, iż kto śmie mu radzić. Błogo temu, kto przywykły do pracy, przebywa ten drażliwy czas, i nie zna niebespieczeństw, na które go wystawiaią niespokoyne dumania młodzieńcze! Błogo, po stokroć błogo temu, którego nawyknienie i zamiłowanie cnoty, żądza ślachetnéy przyszłości i wzniosłość duszy brzydzącéy się zmazami, bronią od niesczęść i ustérków, iakiemi zagrożony zostaie! — W téy porze życia, wiek sam powoli osłabia powagę ro-

dzicielską. Starać się przeto ma oyciec, aby, ile traci na powadze, tyle zyskał na zaufaniu i przekonaniu z oświeconego przywiązania pochodzącém. Już minął czas rozkazywania, ale niech się stanie przyiacielem, a zapewne na téy zmianie nie straci. O iakże uymuiące są uściśnienia dziecka, które z rozumu poznaie całą moc i wszystkie powody miłości ukochanego oyca i czułéy matki! Synowskie to przywiązanie, mniéy uprzeyme, mniéy rozczulaiące, iest iednakże równie żywém, równie poruszaiącém. Pochodzi ono wprawdzie z rozumowania, ale rozumowanie nie zmnieysza go, ani ostudza. Przekonywać się przez rozum, że to nawykłe przywiązanie było oddaniem sprawiedliwości, było obowiązkiem, iest nayczystszą roskoszą, iakiéy dusza doznać może. Wychowanie nasze moralne, nigdy końca nie ma. Któż się odważy powiedzieć, że iuż wyczerpnął wszystkie tayniki serca swoiego!

§. 5. Obowiązki rodziców maiących kilkoro dzieci.

Wypełnianie obowiązków rodzicielskich, łatwieysze iest wtenczas, gdy iest kilkoro dzieci. Więcéy wprawdzie potrzeba pilności, więcéy baczności, ale, skoro kto dóm własny polubił, lepiéy, że coraz więcéy znayduie powodów do podobania sobie w nim. Dzieciom można wpaiać naukę przez

drugie dzieci, i nayprzyiemnieysza iest w zgodnéy rodzinie patrzyć, iak starsze przewodniczą młodszym, wspomagaią i wyręczaią oyca i matkę, oraz uczą się trudnéy sztuki roskazywania i posłuszeństwa, to roskazuiąc, to posłuszeństwa wymagaiąc. W naukach i zabawach naymilsze iest społeczeństwo dzieciom z dziećmi. To, co więcéy umie, popisuie się w oczach swych rodziców, ze swą dopiero nabytą nauką, a w zabawach i igraszkach, chociaż sami rodzice czasem do nich należą, lepiéy się nie raz małe siostrzyczki i braciszki popisuią i na nich znaią, niż sami rodzice. — Jakto z tego można korzystać, aby wzbudzić i rozwinąć czułość w młodém sercu, podaiąc dziecku sposobność zaięcia się maleńką dzieciną, któréy poznaie słabość, oraz sądzi się bydź iéy obrońcą! Ktoż się nie rozczuli, gdy widzi małe dziecko ledwie chodzić mogące, iak wspiéra kroki młodszéy siostry, iak ią bawi, iak się do niéy uśmiécha! a kiedy ie nazwą żartem, oycem młodszego, więcéy dla okazania się godnym tego zasczytu postąpi w rostropności i nauce, niż przez surowe kary, lub kosztowne nagrody. Tymto sposobem przez zabawę można wzbudzić wyobrażenie obowiązku. — Naywięcéy rodzice powinni dadź baczności na swe dzieci wtenczas, gdy przy doyrzalszym wieku, kłótliwe ich spory postrzegać się daią, aby utrzymać między niemi wzaiemną miłość i zapobiédz wkorzenianiu się nie-

zgody, co niemałéy wymaga trafności, iżby, ani za nadto, ani za mało tego nie uważać. Liczněy rodzinie Bóg błogosławi, kiedy tylko żyie w zgodzie i iedności, gdyż pomyślność iednego, spływa na wszystkich, niesczęście zaś, wszyscy wspólnie dzielą. — Starzec pewny, czuiąc upadaiące siły swoie i zbliżaiący się koniec życia, zwołał swe dzieci i podał im pęk strzał, żądaiąc od nich, aby go złamały. Choć młode i silne, na próżno tego dokazać się kusiły. „Otoż ia wam pokażę, rzekł umieraiący, „co mogę“ i wyymuiąc strzały po iednéy, wszystkie bez trudności połamał. „Ten iest skutek zgody,“ mówił im, „trzymaycie się kupy, a nikt was „nie zwalczy; rozdwoionych, każdy łatwo pokona.“ — Rodzice bez trudności mogą zasczepić zgodę w serca swoich dzieci, w tym osobliwie wieku, kiedy ich dusza, tak chętnie przyymuie tkliwe i łagodne uczucia. Nayskutecznieyszy do tego sposób, utrzymywać między niémi równość, daiąc im poznać, że każde z nich iest iednako kochane; wiek tylko i płeć stanowi nieiaką w téy mierze różnicę. Ułómność także, lub niesczęście, przymusza czynić nieiaki wyiątek, i często dobréy matce zdaie się, że bardziéy kocha dziecko ułómne, cierpiące, lub z domu rodzicielskiego oddalone. O ileżto niesczęść nie zrodziła pomiędzy rodzeństwém stronność rodziców! Jeżeli iedno dziecię lepiéy się zachowuie, niż drugie, łatwo można dadź poznać,

iż lepsze z niém obchodzenie się i nagrody, iakie za to odbiéra, oraz wszelka różnica, iaka się spostrzegać daie, nie z uprzedzenia, lecz ze sprawiedliwości pochodzi. Nikt nad dzieci lepiéy nie dostrzega, i nikt nad nie, nie iest lepszym sędzią; nigdy ich nie zmartwi piérwszeństwo przyznane lepszemu sprawowaniu się. Jeżeli iesteś tak nieszczęśliwy, iż czuiesz mimowolnie większą skłonność do którego z dzieci twoich, miéyże się na baczności i usiłuy przynaymniéy tę niesprawiedliwość tak ukrywać, aby iéy nie dostrzeżono. — Prawa kraiowe dzielą równo maiątek między wszystkie dzieci i uczą przez to, że należy równość między niemi zachować dla spokoyności i sczęścia rodzin; gdy przyydzie czas ich postanowienia, rodzice wszystkie w równéy pamięci mieć powinni i nie dadź się powodować, ani niesprawiedliwemu uprzedzeniu, ani występnéy próżności.

ROZDZIAŁ III.

O Dzieciach.

Dzieci składaią wielką bardzo część rodu ludzkiégo. Będąc rękoymią przyszłości i przeznaczonemi do zastąpiénia niknących pokoleń. Znaczenie ich w towarzystwie z tego względu, iest bardzo ważne, lecz wzięte każde poiedyńczo, iest niczem; czas iego działania iescze nie przyszedł.

Przeciwnie, na łonie rodziny, dzieci są iedynym przedmiotem, dla którego wszystko iest w ruchu i wszystko się czyni: powiedziećby można, że dla nich tylko rodzice żyią. — Kiedyśmy w poprzedzaiącym rozdziale opisywali obowiązki, które przyrodzenie włożyło na oyców i matki, zrobiliśmy wywód ich dobrodzieystw, a tém samém i opis powinności dzieci ku rodzicóm. — Cudowna iest natura w przywiązaniu rodziców do dzieci, i równie cudowna w przywiązaniu dzieci ku rodzicóm, oraz w wzaiemnych ich obowiązkach. Prawą iéy są uczuciami, a naysurowsze przykazania, miłością; ona, zmuszaiąc nas do cnoty, zmusza razem, byśmy szczęśliwemi byli. Cóżto za porywaiąca iest zamiana uczuć między dobremi rodzicami, a dobrémi dziećmi! Z tysiąca przykładów, na których dla honoru ludzkości nie zbywa, iak można bez rozczulenia nie wspomnieć o owych dwóch Rzymiankach, z których iedna matkę, druga oyca, oboie skazanych na śmierć z głodu, własną karmiły piersią. Nie znaydowaliż ci niesczęśliwi w obięciach wzaiemnych pociechy? — Naypiérwsza władza poprzedzaiąca wszystkie ustawy towarzyskie, nayświętsza, iest władza rodzicielska. Jéy zródłem iest konieczna potrzeba serca, utrzymuie się przywiązaniem, stawia oyca na czele rodziny i nadaie mu zwiérzchność i powagę. Władza ta iest podstawą porządku społecznego, bo na niéy gruntuią się rodziny, które

tworzą skład towarzystwa. „Będziesz czcił oyca „twego i matkę twoię.," Bóg sam mówi w swych przykazaniach. Przywiązanie i uszanowanie łączą się z sobą, i błądzi, kto mniema, że iedno oddala drugie. Uszanowanie syna, pochodząc z serca, iest z miłością połączone. Nie chwalę ia bynaymniéy zwyczaiu między niektóre rodziny wprowadzonego, gdzie dzieci rodzicóm mówią „ty"; miłość wzaiemna nie zwiększa się bynaymniéy równością sposobu mówienia, a ton poufałości, używany przez dzieci względem rodziców, nosi na sobie cechę nieuszanowania i lekkomyślności, która zadziwia i razi. Nie iest on, ani wynurzeniem tkliwości, ani znakiem zaufania. — Nie można odłączać od obwiązków dzieci ku rodzicom, powinności rodzeństwa względem siebie, gdyż one są skutkiem tamtych. „Brat iest przyiacielem, którego nam doła natura, mówi ieden rymopis. Biada temu, kto nie chce znać tego drogiego daru! ileż on to przyiemności przez to się nie pozbawia! Gdziéż znaydzie powiernika umieiącego lepiéy dzielić wszystkie iegu uczucia! Starsi bracia maią na sobie część powinności rodzicielskich, młodsi, część powinności synowskich, młodsi zaś i starsi razem, są wzaiemne podpory w drodze życia dane nam od Boga dla kochania i wspomagania się. — Żyć cnotliwie nie trudno, gdzie nie masz do tego przeszkody, lecz często, kto chce żyć cno-

tliwie, wystawionym bywa na trudne doświadczenia, które piękność cnoty wywyższaią. Izaak, na rozkaz oyca swoiego, poddał kark pod miecz wzniesiony. — Wielkiém zaiste iest nieszczęściem, gdy syn, gdy brat iest uciemiężanym przez niesprawiedliwych rodziców, lub rodzeństwo; i gdy ci ranią serce iego, tłumiąc w nim wrodzoną miłość. Wtenczasto należy się uzbroić całą mocą cnoty, lecz nie trzeba przestawać szanować rodziców, bo lubo wykraczaią, nie dopełniaiąc swoich powinności względem nas, nie maią iednak mocy uwolnić nas od obowiązków naszych względem nich. — „Prędzéy zginę, niżeli uydziesz moiéy zemsty" mówił brat rozgniewany do Euklidesa ucznia Sokratesowego. „Prędzéy zginę," odpowiedział Euklides, „niżeli ścierpię, abym cię nie miał zmusić do pokonania gniéwu twoiégo i kochania mię, iak dawniéy."

ROZDZIAŁ IV.

O Małżonkach.

„Rzekł Bóg, stworzywszy człowieka, nie dobrze bydź człowiekowi samemu, uczyńmy mu „pomoc iemu podobną, i przywiódł przed Adama „wszystkie zwierzęta ziemne i wszystkie ptastwo „powietrzne: lecz nie znaydował się pomiędzy nie„mi pomocnik podobny iemu: Przepuścił tedy Pan

„Bóg twardy sén na Adama, a gdy zasnął, wyiął „iedno żebro z niego i zbudował białogłowę i przy- „wiódł ią do Adama. I rzekł Adam: to teraz kość „z kości moich, i ciało z ciała mego. Opuści czło- „wiek oyca swego i matkę, a przyłączy się do żo- „ny swoiéy i będą dwoie w iedném ciele.“ Wszystkie obowiązki małżonków stworzonych, aby byli iedném ciałem, są zakreślone w tych słowach pisma świętego. Nie dobrze, abyśmy byli sami, i każdy potrzebuie pomocnika podobnego sobie; wszystko nas przekonywa o téy potrzebie. Ani nasze ciało, przez siebie same, ani nasza dusza, bez udzielania się, czuć szczęścia, ani nasze władze umysłowe, bez wzaiemnéy zamiany myśli, rozwinąć się nie mogą. Przychodzi poźniéy wiek, w którym miłość przyrodzona silnie się odzywa. Któż iest w stanie opisać szczęście, iakiem się napawa cnotliwa para nieznaiąca nieprawego żądz użycia i daleka od wszelkiego z chciwości, lub dumy pochodzącego związku małżeńskiego! — Politowania godzien, kto nie przychodzi do tego błogiego stanu spokoyności i szczęścia, aż po długiém obłąkaniu. Nierostropne rozmowy, czytanie książek niebespiecznych, mogą rozniecić w sercu niszczący płomień; próżność i złe towarzystwo, może naprowadzić do zgubnych związków, ale szczęścia tam nie masz; iego mieysce zaymuie niepokoy, smutek i niesmak. Gdy do tego wieku przyidzie

młodzieniec, lub panienka, niech posłucha moiéy rady, rady iedynéy, którą im dadź mogę. Rzuć się na łono matki twoiéy, zwiérz się wszystkiego, co się w sercu twoiém dzieie, rodzicóm, Bogu. Wtym to sczególniéy przypadku, nie trzeba się na własne spusczać siły. Táka płochość byłaby prawdziwą słabością, a ślepe w sobie zaufanie o niezawodną zgubę by cię przywiodło. Zgryzoty i niesmak idą za nierządną namiętnością, która gotuie temu, kto iéy się podda, długo trwaiące bóle, gorzkie smutki i znayduie w własnem niesczęściu karę za troski i męki, które zadawała. Sczęśliwy, kim kieruie w wyborze iestestwa maiącego z nim złączyć swe losy, czuła matka, światły oyciec, rozsądny i bogoboyny przyiaciel. Sczęśliwi, co szanuiąc przed czasem świętość związku małżeńskiego, nie daią się uwodzić przemiiaiącéy skłonności, i tyle siebie samych cenią, że się nie łączą z osobami, których poważać nie mogą. — W wyborze małżonka, lub małżonki, dwie rzeczy tylko uważać należy, piérwsza, że nie zawiéramy tego związku, tylko dla siebie, ale dla dzieci, które mieć mamy, i dla usczęśliwienia towarzysza życia, którego sobie przybieramy; druga, że wchodzimy w związek nierozerwany. Gdy te dwie rzeczy na pamięci mieć będziemy, nie tylko nie zapomniemy o przyzwoitości, ale też gwałcić nie będziemy skłonności serca naszego. Harakter, wiek, stan, maiątek,

wszystko to, w tak ważném przedsięwzięciu, wziąść pod rozwagę należy. Lecz choćbyśmy tu iak nay-więcéy wyrazili przepisów, wszystkie nie byłyby dostateczne, bo to, na co mieć wzgląd potrzeba, tak się zmienia, tyle od okoliczności zależy, iż tyle by wypadało dadź przepisów, ile iest chcących zawiérać małżeństwo. Naymądrzéy ten uczyni, kto idąc za uczuciami prawego serca, użyie świa-tłéy innych rady. — Z iakichkolwiek iednakże po-wodów związek małżeński zawrzemy, święte i nie-odwołalne są dla nas stanu tego obowiązki. „Mał-żonkowie," mówi prawo kraiowe, które tu iest tłómaczem prawa natury, „winni sobie nawzaiem „wierność, pomoc i szacunek. Mąż iest obrońcą „żony, żona winna posłuszeństwo mężowi." Pra-wo bierze pod swoią szczególną opiekę Małżeństwo, iako zabespieczaiące stan dzieci i obdarza ie prze-zornemi względami. Religia podnosi do godności sakramentu ten uroczysty kontrakt, nawet w obli-czu prawa cywilnego prawie nierozerwany. Wszy-stko przeto wskazuie małżonkom, że ich osoby, myśli, uczucia, maiątek są wspólne, i iakżeby téy wspólności bydź nie miało, kiedy maią dzieci wspólne! Chociażby niewierność małżeńska nie gwałciła nayuroczystszych przyrzeczeń i nie była postępkiem zdradnym i ohydnym, czyż nie iest obrzydliwą dla tego samego, że zmusza dwie osoby przeznaczone żyć z sobą szczęśliwie, do bolesnego

i ustawicznego taienia się i ukrywania. Niewierność małżeńska, miésza spokoyność rodzin i tłumi przywiązanie. Wiarołomna małżonka oszukuie męża, nadaie mu płód obcy za przedmiot kochania i wprowadza w dóm do wspólnictwa maiątku iego, cudze dzieci; niewierny małżonek, zakrwawia serce skłopotanéy żony, urąga się z iéy miłości i łez, a równie okrutny, iak lekkomyślny, mniema, że może zapominać o niéy i ubliżać tych uczuć, które iéy wraz z życiem poświęcić zaprzysiągł. Niestety, nadto teraz zwyczayną iest rzeczą patrzyć na zbrodnią niewiary małżeńskiéy, na to źródło tylu złego, lecz co smutnieysza, że nawet ci, którym nauki i rozsądku odmówić nie można, zdaią się lekce ważyć okropność tego obmiérzłego przestępstwa. Biada! ah biada! temu zepsutemu stadłu, które mniema, że można bez skrupułu gwałcić obowiązki tak święte, i które dobrowolnie pozbawia się słodyczy wzaiemnego przywiązania! — Jeżelić iest przeznaczeniem iego żyć z sobą aż do śmierci, czemuż nie uprzyiemniać tego pożycia zaufaniem bez granic. Nie będzie tam bez nieszczęścia, gdzie małżonkowie odosobniaiąc się, maią osobne znaiomości i związki, osobny maiątek, pokoie, towarzystwa. Nie masz rządnego domu, gdzie mąż i żona wspólnie nie rządzą. Żona trudnić się domem powinna, mąż zaś pełnić obowiązki obywatela, zabespieczać los dzieci i pracować

około wspólnéy pomyślności. Każde ma dział zarządu i zatrudnień, który zamienionym bydź nie może. Mąż chce i wykonywa; żona radzi. Często w niéy wykrywaią się szacowne dary przenikliwości i rozsądku, a stąd sczęśliwe spostrzeżenia daleką przyszłość przewiduiące, rady zdrowe, przestrogi trafne, zbawienne i sczére. A gdyby też i nie, to dla saméy roskoszy ze wzaiemnego udzielania myśli wynikaiącéy, iuż mąż nie powinienby nic rozpoczynać bez poprzedzaiącego naradzenia się z żoną. Z nią i za iéy pomocą, pewno przedsięwzięcia iego będą bespiecznieysze, bo zdania wspólnie roztrząsane, miarkuią się, wyiaśniaią, utwierdzaią. W tych tylko małżeństwach, które tak żyią, wszystko się dobrze wiedzie, i im tylko dano mieć dzieci, któremi się posczycić mogą, a które w czasie w sercu swoiem, w swoiem przywiązaniu i uszanowaniu, oyca od matki odłączać nie będą. — Rząd ogólny, miłość porządku, sąto wspólne małżonków obowiązki, przecież mąż iest szczególniéy odpowiedzialny za los całéy rodziny. Maiątek iego żony i iego dzieci, iestto skład święty, iego rękom powierzony, z którego rachować się winien przed swoiém sumieniem. Ale i żona czuwać powinna nad wspólnym maiątkiem, nie ma pozwalać, aby się mąż gubił zdradliwemi radami, lub występnemi zamiarami, winna wstrzymywać iego rozrzutność, budzić niedbalstwo i nie-

czynność. Żona chciwa, skąpa, naprzykrzy się i obmierznie; ale znowu żona nierozważna, lekka, i na wszystko oboiętna, może męża, dzieci i siebie zgubić. — Naybardziéy zaś pamiętać i naywięcéy starać się powinni małżonkowie o wzaiemne sobie pobłażanie. Żyiąc ustawicznie z sobą, łatwo poznaią wzaiemne swoie słabości, ale właśnie to służyć im tylko ma do łatwieyszego ich znoszenia. Kiedy kto chce zawsze kochać, winien umieć przebaczać momenta złego humoru, winien do niego nie dawać powodu, a tém mniéy draźnić; i winien litować się nad słabością, która przez sprzeciwianie się, w upór się przeradza i wkorzenia. Pobłażanie wzaiemne, rozsądne uleganie, obawa baczna nierozgniewania, lub niezasmucenia, iest niewyczerpaném źródłem zobopólnego szczęścia. — Życie iest bolesnym ciężarem dla małżonka połączonego z osobą występną i niezgodną, ale środek, iakiego prawo dozwala, gdy siły ludzkie nie wystarczaią na zniesienie udręczeń nieszczęśliwego związku, nie równie iest boleśnieyszym, bo sądy nie rozwalniaią małżeństwa, tylko z przyczyn, wyraźnie prawem wskazanych i ściśle udowodnionych. O iakże godny politowania iest los tego nieszczęśliwego, który się chwytać musi tego okropnego środku! Błądzi nieskończenie, kto dla przemiiaiących umartwień, bierze się do tego ostatecznego lekartwa. Na iakież się nie wystawia

zgryzoty ten, który zamykaiąc sam sobie wrota do poiednania się, zrywa związek na całe życie zawarty; kiedy przypuszcza do taiemnic domowego pożycia surową i ciekawą publiczność, kiedy dobrowolnie staie się zgorszeniém dla własnych dzieci. Doświadczenie uczy, że rozwody okrywaią hańbą oboie małżonków. Jeżeli się zdarzaią wyiątki, te są bardzo rzadkie i świat im nie wierzy. Prawdziwa cnota ciérpi i znosi. Ofiaruie Bogu swoie zmartwienia, pociesza się świadectwem sumienia swego, i koi żal i dolegliwości swoie nadzieią, że w przyszłym żywocie przyięta iéy będzie ta pokuta za grzechy. — Lecz oddalmy uwagę naszą od tego zasmucaiącego obrazu, a zwróćmy raczéy oczy na małżeństwo, gdzie szczęście i błoga wesołość panuie. Małżeństwo, którego podstawą iest cnota, mimo odmian losu, iest zawsze szczęśliwem, bo cnotą nie iest, ani dziką, ani okrutną, ani nieprzyiaciołką prawdziwych i godziwych roskoszy. Podwaia się szczęśliwość, kiedy iéy we dwoie używamy. Nadzieie tego, co kochamy, są nasze nadzieie, chwała iego iest naszą i radość iego rozczula nas. W nieszczęściu nawet, co za pociecha, rzekłbym nawet, co za roskosz, płakać razem. Wprawdzie ciérpimy, patrząc, na ciérpiącego małżonka, ale wtenczas właśnie, ciérpienia są znośnieysze i zmnieyszamy ciężar nieszczęścia, dzieląc się niém, równie, iak używaiąc razem pomyślności, bardziéy

iéy wartość poznaiemy. Za postępem lat, iak miło razem się starzeć. Nie masz iuż wtenczas owych uniesień młodości, owego ognia pożeraiącego, że tak powiem, duszę, ale iéy mieysce zastępuie przyiaźń stała i czuła, wzaiemne udzielanie się, słowem wspólność życia. Nad tym litować się trzeba, który dłużéy żyie, osobliwie, ieżeli dzieci nie ma, któreby iego dolegliwości słodziły, i taki ciérpi nieskończenie, lecz pociesza go nadzieia, iż w przyszłym żywocie, znaydzie gotową przyiaźń, któréy pasmo w tém życiu rospoczęte zostało. Starożytni piękną bardzo zostawili nam powieść o dwoygu starych małżonkach, którzy sami tylko z całéy wsi przyięli z gościnnością w dóm swóy Jowisza i Merkurego, ukrytych pod postacią dwóch wędrowników. Bogowie ci rozgniewani, zburzyli i zniszczyli całą wieś, i ochraniaiąc tylko chatę Philemona i Baucyssy, zamienili ią w wspaniałą świątynię, któréy straż i dozór oddali tym dwoygu staruszkom. Razu iednego, gdy siedząc na schodach przybytku świątyni, opowiadali młodzieży okolicznéy cuda przez Bogów zdziałane, Philemon uważa, że ciało Baucyssy zaczyna się pokrywać liściami. Baucyssa widzi, że toż samo się dzieie z Philemonem, Philemon zamienia się w dąb, Baucyssa w lipę, chcą do siebie mówić, lecz kora ich pokrywa, i myślą tylko żegnaią się z sobą. Bogowie nagrodzili ich cnotę, razem ich z tego powołuiąc świata.

ROZDZIAŁ. V.

O panach i służących.

Dla uzupełnienia obrazu rodziny, winniśmy ieszcze mówić o służących, którzy przypuszczeni do wspólnego z nami pożycia, są naszemi domownikami. — Byłobyto podobno więcéy opisywać dawne dzieie, niż dzisieysze nasze obyczaie, gdybyśmy mieli przypominać owe czasy, kiedy służący, iako prawdziwe członki iednéy rodziny, przywięzywali się równie z uczucia, iak z powinności, do swoich panów, kiedy starzy słudzy nosili na ręku dzieci, których ojców kołysali, i kiedy pan, modląc się co wieczor wspólnie i głośno ze swą czeladką, nie pogardzał iéy niskim stanem, i widział w niéy ludzi podobnych sobie. Nie chcę ia naganiać dzisieyszego świata, ale nie bez żalu pomyślić się godzi, iak bardzo w tém od dawnych odstąpiliśmy obyczaiów. I w owych czasach trafiali się panowie twardzi, groźni i niesprawiedliwi, również nie zbywało na służących łotrach, kłamliwych, gnuśnych i niewdzięcznych; iednakże rozczulaiące przykłady serdecznego przywiązania i wzaiemnéy życzliwości, rzadsze są nieskończenie dziś, kiedy niemal wszyscy panowie z służącemi w otwartéy żyią woynie, choć nie może bydź oboiętną rzeczą żyć w pokoiu z temi, z któremi mieszkać, im się powiérzać, niemi się otaczać, i któ-

rych za należących do nas uważać musimy. — Równość maiątku między ludźmi zaprowadzona bydź nie może. Nierówność sił, talentów, przemysłu, przypadki sczęśliwe, lub niesczęśliwe, spadek, małżeństwa, mnieysza, lub większa liczba dzieci, wszystkie te przyczyny i tysiąc innych nie dozwalaią tego. A nawet gdyby to bydź mogło, nie dobrzeby było. Dla dobra towarzystwa, wszystko musi bydź czynném, tak prace ciała, iak mozoły umysłu, tak mało korzystne rzemiosła, iak bogactwa i honor przynoszące powołanie. W téy nierówności, bez któréy porządek towarzystwa ostaćby się nie mogł, zawsze ubogi i słaby ulegać musi bogatszemu i mocnieyszemu. — Starożytni przez niewolę spodlili część rodu ludzkiego. Rzeczy pospolite Grecka i Rzymska, które ubóstwiały wolność, nielitościwie obchodziły się z niewolnikami, i znaczna część ludności była własnością i igrzyskiem drugiéy. Religia dopiéro Chrześciańska, zwróciła wszystkich ludzi do równości, którą stwórca postanowił, i niewola ustała. Długo chciwość i inne widoki opiérały się Religii, i za naszych nawet czasów, w niektórych częściach świata zwyczay przedawania Murzynów, utrzymywał się iescze, aż przecię nakoniec sprawa ludzkości i sprawiedliwości przemogła, i iuż dziś ludzie nie wykraczaią przeciwko rodowi ludzkiemu zniżaniem podobnych sobie do rzędu zwiérząt. — Stan słu-

żebny, nie uwłacza teraz bynaymniéy równości przyrodzonéy, ponieważ w nim wszyscy są wolni, lecz tylko, iako ubożsi naymuią swóy czas, siłę i wolą za umówióną zapłatę i na czas oznaczony. — Pan winien łagodnością i ludzkością miarkować surowość władzy i upokorzenie służebności; służący nie ma zapominać, iż się zobowiązał panu swoiemu bydź wiernym, ochoczym i posłusznym. Przyiemne powstaią stósunki pomiędzy panami i służącemi, gdy nawzaiem do siebie się przywiążą, i gdy przywiązanie to zasadza się na szacunku. Panowie winni dawać swym służącym dobry przykład, ale żeby go dawać, trzeba bydź rzeczywiście dobremi. Zmyślanie i udawanie tu nie pomoże, bo obłuda, czy prędko, czy poźno się wyda. Czego się mogą spodziewać, czego wymagać od służących ci panowie, którzy przez swe zdróżności, na ich wzgardę zasługuią? Jaki Pan, taki sługa. Męstwo, talenta i tym podobne przymioty, nikną często w oczach służącego, a przynaymniéy rzadko bardzo lepsze o panach rodzą wyobrażenia; ale prawdziwa cnota i poczciwość, ta zawsze wzbudza uszanowanie, i równie u służących, iak u całego świata rzeczywistą panu nadaie wartość. — Ważna bardzo iest rzecz, wtenczas nawet, gdy iesteśmy o uczciwości naszych służących przekonani, baczny i ścisły mieć na nich dozór. Dobrzy go się nie lękaią, ale straszny on

iest tym, na których potrzebny. Broni od pokus i zapobiega złemu, a przynaymniéy spostrzegamy się wtenczas, gdy złemu zaradzić można. Jeżeli dozór nad służącemi potrzebny iest dla zapobieżenia niewiarze i zapewnienia przynależnéy służby, potrzebnieyszy iest iescze tam, gdzie są dzieci. O ileż się ich niesczęśliwemi stało, że były powierzone naiemniczym rękóm! Wszystkiego się ze strony służących dla dzieci lękać należy, począwszy od owych przypowiastek śmiesznych i straszących giętką, i łatwo przyymuiącą ich wyobraźnią, aż do wrażenia, iakie na nich pospolite narowy i sposób mówienia nieobyczayny sprawić może; sczególniéy zaś bronić ich potrzeba od nałogu kłamliwości i zmyślania, oraz od oboiętności, któréy w towarzystwie służących względem nayistotnieyszych obowiązków nabrać mogą. Tu naywięcéy matka wpływu i władzy mieć powinna. Głupstwo piastunki, nierostropność służącego, zniweczy łatwo owoc długiego pielęgnowania i nauki. — Chcąc mieć dobrych służących, między inszemi i tę zachować należy, wprawdzie nie zawsze udaiącą się ostrożność, aby brać do usług ludzi w piérwszéy młodości, których serc występki i złe nałogi iescze nie skaziły, i nayusilniéy starać się w nich wpoić miłość cnoty. Dokażemy tego, ieżeli ich rozumu oświécać i wiadomościami zbogacać nie zaniedbamy; bo im więcéy ich kto nabiéra, tem bardziéy się prze-

konywa, że nic większego nie przynosi pożytku, iak wierne wykonywanie swych obowiązków.

ROZDZIAŁ VI.

Obowiązki towarzyskie.

§. 1. Obowiązki rodzinne.

Po wyyściu z opieki rodzicielskiéy, gdy zastanawiamy uwagę, na stósunki ludzi z towarzystwem, naypiérwéy zwrócić ią musimy na krewnych, iako maiących wspólne z nami pochodzenie. Są oni nakształt osad iednéy rodziny, która się oddzieliła i rozmnażała podczas, kiedy inne tegoż samego sczepu rodziny nowe utworzyły związki, nowe pokolenia, nowe stósunki. Jednakość zwyczaiów, wspomnień, życzeń, zamiarów, chwały, połączenie nakoniec od kolebki biorące swóy początek, wszystko skłania krewnych do przywiązania ku krewnym. Działy maiątku i spadków, utrzymuią i odnawiaią między niemi ustawiczne stósunki. Jeżeli chciwość ich pokłóci, szkodzą sobie i niszczą się, przeciwnie zgoda szacownym dla nich iest skarbem. Widzieliśmy wiele świetnych domów, co upadły przez kłótnie i niezgody, ale téż codziennie widzimy, iak dobre porozumienie i wzaiemne dopomaganie, doprowadziło nie iedną rodzinę do zadziwiaiącéy zamożności. — Toż

samo nosząc imie, niępodobna, abyśmy w iakiéy częśći nie mieli udziału w tém, co ich obchodzi. Nadto między niemi, a nami, honor iest wspólną własnością, i nie iestto próżnością cieszyć się, gdy widzimy, lub słyszymy własne imie w towarzystwie poważane, ani czczém umartwienie z iego obelgi. Wprawdzie byłoby niesprawiedliwością, rozciągać za bardzo daleko tę wspólność, lecz zamknięta w przyzwoitych obrębach, ożywia w towarzystwie ślachetną czynność i pożyteczne spółubieganie się. A lubo osobista zacność, lub niegodność, iest prawdziwą miarą ocenienia każdego człowieka, przecież niepodobna zniszczyć uprzedzenie, które mamy do imienia okrytego szacunkiem, lub wzgardą, — Nie masz rodziny, z któréy nie byłby kto umiesczony na iakim wyższym stopniu w towarzystwie. Zmiany maiątku, talenta, dobre, lub złe zachowanie się, małżeństwa, dzieci, los nawet, to niedościgłe rozumem narzędzie dziwnych zamiarów Opatrzności, wszystko to może iednych wynieść, a drugich zniżyć do pewnego rzędu. Powinnością iest będących wysoko, podawać ręce zostaiącym nisko, i pamiętać, że ieżeli dobroczynność względem wszystkich ludzi bez wyiątku, iest obowiązkiem, ściśleyszym iest względem tych, którzy krwią z nami są złączeni. Ale też i ci, co potrzebuią względów możnieyszego krewnego, niech nie zapominaią, że należy się pozostać w o-

bręgbach, których ślachetna duma przestąpić zabrania. Niech nie wymagaią tego, iako długu, co ściśle uważaiąc, iest dobrodzieystwem, i niech złém zachowaniem się, nie rumienią tych krewnych, którym swe z ich krwi pochodzenie chcą przypominać.

§. 2. Obowiązki przyiaźni.

Związki krwi, łączą ludzi między sobą, mimo ich woli. Są inne związki wkładaiące na nich równie święte powinności. Takiemi iest przyiaźń, którą zawiéramy podług naszego wyboru. — Przyiaźń ma różne stopnie. Daiemy to nazwisko i temu zaufaniu, które łączy silnie i wzaiemnie dwie dusze, i owym związkóm przyzwoitości i wezwyczaienia, które sprawuią przyiemność z widzenia ich, a żal z rozstania się z niemi. Prawdziwa przyiaźń, łącząca ściśle dwie osoby, iest naysłodszym wdziękiem życia. Tak, dobry Lafontaine, który w swych wiérszach tyle nieprzeżytych dla przyiaźni wystawił pomników, straciwszy przez śmierć przyiaciółkę, która iego opatrywała potrzeby, szedł do drugiego z swoich przyiaciół, a gdy ten, spotkawszy go, prosił, aby u niego przyiął miészkanie, z otwartością odpowiedział „właśnie do ciebie sze„dłem.“ Tak Eudamidas Koryntczyk umiéraiąc, napisał w testamencie; „Zapisuię moię matkę „Aretesowi, ażeby ią żywił i miał opiekę nad nią „w iéy starości; zapisuię moią córkę Karystenowi,

„aby ią wydał za mąż i dał iéy posag, na iaki tylko „zdobydź mu się iego maiątek pozwoli, a gdyby, „albo ieden, albo drugi miał umrzeć, chcę, aby ten „zapis, który czynię, przeszedł na tego, który dru„giego przeżyie.“ Taka przyiaźń iest rzadka, ale też nie zawsze potrzebna. Związki krwi, obowiązki rodzinne, są częstokroć dostateczne. — W przyiaźni znaleźć można wszystkie roskosze miłości; lecz miłości wolnéy od burz i niepokoiu z nią połączonych; nie może przecież bydź trwałą, tylko między cnotliwemi ludźmi. Jéy żywiołem iest bezinteressowność, któréy występek nie zna. Rachuba samolubstwa i ukrywanie zamiarów, mieścić się razem z wynurzeniami duszy nie mogą. Przyiaciele mogą się nie zgadzać w humorach, zdaniach i sposobach widzénia, ale w tém muszą się zgadzać, co iest gruntem poczciwego życia. „Gdy„by mnie się kto pytał“ rzekł Montaigne, mówiąc „o Laboëtie „dla czegom go kochał, nie umiałbym „inaczéy odpowiedzieć, iak, że on był on, a ia by„łem ia. Od momentu, iak mię odumarł, słabieię wi„docznie i zabawy nawet zwiększaią żal móy z iego „straty. Zawsze wszystko między nami było wspól„ném, zdaie mi się przeto, iak gdyb m z tego, co „do nas dwóch należało, sam wszystko zagarniał.“ Jedynie między równemi, taka przyiaźń bydź może. Jeżeli się czasem iakie zdarzaią wyiątki, pochodzą one z pewnego podobieństwa serc, do któ-

rych nie można przystósować prawideł czerpanych z powszechnych postrzeżeń. Henryk IV. i Sully, Leszek V. i Gworek tego dowodzą. — Jeżeli rzadko się trafia mieć przyiaciela w całéy rościągłości tego pięknego wyrazu, ieżeli ta uprzywileiowana istota, iest prawdziwie sczęśliwém zdarzeniem, umiéymyż cenić całą wartość, mniéy wprawdzie lubych, ale częściéy zdarzaiących się związków i zażyłości, na których nie raz gruntuie się całe nasze życie, i które zawiéraią w sobie nie mało stósunków naszego zwyczaynego bytu. Jedne z tych związków powzięte w szkołach, przypominaią nam owe błogie czasy dziecinnego wieku, w którym, obok nauk i zabaw, takeśmy się dobrze znali. Drugich źródłem bywaią znowu owe liczne stósunki towarzyskie, toż samo powołanie, iednaki zawód, wspólność zabaw, interessów, a nawet i niesczęścia. Związki te, ieżeli umiemy dobry ich czynić wybór, są nam przydatne i napełniaią życie nasze przyiemnością. Kto żyie w przyiaźni z temi, co go otaczaią, ochotniéy zapewne pełni swoie powinności. — Gdybyśmy chcieli należycie poznać i zrozumieć własne nasze dobro, staralibyśmy się o przyiaźń ludzi cnotliwszych, iak sami iesteśmy. Co za roskosz, módz sprawiedliwie pochwalić przyiaciela, mieć zasczyt bronienia, szanowania i kochania go, oraz bez podeyrzenia zawierzyć iego radóm i spuścić się we wszystkiém

na niego? Nieprawe znowu związki, mogą zgubić tego nawet, co długo był cnotliwym. Ilużto sposobami, korzystaiąc z naszéy słabości, lub próżności, nie wciska się do serca ludzkiego natarczywy występek. Kto się daie uwodzić pochlebstwu, ten łatwo zawierzy fałszywym i zdradliwym przyiaciołóm więcéy, iak własnemu przekonaniu. Dawne przysłowie mówi, z iakim kto przestaie, takim się sam staie. Dway przyiaciele, godni ieden drugiego, śmiało sobie nawzaiem wynurzaią własne uczucia. Otwartość, iest męstwem przyiaźni i nieugiętością cnoty. Trzeba umieć obrazić przed czasem, abyśmy potém nie byli przymuszeni ubolewać nad ułomnością przyiaciela. Otwartość, choćby i surowa, nie zadaie ran głębokich, gdy pochodzi z rzeczywistego przywiązania, i przyiaciele są nadto skłonnemi do ocenienia cnót swoich przyiaciół, aby nie mieli się starać uprzeymością łagodzić, twardości rad swoich. Jeżelić iest twoim obowiązkiem bydź ludzkim, grzecznym, wspaniałym i dla wszystkich ludzi pobłażaiącym, tém bardziéy takim bydź powinieneś dla przyiaciela. Smutnybyto był przywiléy przyiaźni, gdybyśmy rozumieli, że poufałość przyiacielskiego pożycia, uwalnia od łagodności i obyczayności względem przyiaciół. Tytuł przyiaciela nie nadaie bynaymniéy prawa bydź nieobyczaynym i twardym względem przyiaciela, owszem wszystko czy-

nić potrzeba, aby uprzyiemnić nayoboiętnieysze nawet z nim stósunki. — Nic pospolitszego, iak słyszeć żale na przyiacioł, na ich niewdzięczność, niestałość i podstępy. W niesczęściu słyszymy, że oddalaią się, iak owe ptastwo, co na lato przybywa, a przed zimą odlatuie. Skargi te często bywaią ugruntowane; ale ty, co tak skorym iesteś do użalania się, roztrząsnąłżeś też własne sumienie? i ieżeli przyiaciele cię opusczaią, ieżeli twe niesczęścia ich płoszą, ieżeli stronią od ciebie, czy też nie w tobie tego przyczyna? Tyle tylko miąłeś prawa do nabycia przyiacioł godnych szacunku, ile się starałeś zarabiać na ich poważanie. Cóż w tém dziwnego, że bogacz, zamiast przyiacioł, ma tylko pochlebców, kiedy nie wymaga od nich nic, iak tylko pochwał i kadzideł dogadzaiących próżności! Kto uważa przyiaźń za handel, za zamianę pochlebstwa i zysku, nie powinien się dziwić, że ten handel nie idzie, kiedy żadnéy nie przynosi korzyści. — Wy zaś cnotliwe dusze, ofiary ślachetnéy łatwowierności, co widzicie się opusczonemi w niesczęściu przez niegodników, którzy w sczęściu was ubóstwiali, nie narzekaycie na tę zasczytną nierostropność! Niesczęście może ubośdź i ścisnąć serce, gorzkie łzy strumieniem z oczu wytoczyć, lecz godnieysi politowania od was są ci, na którycheście się zawiedli. Nie żałuycie, żeście zawierzyli cnocie ludzi.

§. 3. Obowiązki wieku.

Każdy wiek ma swóy harakter, swoie zabawy, roskosze, swe gusta, swóy humór. Ze wszystkich związków życia, te, które się gruntuią na różności, lub podobieństwie wieku, naybardziéy się zbliżaią do równości przyrodzonéy. Usługi, iakie świadczemy dzieciom i starym, nie są skutkiem dowolnych układów, ale zasadzaią się na naturze człowieką, są one własnością i potrzebą wszystkich czasów, wszystkich miéysc. Różność wieku, niepodlegaiąca żadnéy odmienności woli, nierażąca miłości własnéy, dostępna każdemu, ma przywiléy, iż nie obraża naypodeyrzliwszéy nawet próżności. — Ow naprzykład starzec, przy schyłku dni swoich będący, gdy był młodym, miał téż same, co my, potrzeby, téż same żądze, téż same skłonności i nadzieie. Weźmy go za przewodnika w tym zawodzie, w którym nas poprzedził, rozpoznał iego niebespieczeństwa i wyśledził ciernisie zawady. Byłoby to naywyższą nierozwagą, gdyby dzieci nie chciały korzystać z doświadczenia oyców. Zaufaymy starcóm. Są oni składem wiadomości całego wieku, i żywemi pomnikami lat, które iuż upłynęły. Uszanowanie dla wieku sędziwego, iest wrodzóne sercóm ślachetnym, i nie masz podleyszéy i nikczemnieyszéy obelgi, iak obelga zadana starcowi siwym okrytemu włosem. Uszanowanie dla wieku, czyni zaszczyt młodzieży i dowodzi chęci

nabycia wiadomości i korzystania z rad; dowodzi duszy tkliwéy i litościwéy, pragnącéy uprzyiemnić życie tego, od którego płochość lekkomyślnych oddala, i którego się puste głowy lękaią. Czytamy w dzieiach starożytnych, iż na grach Olympiyskich, gdzie się zgromadzało mnóstwo ludzi z całéy Grecyi, starzec pewien szukał dla siebie mieysca, ale go znaleźć nie mógł, owszem od rzędu do rzędu wypychanym został. Gdy się zbliżył tam, gdzie Lacedemończykowie swoie zasiedli mieysca, wszystka młodzież i wszyscy dorośli powstali przed nim i zrobili mu mieysce, a wszyscy Grecy oklaskami okryli ten ślachetny czyn. „Wszyscy Grecy“ zawołał starzec „znaią prawidła przystoyności; sami „tylko Lacedemończykowie według nich się zacho„wuią.“ — Niektóre własności są, iakby wrodzone, staremu wiekowi. Starzec stargane maiąc siły, od którego życie uciekać się zdaie, skłonny iest do narzekania. Poznawszy ludzi, łatwo może bydź nieufnym i podeyrzliwym. Znaiomość potrzéb życia, których niezbędność mocniéy czuie, powoduie go do skąpstwa i chęci zbiorów. Pamięć lat, w których wszystko lepiéy widział, i w których uczucia iego były żywsze, sprawuie, że wychwala dawne czasy. Wprawdzie podeszły człowiek znać powinien wady starego wieku i starać się ich unikać, ale także i młodzi nie powinni nigdy z oczu i myśli spuszczać świętych praw sędziwości, litości nale-

żnéy iéy cierpieniom i uszanowania dla iéy doświadczenia. — Obok prawa moralności, „szanuymy „starych," znayduie się drugie, równie odwieczne, równie święte „szanuymy dzieci." Któż do tego stopnia iest bezczelnym, aby nie szanował niewinności, którą naymnieysza rzecz skazić może; któżby nie szanował czystości téy młodéy duszy, którą z nayw iększą starannością od zmazy zachować należy? Gdzież iest tak dziki i okrutny człowiek, aby się odważył kaléczyć ciało tak delikatne? Słabość ma prawo do wspaniałości, do obrony, a dziecko iest słabe i na duszy i na ciele. — Między temi dwiema Epokami życia, iest iescze wiek średni, w którym rozwinione są wszystkie władze, a żadna nie osłabiona. Wiek ten w swoich z innemi stanami stósunkach, ma mniéy praw, a więcéy obowiązków. Krzepki i silny, czuiący całą moc swego istnienia, winien wychowywać dzieci i wspiérać starych. — Tak więc każdy wiek w swoiéy porze ma właściwe obowiązki. Dziecko, które żyć poczyna, młodzieniec, który się do życia sposobi, dorosły, który swoią wychowuie rodzinę, który służy Oyczyznie i stara się, aby w przeyściu swoiém na ziemi, ślady użyteczności po sobie zostawił, starzec, który po pracach życia odpoczywa, i do przyszłego się gotuie, nie mogą mieć iedni względem drugich iednéy miary praw i obowiązków. Przechodzimy wszyscy te działy życia, ale nie wiemy, iak daleko zaydziemy.

Dzieci i młodzież często prędzéy umiéra, iak zgrzybiały starzec. Oh! dałby Bóg, gdy dni nasze zbliżą się do końca, abyśmy znienacka nie zostali nadybani, a ieżeli mamy doyśdź starości, pamiętaymy, że człowiek rozsądny iéy się nie lęka, bo iest pewny, że dozna pieczołowitości i szacunku, że starość będzie dla niego przyiemnym wieczorem pięknego dnia.

§. 4. Obowiązki płci.

Gdy każda płeć ma inne przeznaczenie, nie mogą też bydź iednakie ich powinności. Wszystko nam wskazuie, że różny iest zakres działania obydwóch płci; dla tego każda ma swoie cnoty szczególne, o których nabycie starać iéy się należy, i ma osobną doskonałość, do któréy, za pomocą wychowania, dążyć powinna. Nic mniéy do siebie nie iest podobném, iak ich humory i skłonności, i od naypiérwszych zabawek dziecinnych, gdy dziewczynka godziny i dnie trawi na ubiéraniu lalki, chłopiec rozgania wszystkich swoim bacikiem i głuszy swemi hałasy. — Stósunki iednéy płci z drugą, powinny mieć za prawidło, pewną przyzwoitość, i czuwać nad niemi ma przystoyność i skromność, iako rękoymia wzaiemnych powinności. W nayniższym, równie iak w naywyższym stanie, nigdy spuszczać z oczu nie należy grzeczności i obyczayności, a tych naywiększym nieprzyiacielem iest

rospusta i rozwiozłość. Nic bardziéy nie oburza, iak nieobyczayność względem kobiet. Męsczyzni nigdy zapominać nie powinni, że ich natura powołała, aby bronili słabości ich, wspiérali ie, i uprzyiemniali ich życie. — Nie trzeba przez tę grzeczność i obyczayność rozumieć, iż należy z kobietami prowadzić życie zniewieściałe, które hańbi obydwie płcie i iest wzgardy godne. Niech każda płeć trzyma się ściśle tego, do czego ią natura przeznaczyła. Męsczyzna niech będzie mocnym, dziélnym, i niech pracuie około dobra swoich bliźnich, swoiéy rodziny i swéy Oyczyzny. Kobieta niech będzie łagodną, przyiemną, skromną, i niech ma powabność cnót domowych, która uszczęśliwia rodzinne pożycie. Niech kobieta nie nadużywa przewagi, iaką czasem nad męsczyzną weźmie, iak tylko na wykształcenie go na lepszego. Temistokles wyznał sam, że nim władała żona, a przecież ten sam Temistokles był zwycięzcą pod Salaminą, i wolał dobrowolnie życie zakończyć, iak walczyć przeciw swéy Oyczyznie. O ileż tego rodzaiu i przeciwnych przykładów nie mamy w historyi!

§. 5. Obowiązki urodzenia i godności.

„Dwoiaka iest na świecie wyższość, iedna „postanowiona, druga przyrodzona. Wyższość „postanowiona zawisła od woli ludzi, którzy mnie„mali, iż wypada wynieść niektóre stany i przy-

„wiązać do nich pewne uszanowanie. Wyższość „zaś przyrodzona, nie zależy bynaymniéy od ich „dowolności, ale zasadza się na rzeczywistych „przymiotach duszy i ciała, i ma swoię wartość „w rozumie, dowcipie, nauce, oświéceniu, cno-„cie, zdrowiu, sile. — Mamy obowiązki wzglę-„dem obu, ale odmiennego rodzaiu. Wyższości „z porządku towarzyskiego wypływaiącéy, należy „się uszanowanie, to iest, pewne powiérzchowne „znaki, których dopełniać powinniśmy z przeko-„naniem o słuszności iéy postanowienia; ale nie „iesteśmy dla tego obowiązani, osobie poważanéy „dla téy tylko wyższości, przyznawać iakie istotne „przymioty. Wyższości zaś przyrodzonéy, win-„niśmy, nie iuż powiérzchowne znaki, ale rze-„czywisty szacunek, i owszem należy się pogarda „przywarom wyższości tego rodzaiu przeciwnym, „równie, iak i temu, kto osobie, takową wyższość „posiadaiącéy, winnego odmawia poważania. Nie „widzę potrzeby szacowania cię dla tego, że iesteś „Xiążęciem, Hrabią, lub wielkim panem, ale wi-„nienem ci się piérwszy ukłonić. Jeżeli zaś iesteś „przytém i uczciwym człowiekiem, nie uchybię ci „uszanowania, iakie ci winienem, i nie odmówię „poważania, cnotliwemu człowiekowi należnego. „Lecz ieżeli iesteś wielkim panem, a nie iesteś „cnotliwym, wymierzę ci sprawiedliwość, oddaiąc „zewnętrzne uszanowanie twemu urodzeniu i go-

„dności, nikt mi iednak nie zabroni mieć dla cie-
„bie wewnętrzney pogardy, na którą przez podłość
„serca twego zasługuiesz. — Oto iest, na czém się
„zasadza sprawiedliwość tego rodzaiu obowiązków.
„Byłoby zaś niesprawiedliwością, gdyby kto wy-
„magał szacunku dla wyższości towarzyskiéy, a
„uszanowania dla wyższości przyrodzonéy. Pan
„Jan iest lepszym nade mnie matematykiem, i dla
„tego ma mi wziąźć piérwszeństwo; nie masz zgo-
„dy. Większa doskonałość w matematyce, iest
„wyższość przyrodzona, i zasługuie na szacunek;
„lecz porządek towarzyski nie nakazuie dla niéy
„zewnętrznego uszanowania. Podobnież, gdybyś
„był wielkim panem, a nie przestawał na tém, iż
„cię szanuię, i żądał iescze szacunku, prosiłbym
„cię o wykazanie mi tych przymiotów, dla któ-
„rych cię mam szacować. Przekonasz mię o nich,
„możesz bydź pewnym tego szacunku, bobym ci
„go bez niesprawiedliwości odmówić nie mógł.
„Lecz ieżeli nie, nie masz prawa do iego doma-
„gania się, i nie wymógłbyś go na mnie, choćbyś
„był naypotężnieyszym Monarchą." — Cały ten
wyiątek iest wzięty z dzieł Pascala, naywiększego
z gieniuszów, które uświetniły Francyą w XVII
wieku. W nim iest wskazana szczegółowo cała
rościągłość obowiązków, iakie mamy względem
ludzi wysokiego urodzenia, lub zasczyconych do-
stoieństwy. — Znak to iest bardzo poziomego

umysłu, gdy chciwie wymagamy uszanowania nam należnego, o które każdy tém mniéy dba, im rzeczywiściéy na nie zasługuie; lecz nierównie poziomszy iest umysł, co odmawia tego uszanowania. Trafia się czasem, iżby było wielkiém uchybieniem nie wymagać zaszczytów, naszemu urodzeniu i dostoieństwu należnych. Wzniosłe dusze nie pomną o godności, gdzie idzie tylko o ich prawa, ale nie zapominaią o niéy, gdzie zachodzą ich obowiązki. Ślachetne znowu umysły, nigdy nie zapominaią o tém, co się komu należy. — Cześć i uległość, które się należą władzy kraiowéy, nie są rzeczą oboiętną dla całego towarzystwa; ponieważ wtenczas tylko Zwiérzchność może bydź obrończą, gdy iest poważaną; ale znowu sprawiedliwym odwrotem, o tyle iest szanowana, ile iest obrończą i bezstronną.

§. 6. Obowiązki maiątku.

Szczęśliwi ci, którym Opatrzność pozwoliła się urodzić na łonie zamożności i obdarzyła maiątkiem. Dobrém iego użyciem, powinni się wywdzięczać Wszechmocnemu za to dobrodzieystwo. Nasza Religia uczy nas, że ludzie maiętni są tu na ziemi zarządzcami i szafarzami Boga względem ubogich. Na nichto zdany iest szanowny urząd wynagradzania dobroczynnością swoią nierówność maiątku; oni to powinni wspiérać ubogich, a oso-

bliwie nastręczać im sposobność do pracy, co iest naylepszym rodzaiem dobroczynności, gdyż dogadza temu, kto daie, a nie upokarza tego, kto bierze, i nie tylko podaie sposób do życia, ale utrzymuie spokoyność sumienia, wesołość i zdrowie. Ichto powinnością iest starać się o oświécenie i naukę klassy ubogiéy, bo iedynie oświécenie może ich obronić od skutków niewiadomości. Nie masz nic nieznośniéyszego, nic nierozsądnieyszego, a przecież nic pospolitszego, iak pysznić się z swégo maiątku. Bogacz, który wszystko mierzy według maiątku, który nie da o nikim zdania, nim się dowie, ile mu iego dobra czynią, iak żyie, w iakim iest stanie; u którego wszystko zasadza się na rachubie, będzie zawsze celem pośmiéwiska: Przeciwnie, iakże pocieszaiący i przyiemny widok sprawia bogacz, gdy nim bydź iest godny! który uymuie i dobrodzieystwem i sposobem, iakim ie świadczy, i który umie kupować własne szczęście, czyniąc innym dobrze. — Często bardzo wyrazów, bogaty i ubogi nie używamy w właściwém znaczeniu. Dyogenes mówił do Alexandra: „Któż z nas dwóch „bogatszy; czy ty, co nie przestaiąc na twoiém „Królestwie, wystawiasz się na tysiąc niebespie- „czeństw dla zdobycia innych, czy ia, co prze- „staię na tém, co mam?“ Tenże Dyogenes widząc, iak ktoś czerpał wodę dłonią i pił z niéy, rzucił czarkę, iako niepotrzebną. Przesadzał wprawdzie

ten Cynik w swoiem przestawaniu na małém, iednakże istotnie był w swém przekonaniu bogatym. „O wieluż iato rzeczy nie potrzebuię“ rzekł Sokrates, „widząc mnóstwo zbytkowych sprzętów „w Atenach.“ W właściwém słów znaczeniu, prawdziwie ubodzy są ci, którzy nie maią i nie mogą sobie zarobić na zaspokoienie rzeczywistych potrzeb; mniemane zaś potrzeby, iakoto wielkie zbiory, kosztowne stroie, wykwintne iadła, i inne rzeczy, których łakómstwo, lub duma pragnie, nie są ubóstwem, i tych strzedz nam się iak naybardziéy wypada, aby przez nałóg nie zamieniły się w rzeczywiste potrzeby i nie uczyniły nas ubogimi. — Prócz tego, miarkować swoie żądze koniecznie należy, bo zawsze pewnieyszymi iesteśmy siebie samych, a niżeli maiątku, i rostropność radzi używać wszelkich kroków ostrożności przeciwko niestateczności losu. Trzeba miarkować swoie żądze, bo wystąpiwszy raz z granic rostropności, nie wiemy, iak daleko zapuścić się możemy, i nie trudno o przykłady, że millionowi panowie zadłużyli się i zostali prawdziwie ubogimi. Mierność lepsza iest, iak bogactwa; ale stąd wnioskować nie należy, aby maiątek nie miał bydź dobrą rzeczą. Filozofia wprawdzie inaczéy utrzymywała, lecz my nie wznośmy się tak wysoko. Ten iest prawdziwie bogaty, kto może czynić dobrze tym, co go otaczaią. Wolny i niepodległy, nie zna przeszkód życie tru-

iących. Winniśmy dzieciom, winniśmy sobie samym zachować spadek po rodzicach odziedziczony i maiątek, którybyśmy przyrobić mogli. Dobre użycie maiątku, trzyma środek między skąpstwem, a rozrzutnością. Mądrze powiedział Filozof Larochefoucauld: „tak się trzeba obchodzić „z maiątkiem, iak ze zdrowiem, ani za nadto, ani „za mało go używać, bo oboie szkodzi.“ — Lecz, ieżeli maiętni maią liczne obowiązki, maią ie też i ubodzy. O wielużto ludzi zwiększaią przez złe zachowywanie się ciężar swego ubóstwa! Ubogi dostanie czasem kawałek chleba; narzeka, że zeschły, czarny i twardy, gdy tymczasem daiący mu go, przestaie na nim, i rad, że nim z biédnym się podzielił. Innego z komory smrodliwéy i zadymionéy, przeniosą do śpitala, gdzie pokarm zdrowy ma nadadź życie osłabionemu ciału; narzeka, że rosół niedobry, że mu źle usługuią, i występnie skarzy się, kiedy uprzeymy dobrodziéy, kryiąc przed iego oczyma rękę nim się opiekuiącą, podwaiał wartość świadczonego dobrodzieystwa. Miłość bliźniégo umie znosić wszystkie te niesmaki i zna się do powinności; ale, ieżeli maiętny wiedzieć powinien, że do niéy ubogi ma prawo, nawzaiem ubogi niech nie zapomina, że to iest cnota dowolna, któréy iedyną nagrodą iest ulga przyniesiona ciérpiącemu, i że ubodzy i nieszczęśliwi bez nayważszéy niewdzięczności na nią oboiętnymi bydź

nie mogą. Ubogi starać się powinien bydź lepszym, niż los, który go nęka, uzacnić swoie położenie przez ścisłe dopełniénie powinności i poddanie się woli Naywyższego. Znayduie się iednakowoż iedna rzecz, któréy dusze ślachetne chronić się i wystrzegać maią, a ta iest podeyrzliwa wyniosłość i obraźliwość, która niczém więcéy nie iest, iak pychą. Jeżeli się trafia, że niewdzięczni bogacze zapominaią o ubogich przyiaciołach, nie zbywa i na ubogich zbyt draźliwych, którzy uciékaią przed przyiaciołmi dla tego, że są bogaci. Ten, co się według prawdziwéy swéy wartości cenić umie, wie, że ubóstwo, ani mu nic nie dodaie, ani uymuie. Jeżeli ubogi bardziéy starać się powinien bydź cnotliwym, iak bogaty, dla tego, że świat mu mniéy pobłaża, za to téż, gdy iest nim, więcéy ma zasługi, bo narażony bywa na naysilnieyszą pokusę zaradzenia potrzebie, i trafiaią się czasem okoliczności, w których sama prosta poczciwość, staie się u niego prawdziwą wielkością duszy. „Gdziéż u „kata gniéździ się cnota!“ zawołał z podziwiéniem Moliere „gdy mu ubogi oddawał piéniądz złoty, da„ny mu w iałmużnie przez nieostrożność.“ Nic nie masz bardziéy rozczulaiącego, iak dobroczynność połączona z ubóstwem. W Charonne, wiosce pod Paryżem, miészkał, lat temu kilka, ubogi Pleban, znany pod imiéniem Xiędza Eliasza. Był on ubożuchny, bo wsparcie, które dla niego dawano,

rozdawał. Dnia iednego zimą, kobiéta piastuiąca dziecko, wchodzi do niego i prosi o iałmużnę. Poczciwy Pleban iuż wszystko był rozdał, spogląda po izbie, a postrzegłszy iescze kołdrę na swoiém łóżku, bierze ią, rozdziéra na dwoie i okrywa nią dziecko. *) Święty i dobroczynny człowiek

*) I w naszym kraiu podobne przykłady nie są rzadkie. Takim był zmarły nie tak dawno Stechebahr, Pastor Ewanielicki na grobli w Poznaniu, znany z rozdawania iałmużny z naywiększą uymą sobie samemu. Pewnego razu przychodzi do niego uboga i prosi o drzewo, które zwykł był w zimie co Środa rozdawać. „Nie rychłoście przyśli" rzekł, „nie mam i kawałka w całym moim dómu." „Ah Panie!" zawoła biédna, „przy czemże ugo- „tuię trochę iadła głodnym mym dzieciom?" Wyszedł, szukał i nic nie znalazł. Miła matko! przyydźcie trochę poźniéy, może mię Pan Bóg groszem opatrzy, to wam dam, co sobie drzewa kupicie. W tém postrzega, że pali się u niego w piecu, gasi natychmiast ogień i daie, co drzewa było owéy biédnéy kobiecie. — Bardziéy ieszcze rozczulaiący przykład dał ubogi Zakonnik, poczciwy staruszek Reformat klasztoru Poznańskiego, pamiętny ieszcze po dziś dzień pod imieniem Xiędza Antoniego. Szedł razu iednego w swych sandałach za bardzo ciężkiego mrozu z kazaniem. W tém postrzegł w złych papciach bez pończóch idącego ubogiego: siada na drodze, zdeymuie swe sukienne szkarpetki i daie owemu biédakowi, a sam, nim wrócił do klasztoru, odmroził nogi.

w prostocie serca swoiego, nie poznawał sam bohatyrstwa swéy miłości ku bliźnim. — Opatrzność dla zrównania nierównego podziału maiątków, chciała, aby szczęście mogło bydź działem każdéy klassy ludu w towarzystwie. I ubogi ma téż swoie dnie uroczyste, i on czuie radość i pociechę, gdy kiedyniekiedy może polepszyć swóy byt zwyczayny. Do wszystkiego człowiek przyzwyczaić się może, wyiąwszy do nieukontentowania z siebie samego, a nawyknienie, które czyni oboiętnymi na roskoszy zbytku i na iego przyiemności, sprawuie, że ciérpiénia nędzy znośnieyszemi się staią. Gdyby można ustanowić, taką miarę maiątku, iaka iedynie uszczęśliwić może, byłaby nią bez wątpienia owa nieoceniona mierność, tyle przez mędrców zachwalana. Nie iest ona próżném marzeniem, przeznaczoném na przedmiot gadanin i rospraw; gdyż stawia nas w możności czyniénia dobrze, dla tego, że na małém przestaie, a zapewnia spokoyność, nie wystawiaiąc nas, ani na przykrości ubóstwa, ani na owe obowiązki okazałości i zapomnienia o sobie samym, pospolicie nieodłączne od wielkiego maiątku.

§. 7. Obowiązki ogólne.

Opisaliśmy dotąd ważnieysze nasze stósunki w towarzystwie; moglibyśmy daléy posunąć ten rozbiór, bo każde odmienne położenie człowieka,

wkłada na niego nowe i odmienne obowiązki. Gdybyśmy mieli tłumaczyć, choć to tylko, o czém nadmieniliśmy, wskazywać związki iednych z drugiemi, oraz te zmiany i stopniowania, iakie w miarę harakteru, stanu i oświécenia każdego w sczególności i przypadków losu wypadać muszą, zapędzilibyśmy się za granice, w których to pismo zawrzeć postanowiliśmy. Przestańmy zatem na krótkim zbiorze małéy liczby ogólnych zasad, których się dotąd trzymaliśmy, a łatwo będzie przystósować do nich sczególne przypadki. — Naypiérwsze prawidło, na które częstośmy się odwoływali, iako na prawdziwą podstawę życia moralnego, iest, abyśmy w obcowaniu z innemi i w czynnościach, iakie z niémi miéć możemy, więcéy pamiętali o naszych powinnościach, iak o naszych prawach, i zawsze to znali, że nasze należytości niczém nie są, iak właściwym środkiem do dopełniania naszych powinności. Wiedzieć także mamy, że nam nigdy nasze prawa przyyśdź na myśl nie powinny, żeby nam się, obok nich, i prawa naszych bliźnich nie przedstawiały. — Prawdą rówuież niezawodną iest i to, iż nikt nie ubliża innym, kto nie ubliża sobie samemu. — Przystąpiemy zatem do dalszego rozbioru naszych obowiązków, i przekonać się będziemy musieli, że niezmienne prawo cnoty, którego sumienie nasze iest tłumaczem, w tysiącznych swoich postaciach, iest bez-

warunkowém, zawsze obowięzuiącém, niezłomném, zawsze nadobném, zawsze pożyteczném. Na czele obowiązków, które mamy względem ludzi, znaydować będziemy potrzebę ustawiczną dawania im przykładu życia nienagannego, i spostrzeżemy nayściśleyszy związek szczęścia bliźnich, z koniecznością zasługiwania i starania się o nasz własny wewnętrzny szacunek.

ROZDZIAŁ VII.

Obowiązki obywatelskie.

Mówiliśmy dotąd o człowieku, co do iego obowiązków rodzinnych i iego osobistych stósunków z towarzystwem. Teraz pomówiemy o nim pod innym względem, a pod tym, iuż nie będziemy go sobie wyobrażać osobno wziętego, ale będziem uważać wszystkich ludzi, przez wspólną połączonych wolą, i składaiących iedno ciało dla szczęścia wszystkich. Nowe wykażą nam się związki, nowe stósunki, w miarę nowych potrzeb, obowiązków i połączeń. Mówić będziemy o dobrodzieystwach i pożytkach, iakie z ziednoczenia ludzi w ogół narodu odnosimy. — Wszystko przeświadcza człowieka, że iest stworzony do towarzystwa. Jego osobista słabość, niemogąca go obronić od niebezpieczeństw, iakiemi zagrożony bywa, iego mowa, nayważnieysze towarzyskości narzędzie, iego długa

podległość rodzicóm, opieka, iaką winien mąż żonie, pomoc, którą mieć musi w chorobach, słabościach i starości, potrzeba słodyczy życia i konieczność łączenia sił dla ich otrzymania, a nadewszystko, potrzeba wzaiemnego kochania się, silnie w sercu każdego się odzywaiąca, i to światło Boskiego rozumu, które nas zawsze zmusza do udzielania nawzaiem naszych myśli, nakoniec cała nasza istota, przekonywa nas, że iesteśmy przeznaczeni do życia społecznego. Niepodobna sobie wyobrazić, iakbyśmy mogli żyć samotni. Od czasu wynalezienia igły magnesowéy, za pomocą któréy żegluga wydoskonalona i otwarty został przystęp do nayodlegleyszych i naynieprzystępnieyszych kraiów, podróżuiący mieli sposobność, uważać ludzi w nayniższym stopniu uobyczaienia i wykształcenia. Znaydowali nędzne ludy, któremi rządziła samowolność i przemoc, a nękało dzikie barbarzyństwo; przecież, rzecz do zastanowiénia, nigdzie nie znaleźli kraiu, w którymby się ludzie samotnie błąkali i nie byli z sobą stowarzyszeni; i pomimo okropności niesczęścia, które iest nieuchronnym skutkiem barbarzyńskich stowarzyszeń, widzimy, iż potrzeba życia społecznego iest wyższa i przemaga naysroższą dzikość. — Księgi święte wystawiaią nam obraz rozwiiaiącego się społeczeństwa rodu ludzkiego w piérwszéy parze stworzonéy dla postanowiénia piérwszéy rodziny. Ta rodzina

rozmnożywszy się, rozeszła się, czy z własnéy woli, czy téż w skutku rozrodzenia. Stopniami przez mnożenie się ludzi silnych i czérstwych, których Bóg udarował długiém życiem, tyle nas teraz zadziwiaiącém, świat cały zaludnionym został. Czy przypuścimy, że członki iednéy rodziny razem z sobą żyły, że wzrosłszy, i doszedłszy doyrzałości, nowe założyły osady, zawsze w piérwiastkowym stanie, nie widzimy, tylko iednę rodzinę, i iak każdy poiedyńczy człowiek, na łonie iéy życie rozpoczyna, tak téż od niéy poczynaią się dzieie życia całego rodu ludzkiego. I znowu, iak poiedyńcze członki, nie mogą żyć bez związków rodzinnych, tak téż rodziny, dla własnego zachowania, nie mogą się ostać bez stósunku z sobą. Prócz początkowych połączeń, które zbliżały i spaiały, mimo wrodzoną przychylność do osób iednego z nami pochodzenia, iléżto nie musiało się wszcząć kłótni i woien, z powodu przeciwnych chęci i rosczeń, iléżto znowu połączeń z powodu wspólnych niebespieczeństw! Choćby nie dla sczęścia i spokoyności, to dla samey wspólnéy obrony rodziny, równie, iako i poiedyńcze osoby, łączyć się i iednoczyć muszą. — Stąd początek towarzystw, które tém są dla rodzin, czém rodziny dla poiedyńczych iéy członków. — Niepodobna, aby ludzie mogli wszystko wszyscy robić, czego potrzebuią. Każdy przeto musi wziąść na siebie

iednę iaką szczególną robotę. Ten podział pracy zrobi się w iednéy rodzinie, lub też pomiędzy więcéy rodzinami. Ta będzie uprawiać rolę, tamta wyrabiać kruszce, inna budować pomiészkania. Zamiana ta pracy i żywności, z początku będzie ułatwieniem, poźniéy potrzebą. Zboże, napoie, bydło, odzież, narzędzia, póydą w zamian, nastąpi potém pieniądz, znak ogólny, miara powszechna, ułatwiaiąca i porządkuiąca zamiany. — Aleć ta zamiana pracy, żywności, starań, zaprowadzenie pieniędzy, nie mogły nastąpić bez poprzedzaiącéy umowy, i nie mogły bydź wypadkiem ślepego trafu; trzeba było, aby te umowy miały stałe i sprawiedliwe przepisy. Wypadła stąd potrzeba prawa. — Nie można się spuścić na to, że każdy będzie rozsądnym, że każdy przekonać się potrafi, iż dla własnego pożytku winien stósować się do prawa, trzeba przeto go będzie do tego zniewolić, a stąd wynikła potrzeba ustanowienia władzy wykonawczéy. — Nie można się spodziéwać, aby te prawa, mimo wszelkiéy ostrożności, przy ich stanowieniu, miały przewidzieć wszystkie przypadki, i aby się nie miały wszcząć spory przy ich zastósowaniu, nie można się spodziéwać, aby w tych sporach sprawy i okoliczności, tak były iasne, iżby ie kończyć można bez rozważnego śledztwa; a więc potrzeba będzie sądów dla rostrzygnienia tych kłótni. — Otóż są trzy wielkie po-

trzeby: stanowić prawa, sądzić i rostrzygać spory, czuwać nad wykonaniem praw i wyroków. Gdzie ten potróyny obowiązek się nie dopełnia, tam towarzyskiégo porządku wyobrazić sobie nie można. — Gdy będzie na przykład potrzeba zakładać drógi, osuszać błota, oznaczać koryta rzékóm, kopać kanały, budować mosty, stawiać kościoły, dokażeż tego ieden człowiek, lub iedna rodzina? Nie byłoby, ani sprawiedliwością, ani podobieństwem, aby ieden to czynił, z czego wszyscy korzystać maią, a więc każdy przykładać się będzie do ogólnego maiątku, a ten ogół składek sczególnych, zostanie wydawany na dobro wszystkich. — Nie każdy podiąć się może także trudnienia się pożytkiem wszystkich, a więc wypadnie zdadź to na pewną liczbę obywateli, którzy się temu celowi zupełnie oddadzą, i tém się iedynie trudnić będą. Jedni tedy poświęcą życie swoie na przemyślanie nad prawami pożytecznemi wszystkim, nad ilością składki, którą każdy ma dawać na potrzebę publiczną; inni sądzić będą spory i opiekować się każdego osobistą wolnością, maiątkiem i prawami, karać występki, nagradzać cnoty, talenta i usługi publiczne, zmuszać do należytego zachowania praw, zadosyć uczynienia wyrokóm, dotrzymania umów prawnie zawartych i wykonania prac i robót, których dobro ogólne wymagać może. Inni urządzać będą stósunki narodu z innymi narodami, czuwać

nad iego prawami i pożytkami i zwoływać wszystkich na pospolitą obronę, wtenczas, gdy bespieczeństwo kraiu iest zagrożone. — Tymto sposobem sczęście i siła osobista wypływa z zgody i połączenia się wszystkich, tym sposobem tworzy się iedno ciało dla wspólnego wspiérania się i obrony. Ażeby nikt w szczególności nie ciérpiał na osobie, wolności i maiątku, ażeby cała rodzina nie szkodowała, trzeba, by każdy pamiętał o wspólném dobru, od którego zależy dobro osobiste każdego w szczególności. Własny nasz pożytek, iużby nas do tego powodować powinien, choćby do usiłowania bydź pożytecznymi naszym współobywatelóm, naszéy oyczyznie, nayczystsza stąd wypływaiąca roskosz i przekonanie sumiénia naszego, nie były dość silnemi pobudkami. — Osobliwie w niebespiéczeństwie, kiedy całość kraiu, kiedy wolność i niepodległość narodu bywa zagrożoną, wtenczas, każdy poczciwy czuie głos surowy powinności, nakazuiącéy nieść w ofierze czas, maiątek, zdrowie, życie nawet samo na obronę rzeczy pospolitéy. — Tak, iak ciało człowieka żadnego poruszenia uczynić nie może, tylko na rozkaz woli, tak téż w ciele polityczném, musi bydź wola, która działa. Gdzieby zachodził brak woli rozkazuiącéy z iednéy strony, a z drugiéy brak posłuszeństwa; gdzie nie masz władzy naywyższéy, która wszystkiém rządzi, i ludu, który ma bydź rządzonym,

tam nie masz i towarzystwa. Władza naywyższa może się znaydować w iednéy, lub więcéy osobach, ale ta władza iednę musi mieć wolą. Gdzie nie masz władzy naywyższéy, tam towarzystwo musi bydź rozprzężone, tam nie masz narodu, tylko poiedyńcze osoby. Konstytucya kraiowa pisana, lub nie, powinna bydź w poszanowaniu u wszystkich. Obywatel doznawaiący od urodzenia opieki prawa, iakże iest występnym, iak niewdzięcznym, ieżeli usiłuie wywrócić porządek towarzyski, pod którego zasłoną żył, i złamać tę umowę, która nadała byt polityczny iego przodkóm, i na mocy któréy, kray cały urządzonym został! — Bieg nieprzerwany czasu, zmusza częstokroć władzę naywyższą do zmian wolnych i ostrożnych w prawodawstwie; prawa nowe bywaią częstokroć potrzebne, dla zastąpienia tych, które zwyczay przedawnił, ale ustawa zasadna nie może bydź wzruszoną, bo na niéy wspiéra się ogół towarzystwa. — Naród ieden podusczony przez niespokoyne i burzliwe umysły, zawsze i wszędzie znayduiące się pogotowiu do obłąkania niebacznego gminu, dał się uwieśdź twiérdzeniu, że ci, którzy nim rządzą, wcale potrzebnymi nie są, i że się bez nich obeyśdź można. „Cóż téż robią ci wszyscy, „mówiono,“ „dla których my na tyle trudów wystawiać się „musimy? Pędzą dnie swoie w swobodzie i próżnowaniu. Stanowią prawa, ale czyż ich tyle

„potrzebuiemy do uprawy naszych ról, i abyśmy „szczęśliwymi byli?' Pozbądźmy się tych próżnia„ków. Pocóż mamy wydawać nasze piéniądze na „podatki, i pocóż one maią do skarbu publicznego „wpływać? Niech każdy tego, co zarobi i za„pracuie, używa według swoiéy woli. Nie płaćmy „podatków. Po co oni sprowadzaią nas do obozu, „gdzie ślepo słuchać musimy roskazów, nie znaiąc „ich powodów, i wystawiać się według dowolno„ści dowódzców na trudy, rany i śmierć? Nie „przelewaymy iuż więcéy krwi naszéy na woy„nie." I lud ten rozgniéwany wyszedł z miasta i schronił się na górę. — Szczęściem znalazł się poważny Starzec, który temu ludowi następuiącą baykę opowiedział. „Razu iednego spiknę„ły się członki, i nie chciały na brzuch pracować. „Ręce rzekły, któż nam każe służyć? nie podaway„my pokarmu; zęby, nie żuymy; nogi, nie nośmy „brzucha. Próżnuie on podtenczas, kiedy my dla „niego pracuiemy; niech sam o sobie radzi. — Tym„czasem, dla braku pokarmu i poruszenia, całe cia„ło słabieć zaczęło, i zniszczećby było musiało, „gdyby członki nie były poznały, że utrzymanie „żołądka, iest niezbędném dla całego ciała." Lud poiął, co ta bayka znaczyła, wrócił do porządku, i kray ocalonym został. — Tym ludem byli ciż sami Rzymianie, których panowanie wówczas nad kilku milami kraiu się rozciągało, a którzy w trzy

wieki potem całemu rozkazywali światu. Że się do téy wielkości lud ten podniósł, pochodziło to stąd, że każdy z Rzymian, Oyczyznę nad wszystko przekładał, i że narody, z któremi woiował, nie kochały tyle swych Oyczyzn, ile oni, i nie chcieli, dla ich ocalenia, łożyć wszystkiego. Poźniéy, gdy Rzym został panem świata, zgasła w obywatelach sławnéy téy Rzeczypospolitéy miłość oyczyzny, przestali szanować swe starożytne prawa i przez szpary patrzyli, gdy kilku przemożnych ie gwałcili. Odtąd stopniami Rzym upadał, i naród, dla którego świat cały za mały się zdawał, z rzędu narodów wymazanym został.

CZĘŚĆ DRUGA.

O człowieku względem siebie samego.

ROZDZIAŁ I.

Poznanie siebie samego.

Nie lubimy pospolicie poważnych rozmów, i prawie nieiakiego gwałtu, lub sztuki z nami użyć potrzeba, aby nas skłonić do zwrócénia na nie uwagi. Łatwo przeto bydź może, iż sam napis tego rozdziału zastraszy czytelnika, i nie ieden porzuci w tém mieyscu dalsze czytanie. Sądząc po skwapliwości, z iaką każdy unika rozwagi, możnaby powiedzieć, że nie masz dla człowieka ważnieyszéy sprawy, iak kryć się przed sobą samym i chcieć się nie znać. Przecież czego uniknąć nie potrafimy, na to się odważyć koniecznie potrzeba. Niech nas uwodzą, iak chcą roskosze i zabawy, niech chęć pomnażania maiątku zaymuie wszystkie nasze myśli, niech żądza wyniesiénia się opanuie całą naszą duszę, przyydą iednakowoż chwile, w których radzi, nieradzi, sami z sobą bydź musimy. Biada nam, ieżeli wtenczas to towarzystwo nie będzie nam przyiemném, bo uniknąć go iest niepodobieństwem! — W piérwszéy części rozbieraliśmy nasze stósunki z innymi ludźmi. Ale my sami czemże iesteśmy? Ponieważ ogół myśli na-

szych, składa nasze życie, ponieważ nic do wiadomości naszéy nie doydzie, nie przeszedłszy przez własne nasze wrażenia, staraymyż się poznać siebie samych. Myćto bowiem iesteśmy środkowym punktem, do którego wszystko, co nas dotyczy, się ściąga. Naygłównieysza i nayważnieysza nauka dla człowieka, iest człowiek; naypiérwsza wiadomość, iest poznanie siebie samego. Doświadczenie osobiste iest mocnieysze, skutecznieysze i wymownieysze, iak wszystkie rosprawy i wszystkie książki, i niczego się z taką korzyścią nie nauczémy, iak tego, co sami przez siebie poymuiemy. Kto się nad sobą zastanawia, zna słabość i siły swoie, wie, iakich okoliczności się strzedz, iakie skłonności pokonywać ma. Na naysławnieyszéy świątyni Pogańskiéy, to iest w Delfach, wyryte były złotemi litterami słowa: „znay siebie samego." To zdanie iest zbiorem wszystkich naszych obowiązków, a umiesczone nade drzwiami Świątyni, zdawało się zapowiadać, że iedynie za pomocą znaiomości serca naszego, możemy przyyśdź do miłości i czci Boga. — Jeżeli chcesz doprawdy postąpić w umieiętności życia dobrego, usiłuy wszelkiemi sposobami poznać, na czém ci zbywa, abyś był co dzień lepszym, i rachuy się często z myślami swoiemi. Religia chce po nas, abyśmy co wieczór, myślą przechodzili, cośmy w ciągu dnia czynili, cośmy myślili. Toż samo zalecał uczniom swoim

naymędrszy z starożytnych Filozofów Pythagoras; żądał po nich, aby siebie samych każdego dnia zapytywali, co czynili, czy się stali lepszymi i czy wiadomości swoich przymnożyli, a tym sposobem, aby dochodzili, ile téż każdy dzień miał wartości w ogóle całego życia. Tytus, gdy dnia iednego przypomniał sobie, że nikomu nic dobrego nie wyświadczył, rzekł: „Przyiaciele, straciłem dzień!“ a potomność z wdzięcznością przypominała te słowa tego Cesarza, którego Rzym nazwał roskoszą rodu ludzkiego. Oh! gdybyśmy co wieczór sobie przypominali i zapytywali się siebie samych, czyśmy téż dnia nie stracili? o ileżby się znalazło, w których nic dobrego nie uczyniliśmy, ani téż w dobrém nie postąpili! Szczęśliwi, ieżeli, prócz opuszczonéy sposobności dobrze czynienia, nie będziemy musieli sobie wyrzucać złego, któregośmy się dopuścili, a zbawienna obawa, aby się przed sobą samym nie rumienić, może nadadź umysłowi moc do oparcia się niebespiecznym pokusóm. Rachunek takowy sumienia, przyniesie i tę korzyść, że życie nasze nie upłynie bez zostawienia śladu po sobie. Kto zbiéra i waży myśli swoie, kto uważa ich po sobie następstwo, kto ie rozbiéra, ten umie zarządzać czasem, i poznaie iego wartość. Czas iest ulotny, niedogoniony, a przecież nie skarzylibyśmy się na iego krótkość, gdybyśmy go dobrze używać umieli i marnie go nie trwonili. Zna-

iomość siebie samego, moc nad sobą samym, naylepszém iest lekarstwem przeciwko próżnowaniu, które utrudza i zabiia ciało, upodla i w niemoc wprawia duszę. Pamiętaymy, że czas iest naydroższym skarbem, i lekce go nie ważmy. — W stósunkach naszych z ludźmi, zyskuiemy wiele, gdy dobrze znamy własne serce. Kto siebie zna dobrze, łatwo innych poznaie. Ludzie są wprawdzie między sobą różni, bardziéy iednak do siebie podobni, iak odmienni. Maią bowiem wszyscy iednakowe skłonności, choć nie wszyscy równą miarę zdolności i sił; iednakowe potrzeby, choć wychowanie i nawyknienie zwiększa, lub zmnieysza ich ilość i natarczywość; iednakowe nakoniec prawa i obowiązki, choć te zastósowane bydź muszą do wielorakich położeń i powołań w życiu. Poznanie siebie samego wskazuie, cośmy innym winni, a co nam się od nich należy, ostrzega, czego się spodziéwać, a czego obawiać wypada; bo maiąc iednakowe z nami zasady cnoty, maią także iednaki zaród wad, słabości i namiętności. Tym sposobem potrafimy połączyć rostropność z dobrocią, i nie damy się oszukać; a gdy to nastąpi, przebaczemy. — Między licznemi pożytkami, które odnosimy z poznania siebie samych, naydroższym iest ten, iż się nauczemy przestawać na sobie samych. Kiedy niesprawiedliwy człowiek nas gnębi, kiedy potwarz nas czerni, kiedy los prześla-

duie, kiedy przyiaciele zdradzaią i opusczaią, kiedy dzieci nasze źle sobie postępuią, gdzież pewnieysza ulga na takowe ciérpiénia, ieżeli nie w nas samych? Mądry Bias, sławny w starożytności Filozof, ocaliwszy tylko życie na morzu, na którém ledwie dla rozbicia się okrętu, nie utonął, mówił wesoło, „uratowałem wszystko, bo wszystko z sobą noszę.“ Ciągła nauka siebie samego, nadała mu moc umysłu, któréy żadna przygoda znękać nie zdołała. Co za pociecha zachowywać na stare lata dostatni zapas słodkich wspomnień, przechodzić z przyiemnością przeszłe swe życie, odświeżać swoie roskosze, oraz przetrwane zmartwiénia! Z iakąż radością starzec obarczony laty, nie przypomina sobie zdarzeń młodego wieku! Błogo mu, ieżeli wspomniéniu lat zeszłych, nie towarzyszy żaden wyrzut sumienia!

ROZDZIAŁ II.

O wolności.

Kiedy kamień w górę rzucony, spada na ziemię; kiedy ogień wzmaga się i trawi, co zaymie; kiedy woda wysycha, albo w lód się obraca, nie przyydzie ci na myśl gniéwać się, lub cieszyć, że kamień, ogień i woda są posłuszne prawu natúry. Kiedy osa ukłuie, albo wilk owcę pożéra, nazywasz ie szkodliwymi, lub drapieżnymi; nie zaś wystę-

pnymi, bo osa i wilk, idą tylko za swym instynktem, i nie umieią rozróżnić dobrégo od złégo. Ale ty nie idziesz za instynktem, iak nierozumne stworzenie, i nic nie czynisz, coby ci nie było przyiémném, albo ci przykrości nie sprawiało; nie podlegasz, tak iak martwe rzeczy mimowolnému działaniu. Wola twoia, iest w twoiéy mocy, i staiesz się odpowiedzialnym za to, co z wolnego wyboru czynisz. — Gdyby mi kto powiedział, że siedząc u stołu, gdzie różne zastawiono potrawy, czuie wewnętrzną niezwalczoną żądzę, nietylko brać, ale nawet koniecznie brać, tę raczéy, a nie inną potrawę, wzruszyłbym ramionami i nicbym na to nie mówił. Gdyby kto utrzymywał, że w lesie, maiąc przed sobą różne drógi, nie iest panem, nietylko wybrać, ale nawet mieć chęć wybrania téy, która mu się podoba, dla tego, iż od wieków iego wybór iest przeznaczóny bez naymnieyszego wpływu iego woli, rozśmiałbym się na to i odszedłbym od niego. A iednakowoż byli tacy, co chcieli ludzi przekonać, że działania ich woli, nie są w ich mocy, i że od wieków są skrępowane przeznaczeniem ślepego losu. Z ludźmi podobnego zdania, nie trzeba wchodzić w spory, ale trzeba uczynić, iak uczynił ów filozof, który sofiście, zaprzeczaiącemu bytności ruchu, nic nie odpowiedział, tylko w oczach iego zaczął się przechadzać. Są niektóre prawdy przez się tak iasne i widoczne, że ich

wcale dowodzić nie potrzeba, na przykład: bytu nas samych i rzeczy nas otaczaiących. — Każdy człowiek w duszy swoiéy czuie, że wola iego iest wolna. Może burzliwość namiętności obłąkać móy rozum i móy wybór, iednakowoż ia zawsze wybiéram, słuchaiąc moich namiętności i naganiaiąc sam sobie, że im się powodować daię. Siła i przemoc może mię przymusić do tego, abym co zrobił, lub nie zrobił, szedł, albo się nie ruszał; ale nie masz siły, nie masz władzy, któraby mię zdołała znaglić, abym chciał, lub nie chciał przeciw własnéy woli. Gdyby wola człowieka wolną nie była, złe, lub dobre, takby było dla niego obojętném, iak dla machiny niemey i martwéy, i nie mógłby za swoią wolę odpowiadać, skoro nie wolnoby mu było wybiérać. Lecz nie; ma człowiek zasługę przed Bogiem, gdy czyni dobrze, bo może i źle robić; naganny iest, gdy źle czyni, dla tego, bo może dobrze robić. Opatrzność pozwala, aby były bezprawia, dla wykazania, że cnota nie iest czczém słowem i istnie. — Lubo postanowiénia naszéy woli, są zupełnie w naszéy mocy, nie zawsze iednak wolnymi iesteśmy w czynnościach; bo zawisły nie raz od okoliczności nam się wydarzaiących. Niktby nie był pewny swéy spokoyności, maiątku i życia, gdyby każdemu wolno było działać podług swoiéy woli. Przeciwko nadużyciu téyto nieograniczonéy wolności, potrzebne było zawią-

zanie się towarzystwa. Dla zasłonienia się przeciwko dowolności niektórych, sprzymierzyli się ludzie i oddali wolność swoię działania, w ręce wspólnéy Oyczyzny, a w zamian pozyskali prawa polityczne. Czyniąc ofiarę z cząstki wolności przyrodzonéy, z większém bespieczeństwem posiadamy iéy resztę i używamy onéy pod opieką całego społeczeństwa. Wiele bardzo rozprawiano o obrębach, w iakich się zawiérać powinna wolność polityczna, lecz o ile iest prawa i pożądana, nic nie powiedziano mędrszego, nad to, że trzeba ią uważać za prawo i możność czynienia tego, cośmy czynić powinni. — Ni wolność przyrodzona, ni święte prawa wolności politycznéy, nie mogą mieć wpływu na moralność postanowień ludzkich, i dobrzeby też nie było, gdyby iaka siła obca mogła tworzyć w sercu naszém złe, lub dobre. Wola człowieka iest zawsze wolna, nawet wśród przymusów, iakich doświadczać może iego ciało. Wolnymi byli owi chrześciianie, w czasach prześladowania wiary, co tysiącami ginęli z ręki katowskiéy. Byli oni szarpani, paleni i naywymyślnieyszém okrucieństwém dręczeni, przecież ich usta opiéwały chwałę Pańską, a niepodległa ich dusza przed czasem iescze cieszyła się widzeniém Boga. Kiedy uczony Galileusz utrzymywał odkryty przez Kopernika układ kuli ziemskiéy, a Inkwizycya zmusiła go do odwołania na klęczkach prawd światu ogłaszanych,

dzielna myśl iego, poymuiąca taiemnice świata, wolną była, a gwałtowność ciemnego zabobonu, nie zdołała osłabić przekonania. Galileusz wstaiąc, mruczał iednak, „przecież się obraca.“ — Jasną tedy iest rzeczą, że myśl i wola człowieka iest niepodległą. Nie każmy przeto téy wolności, na któréy się gruntuie godność człowieka, i od któréy używania zawisł nasz przyszły żywot. Staraymy się poznać, co czynić mamy, abyśmy iéy prawnie i bespiecznie używać mogli. W następnych rozdziałach rozważać będziemy, iak ludzie używaią i iak używać powinni tego daru Stwórcy, i rozbierzemy władze, które są narzędziami naszéy woli, i nią kieruią.

ROZDZIAŁ III.

O miłości własnéy.

Owo złe, co kusi biédny rodzay ludzki, iestto miłość własna. Francuzkie przysłowie mówi: „każdy człowiek iest poczciwy, wyiąwszy tam, „gdzie iego zachodzi interess,“ i to iest rzeczywistą prawdą, ieżeli wyrazowi „interess“ nayrozciąglejsze nadamy znaczenie. Jakoż w uléganiu, lub opiéraniu się łudzeniom samolubstwa, znayduie się przyczyna ułomności, których się dopuszczamy, albo walki wewnętrznéy, którą odbywamy, chcąc czynić dobrze. — Gdyby tedy Bóg zesłał Anioła z nieba, któryby nadprzyrodzoną mocą umorzył

ponęty zmysłowe w sercu człowieka, zdaie się, że nisząc to źródło wszelkich przywar i występków, nie mógłby większéy ludzióm uczynić przysługi. Zobaczmy przecież, iakieby też były skutki takowéy zmiany. — Człowiek oboiętny na roskosze ciała, nie traciłby na ubiéganie się za niemi drogiego czasu, nie dałby się uwodzić ich łudzenióm, ani odpychał natchnień cnoty. Ciało iego nieczułe na ból, nie doznawałoby przykrości, lub nie unikałoby niesmaków, iakie często wypełnianiu powinności towarzyszą. Mnóstwo namiętności dotąd działaiących mniéy więcéy na zmysły, zniknęłoby z ich wspomniéniami, żądzami, nadzieiami. Chciwość przestałaby skarby zbiérać, podstęp nie podkopywałby przyiaźni. Zniknęłaby wtenczas całkiém żądza osiągniénia bogactw i dostoyności, zniknęłaby rospusta. Co za ulga dla ludzkości! Ileżby się zmnieyszyło zbrodni! iakby silnie działała cnota, nie znayduiąc oporu, ani od samolubności, ani od występnéy przezorności, z którą zwykle postępuie! O dobry duchu, iakiéyżebyś nie był godzien wdzięczności od ludzi! ileż złego i okropnych nieszczęść nie wykorzeniłbyś ze świata! — Ale wśród téy powszechnéy sczęśliwości, przychodzi mi na myśl, w coby się też obrócił byt człowieka przy podobnéy oboiętności na wszystkie wrażenia zmysłowe? Gdyby go boleść nie ostrzegała, aby unikał uszkodzenia ciała, gdyby roskosz pochodząca z za-

spokoienia potrzéb, nie zbliżała go do tego, co mu przyiemném, lub pożyteczném bydź może, gdyby chęć zachowania życia, nim nie powodowała, naówczas człowiek istnąćby nie mógł. Życie fizyczne wcaleby go nie obchodziło, a iednak toż życie iest nieodłączne od życia duszy, z którą ciało nasze nieprzerwanymi, chociaż niepoiętymi, węzłami iest połączone. Nie byłoby namiętności, ale przez to samo towarzystwo rozprządzby się musiało, i ród ludzki zwątlić i zniknąć. Wszelkie ludzkie przedsięwzięcia, prace, pomoce, nie miałyby przedmiotu, ani celu. Przezorność i przewidzenie, nie broniłyby go od ciosów przeciwnego losu, cnota byłaby bez walki i bez zwycięstwa; słowem, człowiek przestałby bydź człowiekiem.— Wyznaymy przeto, że wszystko w człowieku i na całym świecie iest urządzone z nieskończoną mądrością, złe nawet iest potrzebne, i zniszczywszy iednę władzę, iednę własność, zniszczałoby całe przyrodzenie. Prośmy tedy tego Anioła, niech nas zostawi, tak iak iesteśmy, i niech wróci do nieba, nie uwalniaiąc nas od nieszczęść występku.— Błądziłby bardzo, ktoby miał za występne wszystkie czynności, pochodzące z osobistego interessu. Namiętności z niego wypływaiące, moralnie, ani są złe, ani dobre. Kiedyśmy co takiego uczynili, co nam tylko samym bez cudzéy krzywdy iest pożyteczném, czyż w sercu naszém bardziéy

się szacuiemy, albo gardzimy sobą? Nie zapewne, sumienie nasze milczy wtenczas zupełnie. Czynności takowe oboiętne z swéy istoty, ani są chwalebne, ani naganne; potrzebne do utrzymania naszego przyrodzenia, nałożył ie na nas Stwórca; ale w porządku moralnym są niczém, i nie dla nichto dana nam iest wolność, ten dar znamiónuiący harakter człowieczeństwa. — A przecież znaleźli się ludzie, którzy widząc, ile ma wpływu interess na postanowiénia człowieka, utrzymywali, że, czy bliski, czy daleki, czy widoczny, czy ukryty, iest iedyną sprężyną działań woli. Tak tedy cnota byłaby tylko rzeczą rachuby, a ci mędrkowie, niszcząc, co iest nayślachetnieyszego w sercu człowieka, nie odstręczaliby od złego, tylko samą boiaźnią niebespieczeństwa. Odrzućmy tę smutną naukę, przeciwko któréy powstaie doświadczenie wszystkich wieków. Kiedy Regulus, dostawszy się w niewolę Kartagińczykóm, posłanym został do Rzymu dla układania się o zamianę ieńców, całéy mocy swéy wymowy używał ku odwróceniu Senatu, aby za tę cenę, iego wolności nie okupował, i wracał wesoło do Kartaginy, acz wiedział, iaka go okropna śmierć czekała, interessże osobisty nim powodował? Interessże osobisty przemawiał do serca Jana dobrego, owego Francuzkiégo Regulusa, który nie mogąc okupić swéy wolności bez uciémiężenia podatkami ludu swoiego, wracał w niewolę Angielską,

powtarzaiąc owe wiekopomne słowa: „gdyby rzetel-
„ność i świętość przyrzeczeń, z ziemi wypędzóną
„została, w sercach Królów schronienie znaleźćby
„powinna?“ — Rozsądek radzi korzystać z dobrych
rad, choćby też połączonych z niebespiecznymi
błędy. Gdy się starano udowodnić, że interess
sam kieruie wolą ludzką, docieczono, że cnota
iest naypożytecznieyszą i naynieomylnieyszą ra-
chubą. Taki iest powab cnoty, że się iéy nic
oprzeć nie zdoła, wszystkie nauki do niéy się ścią-
gać muszą, inaczéy oburzaią wszystkich, i ze wzgar-
dą odrzucóne bywaią. — Nauka, która prowadzi
do poznania dobrégo; rozum, który się w niém
ćwiczyć rozkazuie; rostropność, która ie przewi-
duie i do niego usposobia, są potrzebne do utrzy-
mania ciała. Wstrzemięźliwość i czystość zacho-
wuią i utrzymuią zdrowie, które zbytek i rospusta
niszczy. Pracowitość i zatrudnienie sił umysło-
wych, są nieuchronne do fizycznego utrzymania
człowieka. Gnuśność i próżnowanie prowadzą do
nudów, do nieochędóstwa i niewolniczego ulega-
nia zmyślności, ruynuie zdrowie, maiątek, i spra-
wiaią, że życie się kończy w udręczeniach, cho-
robach i ubóstwie. — Przechodząc od cnót oso-
bistych do cnót domowych, znayduiemy i tu, że
ich potrzebę i użyteczność, interess osobisty wska-
zuie, i radzi strzédz się przywar i występków prze-
ciwnych. Między chciwością i skąpstwem, dla

którego nieieden wśród dostatków z głodu umiéra, a rozrzutnością, która o przyszłości zapomina, środkuie rzędność i gospodarność. Ta ustala szczęście domowe na podstawie ciągłego umiarkowania, na rozsądnéy rachubie i rostropnéy umieiętności używania potrzéb i pociech życia. Związki rodzinne, choćbyśmy nie rachowali tylko same z nich korzyści, niezmierne przynoszą pożytki. Oyciec kochaiący swe dzieci, używa nieprzerwanego szczęścia i gotuie sobie pewną na starość podporę. Małżonkowie kochaiący się nawzaiem, przywięzuią się do dómu, czuwaią nad nim, zapobiégaią domowemu nieładowi i są powszechnie poważani, gdy przeciwnie, niezgodne małżeństwo, wprowadza do swego dómu niedbalstwo, trwonienie, kradzież, niepokoie, obmowy, pieniactwo, wzgardę od własnych służących, a co nayokropnieysza, wzgardę u własnych dzieci. Syn potrzebuie oyca, który go żywi, daie mu wychowanie, zapewnia mu stan w towarzystwie i zostawia po sobie maiątek. Bracia kochać się powinni, bo od zgody, spokoyność i moc ich zawisła. Panowie i słudzy, znayduią korzyść, żyiąc w dobrém porozumieniu, bo ich iest wzaiemnym pożytkiem nie zostawać z sobą w ustawiczném niedowiérzaniu, i starać się o spokoyność przez dopełnianie wzaiemnych obowiązków. — Cnoty towarzyskie są liczne, ale wszystkie się mieszczą i zawiéraią w sprawiedliwości; a ta niczém

więcéy nie iest, iak zachowaniém prawidła „czyń „innym to, cobyś chciał, aby oni ci czynili.“ Trzeba żyć dla innych, aby inni dla nas żyli, i nie zna ten własnego interessu, kto w tym celu nie chce, lub nie umie czynić z swéy strony ofiary. Człowiek niesprawiedliwy, nieużyty, oszust, kłamca, samolub, sam sobie szkodzi i sprowadza na siebie zmartwiénia i niesczęścia. Wiadoma iest powszechnie powieść o owym owczarzu, który zwodząc swoich towarzyszów, krzyczał, iak gdyby wilk napadał iego trzodę, a potém śmiał się z nich, gdy mu na ratunek przybiegali. Ci znudzeni temi zmyślonemi krzykami, nie przyśli mu na pomoc, gdy poźniéy rzeczywiście wilk zakradł się do iego trzody. Świat iest pełen tego rodzaiu przykładów, i niezliczóne mamy przypadki, gdzie sama doczesna sprawiedliwość, przekonywa nas ustawicznie, że ludzie nayczęściéy tém właśnie karani bywaią, przez co grzészą. Na próżno wołaią o pomoc, nie masz, ktoby ich ratował. Kiedy lud zbuntował się na Nerona, nikt go bronić nie chciał, i ledwie znalazł niewolnika, który mu z łaski życie odebrał. — Widzimy przeto, że sam doczesny pożytek wskazuie nam potrzebę wszystkich cnót, choćbyśmy nie myślili, tylko o przyiemnościach fizycznych ciała, o zdrowiu, bez którego one są niczém, o maiątku, który ich nabycie ułatwia, o spokoyności, któréy potrzebuiemy do

ich używania, i o nadziei długiégo ich używania. Cnota i prawda są tak, iak liniia prosta; to iest są naybliższą do wszystkiego drógą. Rozbieraymy daléy ten przedmiot. Smutnabyto rzecz była, gdyby cnota dla tego tylko miała bydź zamiłowania godną i szacowną, że iest pożyteczną. Wola nasza, na to ma udzieloną zupełną wolność wyboru swoich postanowień, aby się ślachetnieyszemi powodowała pobudkami.

ROZDZIAŁ IV.

O sympatyi.

Z nas samych sądzimy i wnioskuiemy o innych ludziach, i całe życie nasze gruntuie się na przekonaniu, iakie mamy o ich do nas podobieństwie, więcéy iednak o podobieństwie wewnętrznych ich przymiotów, których zmysłami dostrzedz nie możemy, niż zewnętrznych własności. Widzimy w innych ludziach takież samo ciało i zmysły, iakie i my mamy, i chociaż nie możemy bydź przytomnymi, ani działaniu ich myśli, ani wewnętrznym walkóm, które dusza ich z sobą odbywa, wszystko nas iednak przekonywa, że i oni, równie, iak i my, własną także maią wolę i rozsądek, i że ich, iako i naszych czynności trafowi, lub mechanizmowi przypisywać nie można. Takowe wewnętrzne wzaiemne porozumiénie się ludzi, łączą-

ce ich ze sobą, stawiaiące w iednakie położenie, przenikaiące ich i robiące iednych drugimi, nazwano sympatyą. Słowo to, z tegóż samego pochodzi źródła, co i słowo litość. Jak iedna, tak druga iest wspólnością uczuć, która przenosi, ieżeli tak mówić można, iedno iestestwo w drugie. Słowo litość iest używane do wspólności ciérpień, słowo zaś sympatya do wspólności wszelkich innych uczuć. Sympatyi towarzyszy zawsze żywe i przyiemne wzruszenie. Czy kto sympatyzuie z naszą radością, czy z naszym smutkiem, zawsze takowe dzielenie uczuć staie się dla nas potrzebą, i boleiemy, gdy kto nie bierze udziału do tego, co duszę naszą porusza; radość zaś i przyiemność zaymuie nasze serce wtenczas, kiedy kto nasze dzieli uczucia tak, iak my cudze dzielimy. Łzy, które ku pocieszeniu z przyiacielem wspólnie rómiemy, słodkie są i dla strapionego i dla pocieszaiącego, a roskosz, którą czuią dwie osoby kochaiące się cnotliwie nawzaiem, podwóyną ma dla nich wartość. — Sądzimy o sprawach i o czynnościach innych ludzi według praw sympatyi. Przenosząc się myślą w ich miéysce i położenie, stanowimy o ich skłonnościach i czynach według tego, iakbyśmy sami postąpili, gdybyśmy w podobnym znaydowali się przypadku, co oni. Ale, że iesteśmy surowszymi dla innych, iak dla siebie, że namiętności nie obecne nie tak silnie nam się

przedstawiaią, że łudzenia ustaią i nikną wraz z tém, co osobistość im dodawać może, sądzimy przeto o innych, nie podług tego, cobyśmy rzeczywiście w ich mieyscu czynili, lecz podług tego, coby czynić należało i łatwo nam się zdawać może, że za nadto własnemu dogadzali interessowi. — Ważność, iaką w umyśle naszym maią zdania ludzkie, nie iest cnotą, ale naymocnieyszą cnoty podporą. Stąd to wypływa uszanowanie i żądza pozyskania publicznego poważania; stąd ślachetna miłość chwały, która sięgaiąc za kres życia doczesnego, przébiéga przestwór wieków i napełnia radością ślachetny umysł, gdy sobie wcześnie wystawia hołd poźnéy potómności. Lecz pomnić należy, że człowieka cnotliwego iedynie sąd ludzi cnotliwych obchodzi, i że iest niemal hańbą bydź chwalonym od złych i występnych. Wielki Kondeusz miał za zasadę, którą Bossuet nazwał zasadą wielkich tworzącą ludzi, że nie trzeba myślić, iak tylko, aby dobrze czynić, a spokoynie oczekiwać sławy przy cnocie. Z stateczney w nas będącéy dążności do dzielénia uczuć innych ludzi, rodzą się w nas cnoty słodkie, łagodne i przyiemne: iakoto uprzéyma litość, tkliwe uléganie i pobłażaiąca ludzkość, słowem, cała istota Religii Chrześciańskiéy. „kochay bliźniego, iak siebie samego.“ Są iescze usiłowania innego rodzaiu, które maią za cél, nie więcéy się zaymować sobą, iak

tylko tyle, iléby inni nami zaymować się mogli. Takowa moc duszy nad sobą samym, iest źródłem cnót wielkich, wzniosłych, szanownych, iakoto wyrzeczénie się siebie samego, poświęcénie własnéy woli, zapomniénie o osobistych pożytkach. Jestto owa moc nad sobą, tyle przez Filozofów Sekty Stoickiéy zalécana, a która iest sczytną, ieżeli daleka od pychy, iaką ią Filozofowie splamili, łączy się z pokorą Chrześciańską. Nie kochay się więcéy, iak kochasz innych, czyli, co prawie iedno znaczy; nie kochay się tylko tyle, ile godzien iesteś, aby cię inni kochali. — Gdyby osobisty interess iedynie poruszał wolą ludzką, gdyby każdy w otwartéy zostaiąc woynie z innymi, był skazany na samolubne odosobniénie i na niesczęście, iżby nie myślał, tylko o sobie, nie widział na ogromnéy świata przestrzeni, tylko siebie, nie cieszył się z pomyślności cudzéy, nie ciérpiał z innymi, o iakżeby nędzne było życie nasze! Matka, która cię tyle razy ucałowała, gdyś na świat przychodził, która cię mlékiem swoiém wykarmiła, i całe życie tobie poświęciła; czuły oyciec, który się cały oddał dla twego dobra, czuwał nad tobą i opiekował się we wszystkich chwilach; którego serce rospływało się z radości, na naymnieyszy prómyk nadziei, że będzie miał z ciebie pociechę; bracia, z któremi swawoliłeś, bawiłeś się, płakałeś, którym się swoich taiemnic i zamiarów zwiérzałeś;

przyiaciele, którymi podwaiałeś twoie iestestwo przez udzielanie wzaiemnych myśli; ukochana małżonka, która cię napawała cnotliwą miłością, nadała ci dostoyne imie oyca, powiła ci syna, i sprawiła, żeś uczuł moc i słodycz téy roskoszy, iakiéy sam byłeś przedmiotem, gdyś na świat przychodził, gdy na to wszystko zwrócisz uwagę, powiészże, że człowiek dla siebie tylko żyć ma? — Ah! zapewne, i zdaie nam się, żeśmy tego dowiedli, że sam interess własny wkłada na nas obowiązek i doradza nam, abyśmy się ćwiczyli we wszystkich cnotach: ale możeż on wyrównać owéy radości, którą czuiemy, gdyśmy iaką przysługę uczynili oyczyznie, ludzkości? interesszeto osobisty sprawuie to uniesiénie, którego doświadczamy, słysząc o iakim ślachetnym czynie, o nadziei chwały, o błogosławieństwach wdzięczności? Kiedy na Teatrze widzowie daią poklaski dwóm spiéraiącym się o to przyiaciołóm, który za którego ma zginąć, lub bohaterowi poświęcaiącemu się za swoią upadaiącą oyczyznę, albo chcącemu iśdź raczéy na męki, iak złamać dane raz słowo, iakiżto iest interess, który porusza, rozczula i zapala serce? Cicero powiada, że lud cały długo poklaskiwał, gdy Aktor wyrzekł słowa Terencyusza: „Człowiek „iestem, a co człowieka obchodzi, oboiętném dla „mnie bydź nie może.“ Uczucie samolubstwa, rachuba miłości własnéy, nie potrafią takiego wzbu-

dzić zapału, wycisnąć tyle łez! — O droga ludzkości, źródło niewyczérpane sczęścia i roskoszy! Serce ludzkie bez ciebie byłoby martwém. Musi ono bydź wylaném, musi czuć. Jeżeliby zrozumianém bydź nie miało, ieżeliby otaczaiące człowieka podobne iemu istoty czuciu iego odpowiadać nie chciały, znayduie serce ludzkie w własnéy głębi inne iestestwo, które nie iest tak niesprawiedliwe i tak zmienne. Nieskończone to iestestwo, czuć się daie wśród niesczęść i radości, zasiada w głębi myśli, iest przytomném każdemu poruszeniu serca. Tém iestestwem iest Bóg, który zawsze obecny, zawsze dobry, zawsze czcigodny, zawsze sprawiedliwy, widzi duszę naszą lepiéy, iak my ią widzić możemy i nie opuscza nigdy tego, kto się do niego uciéka.

ROZDZIAŁ V.

O powinności.

Daymy, że kto powierzy kómu rzecz iaką. Interessem iest tego, któremu powierzoną była, oddadź ią; inaczéy wystawiłby się na zmuszenie do tego przez Sąd i na sprawiedliwe ukaranie, a prócz tego wystawiłby się na zemstę właściciela, na iego gniéw i nienawiść. Chociażby się skrył, iak naylepiéy, boiaźń, aby nie był znalezionym, dręczyć go i ścigać będzie; a iakkolwiek korzystną

dla niego byłoby rzeczą, zatrzymać ią, obawa narażenia się na niebespieczeństwo, przeważa: oto iest cnota interessu, oto cnota rachuby. — Lecz daymy, iż ten, który ma sobie rzecz powierzoną, postępuie według ślachetnieyszych pobudek. Jeżeli zatrzymuie rzecz cudzą, panoszy się cudzym kosztem. Chęć zysku walczy w nim z boiaźnią zasmucenia bliźniégo. Wystawia sobie, ileby podobna niewiara iego samego bolała; zdawałoby mu się słyszeć ustawicznie wyrzuty od skrzywdzónego, lub lękać ich się musiałby. Przeciwnie, gdy zwróci rzecz sobie powierzoną, uczuie ukontentowanie, że odstępuiąc własnéy korzyści, zyska szacunek, wdzięczność i przyiaźń, że nakoniec uczyni to, coby pragnął, aby dla niego w podobnym przypadku uczyniono: oto iest cnota sympatyi. — Lecz daymy iescze i taki przypadek, że ten, któremu rzecz powierzoną została, od ludzkiéy sprawiedliwości dosięgnionym bydź nie może; że ten, czyia rzecz, iest bogaty, i że sam tamtego niedawno skrzywdził, że maiący rzecz sobie powierzoną, będąc ubogim, ratuie siebie i swoię rodzinę przez tę niesprawiedliwość, na któréy ów bogaty wiele, ani stracić, ani uciérpić może, pomimo tego wzniesie się w sercu iego głos, który na niego wołać będzie: „trzeba oddadź.“ Już tu nie zachodzi, ani rachuba interessu, ani cnota sympatyi, ani boiaźń ludzi, ani chęć zyskania szacunku, ani nawet ho-

[...]r; ale iest potrzeba usłuchać głosu wewnętrzne-[...], który woła „odday.“ Takieto iest prawo [p]owinności moralnéy, prawo przeważne, bezwa-[ru]nkowe i niepodległe żadnéy obcéy okoliczności, [k]tóre nie wyrokuie tylko między sercem naszém i [n]ami; iestto potrzeba sumiénia, które wymówki [n]ie przyymuie, nie daie się uwodzić żadnemi wzglę-[d]ami, ale nakazuie bydź posłusznym konieczno-[ś]ci. — Otóżto iest prawdziwa cnota, któréy za-[s]adą, dopełniénie powinności, i o którą się czło-[w]iek starać powinien, aby się nie wystawił na wy-[rz]uty sumiénia. Jeżeli Opatrzność zawsze dobra, [z]awsze pobłażaiąca, połączyła to prawo z interes-[s]em i przyiemnością, to dla tego, że lituiąc się [n]ad naszą słabością, chce nas wspiérać ze wszy-[s]tkich stron; ale zapisała w gruncie serca naszego, [ż]e nawet z stratą naszych korzyści, trzeba słuchać [n]akazów powinności i pełnić ie. — Człowiek dzia-[ł]aiąc wolnie, iako iestestwo moralne, ieżeli chce [u]żyć téy sobie zostawionéy wolności wyboru i mieć [s]tąd zasługę, że dobrze wybrał, powinien bydź [s]woim własnym sędzią. Niech przeto sam siebie [p]yta, niech się słucha, a ieżeli łudzić siebie i zwo-[o]dzić nie pragnie, użyie dobrze swéy wolności. — [S]umiénie nigdy nie oszukuie; prawo przyrodzone [n]ie iest, ani ciemne, ani zawiłe, ani kłamliwe, ani potrzebuiące tłómaczenia. — Mamyż dla tego, żeśmy się przekonali o bytności tego prawidła po-

wszechnego i niewzruszonego, powiedzieć, że iuż nie iest, ani potrzebna, ani pożyteczna żadna inna zasada moralności. Ah! Trzeba nam się prócz tego uzbroić przeciwko naszym namiętnościóm i naszéy niewiadomości, które zaciémniaią nasz rozsądek i przytłumiaią głos serca naszego. — Jeżeli przepisy i prawidła moralności, będą głęboko tkwiały w umysłach naszych, przyydą nam one na myśl wśród burz namiętności, które nas opanuią, przypomną, że niémi miotani iesteśmy, że oczy nasze są zaćmione, i mimowolnie zwrócą naszą uwagę na to, że nie tak, myślimy w zwykłym sposobie życia, lub gdy o innych sądzimy. Rynald, pogromca Saracenów, uięty wdziękami Armidy, gnuśniał na łonie roskoszy i zapomniał o boiu. Rycérze, towarzysze iego broni, przynoszą mu zwierciadło. Rynald się w niém przegląda, a zawstydzony, przypomina sobie czém był, porzuca Armidę i śpieszy staczać bitwy. — Ma człowiek w sercu swoiém zaród cnoty, i nie może bydź głuchym na głos powinności, gdy go tylko słuchać chce; ale mieści się też w niém słabość powoduiąca do niesłuchania rad mądrych, lecz nieprzyiemnych do uwodzenia się względem swoich powinności, do unikania walki, z któréy czuiemy dobrze, że nam interess i momentalna namiętność z honorem wyyśdź nie pozwoli. Rzadka iest przewrotność, któraby całkiem zaślépiała względem powinności

i tłumiła ich uczucie; lecz bardzo pospolita bywa słabość, która sprawia, że o nich zapominamy. Ktoż tego na sobie nie doświadczył? Dla czegóżto serce sczére i dobre, rozsądek zdrowy, przedsięwzięcia prawe, nie maią dosyć mocy do obróniénia nas od ustawicznych zboczeń? dla tego, że powinność milczy, że o niéy zapominamy i zapomnieć usiłuiemy. Żyie ona w sercu naszém, ale uśpióna. Budźmyż ią przeto przez nieustanne rozważanie i roztrząsanie myśli naszych. Przekonani o naszéy słabości, uzbróymy się i wezwiymy wyższéy pomocy, a wtenczas, gdy dusza nasza iest tak spokoyna, że się cnocie oddadź może, zabespiéczaymy się przeciwko tym momentóm, w których namiętności wzruszone będą, i przysposobmy sobie zapas zbawiennych przestróg, które nas nawet w śród obłąkania od zmazy zasłonią i sprawić zdołaią, że niczego takiego się nie dopuścimy, czegobyśmy poźniéy żałowali. — Lecz nie dosyć mieć się na ostrożności przeciwko dobrowolnemu obłąkaniu i łudzeniom namiętności, trzeba iescze unikać błędów niewiadomości, które wprawdzie są do przebaczénia, ale wtedy tylko, gdy dobrowolnie nie zaniedbywamy oświécać się i poznać, co iest dobrem. Natenczas iedynie niewiadomość wymówioną bydź może, gdy nie zna swéy niewiadomości. — We wszystkich ludach znayduie się uczucie powinności, bo potrzeba po-

winności iest częścią istotną serca ludzkiego; ale niektóre narody podniosły zbrodnią do godności cnoty. Czyniono Bogóm ofiary z ludzi, iużto na krwawych ółtarzach, iuż na stósach goréiących, iuż w okropnych więziéniach; mniemano, że trzeba odebrać życie oycu, aby nie ciérpiał udręczeń starości, zamordować własne dziecko, gdy nie obiécywało wyrość na mocnego i zdrowego człowieka. Utworzono dziki punkt honoru, który dziś iescze nawet krwią tylko zagodzony bydź może. Zachwalano woyny, ubóstwiano zemstę, i na wzgardę skazywano tych, którzy wierzyć nie chcieli, aby mściwość nie miała bydź cnotą potrzebną ludzióm i narodóm. — Cnota na oświéceniu koniecznie zyskuie. Cnoty od prawdy odłączać nie można, i sądząc po tém cudowném i przedziwném ich stowarzyszéniu, z którego się wykazuie odwieczna piękność, wszechmocna dobroć i nieskończona sprawiedliwość, umysł nasz musi przyznać, bytność naywyższego iestestwa, w którém wszystkie się mieszczą doskonałości. — Słuchaymyż przeto zawsze głosu sumiénia naszego, i staraymy się w całém naszém życiu iśdź wiernie za iego nakazami. Chrońmy się złego, które nas otacza, i że tak powiem, w obleżeniu trzyma, a którego pokusy uświetniaią cnotę. Pamiętaymy zaś nadewszystko, że podstawa moralności i zbiór naszych powinności, opiéra się i zasadza na nie-

zbędnéy konieczności, abyśmy sami siebie szacowali.

ROZDZIAŁ VI.

O nagrodach i karach.

Znayduiemy w dzieiach narodów czasy opłakane, w których nagradzano występki, a cnoty karano; w których pochlebstwo i podwodzénie uświétniano, a wierność, zapomniénie o sobie i waleczność prześladowano; ale nigdzie nie czytamy, aby niesprawiedliwość chwalóną była. Ci nawet, których występne korzyści, lub ślepe namiętności, do nieprawości powodowały i powoduią, oddawali i oddaią hołd cnocie, lub się iéy płasczem okrywaią, albo też kłamią przed sobą samemi, znieważaiąc ią. Człowiek ten iest cnotliwy, a więc go ukarać; ów iest zbrodzień, a więc go nagrodzić należy; takiéy mowy nikt nie słyszał, i niktby na świecie nie zrozumiał. Sprawiedliwość nie iest ustawą ludzką, i wyraz ten znanyby nawet nie był, gdyby przekonanie, że każdemu trzeba wymiérzać według iego czynów, nie znaydowało się w sercu wszystkich. — Możnaż wierzyć, aby, gdy dobre ludzióm iest zaléconém, a złe zbronionóm, wolno było bezkarnie nie słuchać tego nakazu? Zacząwszy od wymawiać poczynaiącego dziecka, któremu powtarzaią, że ma bydź dobrém i grzeczném,

aż do zgrzybiałego starca, który cieszy się nadzieią nagrody za swe dobre sprawy, lub się dręczy zgryzotami sumiénia, wszyscy znaią, że nagroda należy się z prawa cnocie, a kara zbrodni, i nie potrzeba wrażać w nikogo tego przekonania, bo iest w sercu każdego. — Lecz podział przykrości i przyiemności życia iestżé zgodny z przepisami przyrodzonéy słuszności? Ustawy ludzkie maią iedynie za cél zapewnić każdemu obywatelowi zupełne używanie iego praw, i karzą niewiarę i występek, które miészaią bespieczeństwo publiczne, a nagradzaią cnotę, iako utrzymuiącą porządek towarzyski. Lecz prawa ludzkie, których przystósowanie podlega błędóm, tak, iak wszystko, co od ludzi wychodzi, są koniecznie z istoty swoiéy niedoskonałe; gdyż nie mogą i nie powinny zachodzić, iak tylko do widocznych, lub wyśledzić się mogących spraw człowieka; sumiénia zaś nie sięgaią i nie mogą zachęcić do dobrego, tylko przez osobisty interess, a odstręczyć od złego, tylko przez boiaźń. — Jest na ziemi zwiérzchność wyższa nad władzę sądów ludzkich. Tą zwiérzchnością iest „opiniia“, która śledząc chwalebne, lub naganne zamiary, okrywa hańbą winowaycę, umieiącego nawet uchronić się przed karą prawną, a uniewinnia nieszczęśliwego, godnego więcéy politowania, iak surowości, którą nań prawo rozściąga. Z tem wszystkiém, chociaż szacunek i poważanie publiczne

oddaie się pospolicie prawdziwéy cnocie, gdy przecięż sąd opinii publicznéy bywa często zmienny, powolny i podległy omyłkóm i uprzedzéniom wszelkiego rodzaiu, nie może przeto nigdy zastąpić odwiecznéy sprawiedliwości. — Mówimy często, że bez odwoływania się do zdania niepewnego ludzi, znaleśdź możémy na ziemi nagrodę cnoty w spokoyności sumiénia, a karę za występek w wyrzutach iego. Przekonanie, żeśmy dobrze uczynili, iest wprawdzie zaspokoiéniem duszy, ale nie iest szczęściem. Wśrzód utrapień, znayduiemy w niém wsparcie, pociechę, nadzieię. Możemy mówić, że iesteśmy godni lepszego losu i bydź pewnemi, że nas niezawodnie spotka; ale takowe przekonanie, nie iest szczęściem; bo szczęście, to wszystko spełnić powinno; a gdyby nadzieia szczęścia omylić nas miała, gdzieżby była nagroda cnoty, nagroda, która chybić nie może i która cnocie towarzyszyć powinna; gdyż cnota nie dla tego dobre czyni, aby została nagrodzóną, ale dla tego nagrodzóną bydź powinna, że dobre czyni. — Zbrodnia iest pełna udręczeń, i zgryzoty sumiénia nie odstępuią iéy, ale czyż dosyć byłoby na tém? Nie miałyżby się ziścić owe wznoszące się w sercu smutne przeczucia, które zbrodniarza tyle dręczą? Cóż przeznaczemy dla owych dusz, iakich iest naywięcéy, co miłuią dobre i znaią ie, a przecież przez swą słabość odstępuią od niego? Ich los

byłby gorszym od losu zatwardziałych zbrodniarzy; a ieżeli nikt surowiéy sobie nie wyrzuca popełniónych błędów, iak ten, co się ich naymniéy dopuscza, taki zatém, który naywięcéy iest godzien przebaczenia, byłby naynieszczęśliwszy i żal straciłby całą swoię wartość? Jeżeli ścisła sprawiedliwość należy się równie dobrym, iak złym, trzeba iéy szukać gdzieindziéy, nie na ziemi. Sokrates, piiąc truciznę, miał przynaymniéy pociechę, że umiérał z spokoynością mędrca, otoczony tymi, których kochał i którzy go kochali; a łzy ludzi poczciwych towarzyszyły mu do grobu; ale Hugolin, patrzący w więziéniu na czworo swych dzieci z głodu umiéraiących, ale niewinny, który z sobą zabiéra do grobu tę myśl smutną, że pomyłka Sędziów, hańbą okrywa iego pamiątkę, ale oyciec tracący życie przez ręce syna, którego wychował i ukochał, ci wszyscy mogąż znaleśdź całe szczęście w swéy cnocie?—Wstępuie na tron Król wśród błogosławieństw swego ludu. Upoiony ich miłością, tak iawnie okazaną, oddaie się zupełnie ślachetnemu o dobro publiczne staraniu, zabespiécza spokoyność wewnętrzną, nie prowadzi tylko sprawiedliwe woyny, niszczy przesądy, wykorzenia nadużycia, ulepsza wszystko, kwitnie za iego panowania Religiia. W nagrodę tylu dobrodzieystw, strącony gwałtownie z tronu, osadzony w więziéniu, patrzy na śmierć naywiernieyszych

swych sług, widzi zelżoną swą rodzinę i łzami się karmiącą, widzi i słyszy, że ci nawet, których naywięcéy ukochał i łaskami obsypał, urągaią się z niego i czérnią go, nakoniec wśród ludu, który milczy i tylko płakać umie, niesie głowę swoię na rusztowanie! Nie, sprawiedliwość ludzka, nie iest dostateczna! Synu Ludwika Świętego, wstępuy do Nieba!

ROZDZIAŁ VII.

O nieśmiértelności duszy.

Jeżeli tedy musi bydź sprawiedliwość, a sprawiedliwość świata tego iest niedostateczna; ieżelić cnota musi bydź na ziemi wystawióna na tysiączne przykrości, ciérpkie doświadczenia, dokuczaiące udręczenia; na podeyrzenie, zazdrość, nienawiść, niewdzięczność, a iednakże musi i powinna znaydować nagrodę w sczęściu; ieżeli występek może obfitować w dostatki, używać czerstwego zdrowia, upaiać się roskoszami, bydź otoczonym orszakiem pochlébców, zyskiwać niesprawiedliwie szacunek poczciwych ludzi i usypiać w dumném zapomnieniu o swoich zdróżnościach, a iednak tenże występek musi i powinien znaydować swą karę, nie podobna, abyśmy stąd wnieść nie mieli, że po tém życiu następuie inne, w którém nagrody i kary wymierzonemi będą i wykonaném zostanie od-

wieczne prawo, stanowiące, aby każdy był sądzonym wedle spraw swoich. — Przez takowe dopełniénie bytu naszego, potrzebne do uzupełniénia naywyższéy sprawiedliwości, ustali się dopiéro w duszy naszéy pokóy między powinnością i sczęściem. W życiu doczesném to się stać nie może; bo na to dusza z ciałem iest złączona, aby bezprzestannie walczyła, i dla tego złe napastuie ię zwodniczemi widmami sczęścia, by rozum niszcząc te łudzenia, pokonywał ie, wybiéraiąc z zupełną wolnością dobre. — Sczęście iest przeznaczeniem człowieka, ale samo iego serce wskazuie mu, iż go tu na ziemi nie masz, i że gdzie indziéy szukać go potrzeba. Gdyby to było prawdą, że stworzeni iesteśmy dla zmyślności i roskoszy ciała, skądże pochodzi, że te roskosze nas nie zaspokaiaią, ani nasycić nie mogą? Jeżeli na to się rodzimy, abyśmy znaydowali nasze sczęście w przyiaźni ludzkiéy, w spokoyności sumiénia naszego, skądże iest, że miłość oyca, matki, małżonki, syna, że naygorętsze ukochanie oyczyzny, ludzkości, nie zdołaią zaspokoić serca naszego i nikt powiedzieć nie może: „iuż więcéy niczego nie „pragnę“; skądże pochodzą owe ustawicznie nowe i odradzaiące się potrzeby, nawet po ich zupełném zaspokoieniu, owe niepoięte niespokoyności serca do czegoś więcéy wzdychaiącego, a których przytłumić nie można? Wszystkie inne ożywione

istoty, żyią swobodnie, i między ich zdolnościami i przeznaczéniém ciągła panuie zgoda: nie znoszą walk wewnętrznych, nie maią pysznego rozumu, wznoszącégo się do nieskończoności i chcącégo ogarnąć przyszłość. Żyią teraz na teraz, ich życie kończy się z życiém doczesném. Człowiek sam tylko iest niespokoyny i zawsze mu czegoś nie dostaie; nie czuie się na ziemi bydź w przyzwoitém mieyscu. Dręczą go ciągłe pożądliwości, dokucza boiaźń, trapi nadzieia, napada wśrzód roskoszy smutek, i choć cały poświęca się cnocie, pragnie przecie czegoś więcéy. — Dla czegóż wszystkie wyobrażénia przyszłości łączą się z boiaźnią i nadzieią? Skądże ta niewstrzymana żądza wiadomości i ustawiczne dążénie do coraz większégo doskonalénia się? skądże to wewnętrzne przekonanie, że nie iest przeznaczeniem człowieka, aby tu skończył swe życie, i że ie tu tylko rospoczął? Codziennie widzimy umiéraiące około nas istoty, a przekonanie o naszéy nieśmiértelności nie słabnie! Któż potrafi poiąć, co to iest śmierć, która nas pochłonie, i co za dziwna uległość rozumu naszégo, że z oboiętnością czekamy na koniec życia, choć nad niego nie masz nic pewnieyszégo? Kto wytłumaczyć zdoła ową żądzę, która tworząc Bohatérów, rodzi w nich nieprzełamane pragniénie, aby nie umiérali zupełnie i żyli w pamięci potómnych? Kto póymuie ową władzę dosiągnié-

nia myślą nayodlegleyszych części świata, przebiégania nią nieogarnioności przestworu i czasu, wznoszénia się do poznania bytności i natury naywyższéy istoty? — To wszystko, czyż nie przekonywa, że musi bydź drugie życie dla dopełniénia odwiecznych praw sprawiedliwości, i że wszystko w sercu naszém tak iest urządzoném, abyśmy byli przygotowani, gdy przyydzie z iednégo do drugiégo przechodzić życia, i abyśmy nigdy nie zapominali, że życie doczesne iest przysposobiéniem do życia przyszłego, którego pewność we wszystkich naszych uczuciach się wykazuie. — Wszystko, co tylko w świecie fizycznym uważamy, należy do powszechnego układu. Ziemia na któréy, miészkamy, iest tylko maleńką częścią świata i dopełnia wskazanego sobie przeznaczenia, równie iako i tysiące innych światów. Wśród tego, iak gdyby w ieden łańcuch połączenia wszystkich iestestw, sam tylko człowiek miałby bydź odrębném ogniwem? i ludzie, iak iakie szczególne twory losu, znikaiąc iedni po drugich, mieliby nie należeć w niczém do tego ogromnego ogółu, który myślą obeymuią? Myśl, miałażby umiérać wtenczas, kiedyby wszystko, co poymuie, żyło? i gdy świat fizyczny iest uporządkowany w sposób równie dziwny, iak mądry, miałżeby świat moralny bydź igrzyskiem niepewności, niesprawiedliwości i ślepego trafu, zwłascza, kiedy prawa iego

maią nierównie większą, niż prawa świata fizycznego, rozciągłość i niezbędność? — Jakim sposobem ciało śmiértelne iest połączone z duszą nieśmiértelną, chcieć to poiąć, iest rzeczą ku obłąkaniu i utrudzeniu wyobraźni; ale, iakże znowu potrafimy sobie wytłumaczyć człowieka, gdyby dusza z ciałem umiérać miała? Nie mamy wcale potrzeby dowodzić i przekonywać się o nieśmiértelności duszy i o iéy niemateryalności. Zostawmy to uczonym, niech oni się trudnią wywodami takowych taiemnic; niech w nich szukaią nowego przekonania o naszém wieczném życiu. Ufność w nieśmiértelność duszy, równie iest potrzebna prostaczkowi, iako i mędrcowi; bo od niéy zależy nasze wieczne zbawiénie, lub potępiénie. Chciała naywyższa sprawiedliwość w mądrych swych wyrokach, aby ta potrzeba, to przekonanie, dla każdego było iasném, bez trudów, bez zaciékania się, a to iedynie za pomocą prostéy, dobréy wiary. — Jeżeli myśl, że dusza nasza po rozstaniu się z ciałem żyie, nie iest wnioskiem niezaprzeczonym, wypływaiącym z zgłębiénia natury naszéy, któż wyrył na sercach, któż wraził w umysły wszystkich ludzi, we wszystkich wiekach i czasach, przekonanie, że dusza nasza iest nieśmiértelna? Pola Elizeyskie, otchłań Tartaru, Sędziowie pośmiertni, tak Greccy, iako i Rzymscy upięknili starożytność baykami, albo przyiemnémi, albo okropnémi. W Egypcie sądzono

Królów po śmierci. Jndyanin wierzy, że, gdy umrze, musi iśdź po moście tak wązkim, iak włos, i że źli z tégo mostu w przepaść spychani będą. Bardowie Kaledońscy powiadali, iż dusze poległych za oyczyznę Rycérzy w obłokach przemieszkuią i że za zbliżeniém się ich, harfy dzwięk wydawały. Skandynawscy Skaldowie twiérdzili, że dziki Odyn pił po śmierci miód z czasz pokonanych nieprzyiaciół. Mahomet obiécuie dobrym Muzułmanóm niewyczerpane roskosze, a za czasów barbarzyństwa i nieoświécenia owe czarownice, czarnoksiężniki, duchy po śmierci się pokazuiące, czyż nie dowodzą, że zawsze i wszędzie miano wyobrażenie drugiégo życia? Osobliwszego rodzaiu byłaby ta iednozgodność, gdyby na fałszu i na błędzie zasadzać się miała. — Jakże zadziwiaiąca iest nieśmiertelność duszy, kiedy przekonanie o niéy i wiara w nię, iest tak głęboko wyryta na sercach rodu ludzkiego! Jeżeli tedy iest inne życie, iuż nie masz niesprawiedliwości i wszystkie ciérpiénia i nieszczęścia doczesne wynagrodzone bydź mogą. Nieszczęście, przestaie bydź nieszczęściem, iest tylko doświadczéniem, więcéy powiem iest łaską. Śmierć traci swoią okropność i staie się tylko sczęśliwém przeyściem do lepszégo żywota. Lękamy się śmierci! lecz skądże ten wstręt od niéy? oto stąd, że nas prowadzi do nowego życia, gdzie wszystko odkrytém zostanie i serce nie potrafi się

zasłonić żadnémi pozorami, oraz wszystkie tayniki, w których się namiętności nasze kryć zwykły, na iaw wystawione będą. Jak ciało moie stężeie, cóż się ze mną stanie? oto wyydę z ciasnego obrębu życia, poymę, czego dziś dóyśdź nie mogę, cnota okaże się tak łatwą, tak nadobną, iż nay-więcéy na to boleć nie przestanę, żem iéy stale nie umiłował; a w takiéy oczywistości, w takiéy iasności, czyież serce rozrzewnioném, czyież skruszoném nie będzie! — Tak to przyszłe życie udowodnia, że iest odwieczna sprawiedliwość i tłómaczy te uczucia, któremi serce nasze napełnione i wzruszone bywa. Poymuię teraz, dla czego, będąc w nieszczęściu, wnoszę oczy ku niebu; dla czego moia dusza sięga myślą przyszłości i odkrywa tyle doskonałości, piękności i szczęśliwości, któréy człowiek na ziémi żyiący kosztować nie może. Niech się mędrek sadzi na wykręty i wybiegi, iakie chce, nie dokaże on tego, aby we mnie osłabił uczucie nieskończoności, które mnie wywyższa nad wszystkie nierozumne istoty, uślachetnia mą naturę i daie mi poznać moię zacność! — Człowiek miałby całkiem umiérać! nie. Ta myśl niezgodna z przekonaniém, które w sobie czuię, nie może się ostać na ziemi. — Muszą mieć groby swe przyiémności, chwała swe łudzénia, przyiaźń nadzieię, zbrodnia zgryzotę, nieszczęście ciérpliwość, cnota ufność. Trzeba, abyśmy drzeli

gdy doydziemy do pomyślności przez zbrodnie i podstępy, abyśmy spoglądali w niebo w śród burz i nawałnić życia, oraz byśmy rostaiąc się z temi, których cnotliwą kochaliśmy miłością, mogli się do nich odezwać „Śmierć nas wprawdzie rozłącza, „lecz nieśmiértelność na nowo połączy.“

ROZDZIAŁ VIII.

O Bogu.

Któż to iest ta odwieczna sprawiedliwość, która wydaie ludzióm nakazy tak samowolne? Cóż to iest za iestestwo, co znaiąc lepiéy nad nas serce nasze, wie i pamięta wszystkie nasze myśli, naymnieysze wzruszenia duszy, i wymierzy według zasługi, sprawiedliwą nagrodę, lub karę? Ta odwieczna i niezmienna sprawiedliwość, ten świadek zawsze obecny, ten sędzia naywyższy, który ma po śmierci wyrokować nad losem człowieka, iest to Bóg, naywyższy wszech rzeczy stworca. — Bóg wlał w nas dar poznania i kochania go. Chciał, aby bytność iego nam się wyiawiła przez zgłębienie naszéy natury, i żeby w niego wierzyć, dosyć było weyśdź w siebie samych. Gdy zwrócimy i zastanowimy uwagę nad sercem naszém, nad dziwném połączeniém wolności, pokus i zwycięstw, od których zależy nasza moralność, gdy i w innych ludziach ten sam porządek i też same prawa, kieruiące ich wolą, spostrzégać nam się daią, i

gdy wszędzie oglądamy widoczny układ ogromny i iedyny, czyż uwierzymy, aby na czele tego cudownego porządku w świecie moralnym nikogo nie było? będziemyż mogli nazwać uroieniem tę sprawiedliwość, która się rozléwa na wszystkich, któréy nie ogarniaią, ani przestrzeń, ani czas, i która w przyszłym żywocie ogłosić ma wyrok ostateczny względem każdego człowieka? — Jeżeli myślą zastanowiemy się, choć nad własną tylko bytnością, musimy koniecznie wznieść się do przyczyny naypiérwszéy, niezmiennéy, naywyższéy. Nie iestem twórcą siebie samego, ani ci, co mię na ziemi poprzedzili, siebie samych nie stworzyli. Morduymy nasze poięcie, ile chcemy, musimy w ostatku przyyśdź do iestestwa, które byt swóy ma od siebie samego. Wystawmy sobie łańcuch niezmierzony, połączaiący niebo z ziemią, i któregoby piérwsze ogniwa ukrytemi były w wysokości nieznanéy, gdy się zapytamy, iakaż siła utrzymuie ten cały łańcuch, czyż dosyć będzie odpowiedzieć, że iedno ogniwo trzyma się drugiégo? Nie musimyż przyznać, że naypiérwsze utrzymuie iakaś niewidoma siła, odpowiadaiąca ciężkości całego łańcucha? Takto we wszystkich rzeczach istnących zniewoleni iesteśmy znać piérwszą przyczynę, która innéy nie zna. Niepodległa w niczém od istot zewnętrznych, nie mogła się sama siebie stworzyć wprzód, niż istnąć zaczęła, bo cóżby

nicość stworzyć mogła? To iestestwo wieczne, niestworzone, iest iedyne, bo iest niezawisłe i posiada zupełność mocy. Jest prawdą, dobrocią, sprawiedliwością, napełnia wszystkie stworzenia, mieści w sobie wszystkie doskonałości. Jest tém, czém tylko bydź może i mniéy bydź nie może, iak iest. — Bóg nam się przeto, iak widzimy, obiawia przez świat moralny i naszą bytność. Lecz wieleż to ludzi umie czytać w sercu swoiém, wieluż iest w stanie skłónić swóy rozum, aby się wzniósł do naypiérwszéy przyczyny? Kiedy więc, o człowiecze! taka rozwaga nudzi cię i trudzi, nie zwracayże iuż oczu na siebie. Spoyrzyy na to, co cię otacza, co widzisz codziennie, na co patrzysz. — Piękność świata, porządek i stałość niezmienna iego ruchu, moc zawiaduiąca szczegółami, równie iak i ogółem, harmonia tegoż ogółu, wszystko ci wskazuie, wszystko opowiada stwórcę Boga. — Wszystko w naturze ma swe przeznaczenie, począwszy od naymnieyszégo dźbła, aż do owych ogromnych słońc, które zawieszone w niezmiernéy niebios przestrzeni, koleią udzielaią nieprzeliczonym światóm iasności i życia. Porządek świata w naymnieyszéy odrobinie spostrzegać się daiący, iest równie dziwny, iak i w naywiększych rzeczach. Instynkt mrówki, skrzydło motyla, kiełkowanie zasianego ziarka, są niepoięte taiemnice, w których się gubi ludzka umieiętność, a z

których okazuie się mądrość naywyższa. — Kiedy niewidomy w iednéy chwili otrzymuie wzrok i ogląda światłość, któréy oczy iego nigdy nie widziały, z iakiémże podziwieniem, z iakiém uniesieniem nie patrzy na te cuda wytworne, iakie mu się w takiéy wystawiaią wspaniałości! kiedy następstwo nocy i dni wskazuią mu podział czasu i chwile odpoczynku, kiedy okiem doyrzyć zdoła rzeczy w niezmiernéy odległości od niego będące, których przed chwilą nawet przy sobie nie widział, kiedy może bez przewodnika chodzić bespiecznie, kiedy potrafi udzielać się innym bez otwarcia ust, i cieszyć się z całém przyrodzeniem bez pomocy innych, iakież uczucia nie rodzą się w sercu iego! A my, którzy używamy tych dobrodzieystw, żyiemy wśród tylu cudów, widzić onych nie chcemy! Ich iednostayność, ich niezmienność nie zastanawia nas i zdaie się, że dla tego nie zadziwiaią, że nam spowszedniały. — Jest zaiste w umyśle naszym piérwotna wiara, która nam wskazuie piérwszą przyczynę tego, co kiedyżkolwiek istnąć poczęło; nie iest to skutek doświadczénia, boć i maleńkie dziécię, co za lada szelestem zwraca główkę, zna, iż musi bydź iakaś przyczyna, która go zdziałała, przecież nie poymuie, skąd i iakim sposobem myśl ta mu przyszła. Co iest tak mądrze urządzone, nosi na sobie céchę koniecznie mądréy przyczyny. Pałac, każe

mi się domyślać budowniczego, który go stawiał; littery drukarskie nie złożą same Iliady, ani Eneidy, i farby przypadkowo pomiészane, nie wydadzą foremnego obrazu. Nie byłożby to naywiększém szaleństwem nie uznawać w tym ogromnym świecie, śladu mocy tworczéy, nieskończonéy i naymędrszéy? Ten dziwny układ świata, gdzie gwiazdy i planety swóy biég dopełniaią, gdzie morze się wznosi, i znowu do swych wraca brzegów, gdzie żywioły wskazanym sobie działaią sposobem, gdzie się wszystko porusza i swe pełni przeznaczenie, nie dowodziż wszechmocnéy Opatrzności? Oh, co za mądrość! co za dobroć! co za przewidzenie! co za porządek! Myśl się miésza i gubi, i brakuie słów do wyrażenia uczuć, któremi przeięci bydź musimy, zastanawiaiąc się nad tylu cudami. — Wszystko przeto w nas i zewnątrz nas, obiawia nam naywyższą przyczynę i wskazuie bytność Boga. Jednostayna wszystkich narodów w téy mierze zgoda, choć często zabobón i ciémnota kaziły cześć mu oddawaną, dowodzi, że samo przyrodzénie doprowadza człowieka do wierzénia w niego. Nie ważmy lekce tego odwiecznego i powszechnego głosu ludzi, bo iak Cicero powiada, „czas odkrywa bezzasadność i fałszywość zdań, a „utwiérdza prawdę." — Wielki Boże, który iesteś żyiącym w sumiéniu ludzi, który iesteś czasem, przestrzenią i zbiorem wszystkie myśli i wszystkie

światy ogarniaiącym! ty, którego nam wszystko przez serce nasze obiawia, a o którym my zapominamy, doday nam mocy do poznania i kochania ciebie! Sędzio naywyższy, przed którym nic się nie utai, któremu przyszłość, równie, iak teraznieyszość iest obecna, lituy się nad naszą naylepiéy ci znaną ułomnością! Wspiéray naszą słabość! Niech promień światła twoiego wykaże nam w całéy swoiéy szpetności, nasze dla twoich świętych praw nieposłuszeństwo. Na próżnoby, o wielki Boże, myśl nasza zagłębiała się w rozważanie twoiéy nieskończonéy doskonałości, ieżeli serce, miłością ciebie zagrzane, ciebie pragnąć i tobie się podobać nie będzie! Uznawanie twoiéy wszechmocności i wieczności, iest przepaścią, w któréy myśli nasze toną. Niepoięta twoia istota, zastrasza naszą ograniczoną wyobraźnią, ale nas pociésza twoia niewyczerpana dobroć. Tyś nam dał życie, twoia przeto łaska wspiérać nas będzie w pełniéniu obowiązków naszych, dla których wykonywania na tym nas umieściłeś świecie; nie pozwoli ona, abyśmy na złe obrócili daną nam wolność, abyśmy przez niegodne iéy używanie, byli sprawcami naszéy wiecznéy zatraty, a gdy dni nasze, według tego, coś względem nich w sprawiedliwości twoiéy postanowił, skończą się, i powołasz nas przed surowy sąd twóy, niech wtenczas nie okażemy się niegodnymi twego nieskończonego miłosierdzia.

CZĘŚĆ TRZECIA.

O człowieku uważanym w stósunku do Boga.

ROZDZIAŁ I.

Potrzeba czci Boskiéy.

Jeżeli iest Bóg, trzeba go czcić. Jeżeli iesteśmy obsypani iego dobrodzieystwy, i ieżeli nie masz cząstki przestrzeni, ani chwili czasu, któréyby nie napełniał i nie przenikał, mamyż bydź oboiętni na iego ustawiczną obecność, i mamyż zapominać o nim, kiedy w nim iedynie i zupełnie żyiemy. Czcza i iałowa wiara w Boga, iest bluźniérstwém, lub czystém szaleństwém, i kto wierzy w Boga, a żyie, iakby go nie było, iest nieskończenie godnieyszym politowania, niż ów, któryby był pogrążony w bezecném zaślepiéniu; a przecież wieluż to ludzi, co z wyboru i dobréy woli przestaią iedynie na wewnętrznéy pobożności! O biédna słabości ludzka! widzimy i znamy dobre, a iednak złego się chwytamy. — Narody Europeyskie, przepłynąwszy rozległe morza, gdy wylądowały do iakiégo nieznanégo kraiu, gdzie iescze dobroczynne światło uobyczaiénia nie zayrzało, znaydowały dzikie ludy biiące czołem przed wężami, lub kamiéniami. Wśród długiego barbarzyństwa, wyobrażenie Boga, odstę-

puiąc od piérwotnéy swéy czystości, coraz więcéy zeszpeconém i znieważoném zostało, a iednak, choć tak niedołężne owych dzikich ludów Bostwa, miały swoie ółtarze, i też nieoświécone narody, myląc się, co do istoty, nie były przecież tak niebaczne i ciemne, aby nie znały obowiązku oddawania Bogóm czci należnéy. — Cześć ta, Bogu należna, iest to hołd stworzénia, swoiemu Stworcy; iest to publiczne wyznanie uszanowania. Zapytasz mnie może, na co się Bogu przydadzą moie modły i czy on potrzebuie naszéy czci? A ia cię zapytam, a ty nie czuieszże w sobie potrzeby modlenia się? Oh! zapewne, ani iego wielkość, ani iego wszechmocność, nie potrzebuie naszych pokłonów, ale iego miłość chce naszéy miłości, bo oyciec bez miłości swoich dzieci obeyśdź się nie może. — Gdyby Bóg rzucił nas, że tak powiem, na ziemię i zostawił sobie samym, gdyby oboiętny na sprawy świata tego, oddał ludzi ich błędóm, przesądóm i namiętnościóm, nie wspiérał ich swoiém słowém, nie oświécał w obowiązkach swémi przykazaniami, i wtedy nawet nie bylibyśmy uwolnieni od czci naywyższego Pana całego przyrodzenia. Lecz iakże się nie powinniśmy wstydzić naszéy niewdzięczności, gdy zważemy, że iego nieograniczona Opatrzność, czuwa nad nami we wszystkich chwilach, i że codzienne iego dobrodzieystwa przypominaią nam bezprzestannie iego opie-

kę, a wyrzucaią nasze o nim zapomniénie. Pomimo występnéy naszéy oboiętności, poydzie wszystko przepisanym sobie torem, i zachowa wskazany odwiecznie porządek; ale cóż się stanie w takiém opusczeniu z sercem naszém? iakaż iego przyszłość, gdy po tém życiu będzie wymierzana sprawiedliwość i zdawać będziemy musieli rachunek, nie z samych tylko czynności, które ludzie widzą lub widzieć mogą, ale i z naymnieyszych nawet myśli, które składaią niewidzialne życie człowieka. — Nie, nie dla Boga, ale dla nas samych potrzebna iest cześć Boga. Chwała iemu oddawana, zbliża nas ku niemu wtenczas, kiedy nasze namiętności i nasza gnusność odwodzą od niego i z myśli naszéy ruguią. Gdy zbawienne z młodego zaraz wieku nawyknienie do czci Boga, albo powrót zwykły pewnych uroczystości, albo nakoniec poruszone nasze tayne uczucie ku niému, stawia nas w pewnych momentach przed iego obecność, wtenczas zwracamy naszą uwagę na nasze przeszłe życie i śledzimy pilnie myśli i sprawy nasze. Religia odpowiada na wszystkie wezwania serca ięzykiem, który serce dobrze rozumie. — Ma ona pociechy na wszystkie ciérpiénia, lekarstwa na wszystkie rany, a nikt iéy iescze bezskutecznie nie wzywał, kiedy był od ludzi prześladowanym, lub kiedy znękana iego dusza, nie mogła znaleźć powiernika myśli go dręczących. W wyobrażeniu Boga, co tyl-

ko serce nasze nayczulszego, nayczystszego i nayprzyiemniéyszego znaleźdź może, wszystko znayduiemy. — Naymilsza Bogu cześć, iest serce skruszone i upokorzone, miłość prawdziwa i serce bez skazy, i dla tego cnotliwy i bogoboyny człowiek stawia Bogu przybytek w sercu swoiém, ale nie przestaie na téy ukrytéy czci, na tych taiemnych ofiarach. Choćby nie potrzebował bydź wzbudzanym przez obrządki religiyne do zwracania myśli na siebie, czemu iednak wierzyć trudno, nie uwalnia się iednak od tego obowiązku; bo dopełnianie publiczne obrządków religiynych, iest iego powinnością nie tylko względem siebie samego, ale i względem innych ludzi. — Dobry przykład, iest dobrym uczynkiem, bo ludzie z przyrodzénia są skłonni do naśladowania, i wzór dany przez życie bogoboyne, skuteczniéyszy iest od naygruntowniéyszego napomniénia. Oyciec pragnąć powinien, aby dzieci iego były pobożne, a to dla tego, że w chęci podobania się Bogu, znaydą większe zachęcénie do szanowania władzy rodzicielskiéy. Panowie życzyć sobie powinni, aby ich służący wierzyli w bytność i przytomność niewidomego Sędziego, przed którym nayrnniéysze przeniewierzenie się, naymnieysze niesprawiedliwe sarkniénie ukrytém bydź nie może. Monarcha ma wiernieyszych poddanych, pamiętaiących o swoich obowiązkach, wdzięcznieyszych za wszystko, co się

na ich dobro dzieie, ieżeli religia poświęca swoią powagą ich powinności; lecz ani oyciec, ani pan, ani Panuiący, nie może się spodziéwać tego, czego od dzieci, służących i poddanych wymagaią, ieżeli sami swemi czynami nie stwiérdzaią swoiéy wiary. — Obrządki religiyne publicznie i wiernie dopełniane, pewnieyszą tego wszystkiego są rękoymią, niż wszelkie ludzkie prawa, zastępuią ich mieysce, niedostateczność, lub brak, i są lekarstwem na ich błędy. Jeżeli cię ludzie nie widzą, Bóg iednak patrzy na cię; te dziélne słowa, które głosi sumiénie, poparte nadzieią nagrody, lub boiaźnią kary, byłyby dostateczne do szczęścia tu na ziemi, gdyby gwałtowność namiętności ich nie tłumiła? — Nic bardziéy nie rozczula, iak nabożeństwo publiczne, i to połączenie modlitw, gdzie każdy z osobna i wszyscy razem wyznaią przed Bogiem słabości duszy swoiéy. Bóg sam powiedział, gdzie was iest kilku zgromadzonych w imieniu moiém, tam i ia iestem między wami. Więcéy się z sobą znosimy, więcéy się miłuiemy, kiedy wszyscy w obliczu Boga żyiącego mówimy: „Oycze nasz, oycze wszystkich ludzi, oycze ró-„wnie móy, iako i bliźnich i braci moich, którzy „też same, co i ia, maią słabości, tęż samę do „grzechu skłonność, tożsamo sumienie, co ich ró-„wnie, iak mię moie, częstokroć na próżno do cno-„ty zachęca, przebacz nam nasze winy, iako i my

„przebaczamy naszym winowaycóm.“ Dwóch ludzi śmiértelnych, mogąż się nienawidzić, spotkawszy się razem w przybytku pańskim? Ich serca, czyż nie obrzydzą sobie szkaradnéy nienawiści, gdy wspomną na wieczność otwartą dla każdégo, a o któréy w iednéyże godzinie pomyślić musieli? — Byli ludzie, którzy, przekonawszy się o korzyściach z religii i iéy obrządków wypływaiących, ozuchwalili się przecięż powiedzieć, że iedynie dla ludu pospolitego iest dobra i potrzebna. Oh! coto za bezbożność... Pyszny i próżny człowieku! co twiérdzisz, że twoie wykształcenie uwalnia cię od zachowania religiynych obrządków, nad które wyższym się bydź mienisz, twoie serce, nie iestże równie ułómne, iak gminu, którym pogardzasz? nie iesteśże wystawiony, iak oni, na pokusy i błędy? czyż namiętności nie wznoszą się w sercu twoiém, iak i w ich? Próżność, pycha, chciwość, nie miotaiąż tobą? Czyżto dla pospólstwa tylko iest stworzony ten cudowny porządek świata? dla niegożto tylko nieskończoność zaczyna się poza nieskończonością? Twoia nauka, nie wskazuież ci w iednéy kropli rosy cudów stworzenia, i nie znayduieszże, choć w niéy saméy tylko, powodu do czci Boga? Nie, nie masz człowieka na ziemi, któremuby się godziło bydź niewdzięcznym, a pienia wdzięczności, są równą wszystkich potrzebą, równém wszystkich uszczęśliwiéniem —

Wyznaymy prawdę, nasze niedbalstwo względem publicznych religiynych obrządków, nie pochodzi z naszéy wewnętrznéy czci Boga, ale raczéy z naszéy niepoiętéy niebaczności. Kiedy Fenelon, uniesiony uczuciami duszy tkliwéy, począł się obłąkiwać mistycznémi marzeniami, nie mniemał przecież, iż się uisczał w swoich dla stwórcy obowiązkach przez głębokie uszanowanie, gorące zachwycénia i upaiaiące wynurzania, i nikt nad niego wierniéy nie dopełniał zewnętrznych religii obrządków. Ach! miéymy się na ostrożności, i nie daymy się uwodzić fałszywémi rozumowaniami duszy słabéy, co znużona sama sobą i z siebie niekontenta, lęka się myślić o swych powinnościach, aby nie uznała potrzeby poprawiénia się w błędach. — Dzieie obyczaiów przeszłych wieków, uczą nas, iż był czas, w którym hypokryzya górowała, w którym niektórzy ludzie, pokrywszy się płasczem religii, śmieli wzywać Boga, aby tém bespieczniéy iego gwałcili przykazania, wzywać religii, aby tém snadniéy ludzi oszukiwać mogli. Dziś inne obyczaie, dziś iuż nie tego rodzaiu tylko występek, gniéw i naganę na siebie zwraca. Dzisieysi nowego rodzaiu Hypokryci, są trzpiotami niedowiarstwa. Wstydzimy się naszégo Boga, nie śmiémy mu oddadź publicznie czci należnéy; czemu? bo się lękamy szyderstwa ludzi. Ale iakiż odbiéramy pożytek z téy słabości? Zasczy-

tnieżto iest i ślachetnie udawać niewdzięcznika? i iestżeto dobra rękoymia naszéy wierności w przyiaźni dla ludzi, chełpić się z swéy ku Bogu niewdzięczności? — Jest cnota, którą naywięcéy należało zalecać wtenczas, kiedy gorliwość o religiią zapalała serca, i kiedy przez skutek ślepégo o nią zapału, śmiésznémi kłótniami znieważano nayświętsze rzeczy. Tą cnotą iest nieprześladowanie żadnego wyznania. Cnota ta ma zawsze i wiecznie swóy szacunek, iest ona w naszych obyczaiach, iest w duchu praw naszych, ale stała się iuż dla ludzi bez pożytku od czasu, iak oboiętność zupełna względem religii i wszystkich wyznań zaięła mieysce chrześciańskiéy tolerancyi. — Uznawać, że Bóg iest, a nie chcieć mu oddawać czci należnéy, iest naywiększém szaleństwem. Przecież tak czynią ludzie po większéy części. O ileżto razy zasypiamy sobie swobodnie w takowéy nieczułości! ileżto razy lękamy się odnowić z Bogiem przymiérze, którego warunków dotrzymać nie chcemy! W mniemaniu, że iesteśmy słabi, lękamy się bydź z sobą, iak gdybyśmy nie byli zawsze sami z Bogiem, iak gdybyśmy nie wiedzieli, że sumienie nasze musi i powinno nam go wyobrażać tu na ziemi. Nudzi nas towarzystwo z Bogiem i trudzi, dla tego, że nie chcemy nawyknąć iemu się oddawać zupełnie. Rzućmy się przeto na iego oycowskie łono; on tylko może uśmiérzyć te

dręczące uczucia, które się w nas rodzą, a które uśpić chcemy. Zupełne w miłosierdziu iego zaufanie, może wrócić sercu naszemu pokóy, przysposobić nas do wiecznego zbawienia, i pomódz do zyskania tu na ziemi szacunku i poważania ludzi, którzy, choć sami rzadko są cnotliwymi, szanuią iednak cnotę i poklaskuią iéy.

ROZDZIAŁ II.

Nieomylność religii chrześciańskiéy.

Pisarz ninieyszégo dziéła, nie iest tak zarozumiały, by mniemał, że potrafi godnie mówić o nieomylności chrześciiańskiéy religii. Sczytne geniusze, które całe życie swoie poświęciły na iéy obronę i uwielbianie, nie potrafiły iednak wyczérpać téy tak dostoynéy rzeczy. My nie możemy, tylko kilka stronic poświęcić tému nieocenionému przedmiotowi, który iest nayważnieyszy z tych, nad którymi się kiedyżkolwiek ludzie zastanawiać mogli. Uwagi ogólne, które tu przełożemy, nie maią na célu, iak zachęcić do zaięcia się nauką świętéy naszéy religii. Nie dostało nam się w podziale dostoyne powołanie nauczania iéy prawd, opowiadania iéy cudów. Siły nasze są za słabe, abyśmy ten szanowny urząd na siebie wziąść mogli. — Religiia chrześciańska dzieli historyą świata na dwa wielkie okresy. Przez czterdzieści wie-

ków piérwszego, świat cały iest w oczekiwaniu Messyasza przyobiécanego zaraz przy stworzeniu świata. To święte i uroczyste przyrzeczenie, miało się spełnić w iednym zakątku ziemi, gdy tym czasem reszta świata, rządzona biegiem czynów, zupełnie ludzkich, mimowolnie przygotowaną była do przyyścia Zbawiciela. Jezus Chrystus i ustalenie iego świętéy religii zaymuie cały drugi okres. — Stary testament zaczyna swoie proste i sczytne powieści od stworzenia świata; tam czytamy, iak powstał rodzay ludzki, i poznaiemy, iakim iest człowiek moralnie wzięty. Dla osłabienia wiary w te dostoyne świadectwa, często niedowiarstwo udawało się do nauk i historyi; lecz naypozornieysze nawet zarzuty, upadaią i nikną codziennie przy postępie wiadomości. Starożytność świata i rodu ludzkiégo, czasy oświécenia, niezaprzeczona epoka potopu, zostały potwiérdzone przez nowe odkrycia zgodne z księgami Moyżesza, a te stanowcze i niespodziéwane dowody, lubo nie zwiększaią powagi religii, która ich nie potrzebowała, obalaią iednak zuchwałość i próżność zarzutów, z iakiémi się przechwalano. — Wśród barbarzyństwa piérwszych wieków, wyobrażénie o Bóstwie zaciemniać się musiało. Wystawić sobie iestestwo niewidzialne, niestworzone i naywyższe, zdawało się z początku nie do poięcia, osobliwie, że postęp nagły ludności rosproszył

ludzi po powiérzchni świata, że saméy iedynie pamięci był powierzony skład przeszłych dzieiów, i że potrzeby życia i trudność im dogodzénia, zaymowały wszystkie siły i władze umysłowe. Mimo tego iednak nie mogli się ludzie obéyśdź bez czci Bóstwa; bo ta potrzeba iest im wrodzona i znayduie się w sercu każdego. Zapomniano o niewidomym Dobroczyńcy, ale oddawano cześć narzędzióm iego dobroczynności, iako to: gwiazdóm, roślinóm, zwierzętóm. Ci, którzy iakie ważne dla ludzkości uczynili przysługi, nabywali prawa do uszanowania współczesnych, a uczucia wdzięczności, wiara w przyszły żywot i nieiakaś pamięć piérwiastkowégo obiawiénia, zaymowała myśli, i w iednéy czci nieznanego i niewidzialnego Bóstwa się łączyła; a tak wszelkie religiie, iakie sobie ludzie potworzyli, zeszpecone wizerunki i niedoskonałe wyrostki prawdziwéy religii, napełniły świat mnóstwém Bogów. — Tym czasem ustalały się towarzystwa, zawięzywały Państwa, prawa nabiérały powagi, różne ięzyki powstawały, i rodzay ludzki podzielił się na narody. Każdy sobie przybiérał iednę szczególną religiią, a z pomiészania dawnych podań z pamiątkami historycznémi pewnéy okolicy właściwémi, z podaniém zmyśléń własnéy wyobraźni i uroień poetów, zrodziły się narodowe religiie. — Za postępem oświécenia, musiał rozum koniecznie odzyskać

swoią powagę. Umiał on szukać i potrafił odkryć w samych baiecznych, przez czas uświęconych powieściach, odwieczne prawdy. Wzniosły się przeto szkoły Filozofów, którzy, strząsnąwszy iarzmo zabobónów, spłodzonych przez barbarzyńskie podania, z zastanawiania się nad światém, doszli do czci stwórcy. Ale podtenczas, kiedy mądrość ich odbiérała poklaski i uwielbiénia po szkołach, wszelkie ich usiłowania ku rozkrzewiéniu między ludem znaiomości iednego Boga, wiary w nagrody i kary, oraz w nadzieię, w żal, były nadaremne. Cały ogróm gieniuszu Filozofów i cała dziélność ich dowcipu, świadczą i przekonywaią, że nie było w mocy człowieka dopełnić tego niepoiętego dzieła, dla którego na prożno siliły się nayszczytnieysze rozumy. Cała siła umysłu, nie była dostateczną do wykazania odwiecznych prawd moralności, które iednak rozumowi są potrzebne, i do których poznania dóyśdź muszą ci, co głosu iego słuchaią. Dla odrodzénia moralności powszechnéy, skuteczniéyszéy trzeba było sprężyny, iak ludzkie napominania. Przesądy, niewiadomość, interess, miłość własna, wszystkie nakoniec ludzkie błędy, tłumiły głos prawdy, bo dla nich był zgubnym. Należało zatém to wszystko pokonać i prawdziwie cudownie działać, by ciemnych oświécić, słabych wzmocnić, ułómnych wesprzyć, upornych przekonać, i saméy nawet złéy wierze naymnieyszégo

wybiegu nie pozwalać. — Od naypiérwszych dni stworzénia świata, Bóg zwiastował ludziom, iż ich odrodzi. Gdy stopniami to powszechne odrodzenie się przygotowywało się, ieden sczególny naród, odłączony od innych ludów, zachowuie w cichości łańcuch obydwa łączący obiawienia. Narody iedne po drugich następuią i wyrzynaią się nawzaiem, kwitną i nikną z kolei; ten zaś słaby, od nieprzyiaciół nękany, pozostaie zawsze ten sam od początku wieków. Wśród tegoto narodu, Bóg przez proroków zwiastuie, co się stać miało, wśród tego mówię narodu, ciąg nieprzerwany wiesczów utrzymuie się i przepowiada maiące się spełnić zdarzénie. Czas iest wprzód naznaczony, lata wyrachowane, okoliczności wskazane. Bóg sam przygotował przekonanie i oczywistość. — Jak się czasy spełnią, syn Boski okaże się, nie w postaci zdobywcy, aby uiarzmił świat, ale urodzi się w staience, żyć będzie nieznany, umrze nayochydnieyszą śmiercią zwodzicielów. A iednak wśród tego spodlénia, odmiéni postać świata, i sama iego pokora będzie dowodem iego Bóstwa. — Po nim dwunastu nikczemnych rybaków, nawracaią świat cały do iego czci, opowiadaią wyrzeczénie się siebie samego, zalécaią ciérpienia, ubóstwo, a iednak wszyscy poddaią się ich prawóm. Męczeników niezliczona liczba ubiéga się za zasczytem śmierci z ręki kato-

wskiéy. Pałac Cezarów zdobyty zostaie, tłuscze nawet barbarzyńców, maiące pochłonąć Cesarstwo, zatrzymuią się i schylaią głowę pod Ewanieliią. — Święta religiio! Przewrotność bezbożnych równie mało dokaże naprzeciw tobie, iako i okrucieństwa piérwszych prześladowców. — Niebo i ziemia przeminą, ale słowo Boskie nie przeminie.

ROZDZIAŁ III.

O moralności Chrześciańskiéy.

§. 1. Prawdziwość Ewanielii.

Bóg stawszy się człowiekiem i przyszedłszy odnowić świat dla dopełniénia zamiarów przedwiecznéy mądrości, przemówił do ludzi ięzykiem, którego żaden ludzki ięzyk naśladować, ani się do niego zbliżyć nie potrafi. Ewanieliia iest książką prostaczków, a iednak zdziwiła mędrców. Nayzawziętsi nieprzyiaciele wiary Chrześciańskiéy uznali ią za arcydzieło, padali na twarze przed prostotą iéy słów, oddawali hołd iéy moralności, i przyznali, że naypięknieysze układy, wymyślone przez naymędrszą Filozofią, są niczém, w porównaniu z nią. Nie masz w Ewanielii szumnych wysłowień; iestto prósta, pospolita mowa, a iéy przypowieści, dzieci nawet łatwo póymować i rozumieć mogą. Przemawia do zasmuconych, do słabych, do grészników. Pokora, miłość, zapomniénie o sobie, są cnoty, dla

których Bóg zstąpił na ziemię. Wielkość cudów, mądrość rad i przykazań, równać się tylko może téy porywaiącéy prostocie, z iaką ie Apostołowie opowiadaią, a to cudowne połączénie, iużby samo tylko mogło bydź dostateczne do obiawiénia wielkości Boga.

§. 2. Wiara.

Między wszystkiémi cnotami Chrześciańskiemi, wiara iest naypiérwszą: naymniéy iednak ma Stronników. Pycha ludzka czuie się bydź obrażoną przez uległość, iakiéy wiara wymaga. Rozum przywykły do samowolnego działania, i do przyymowania, lub odrzucania, co mu się zdaie, z trudnością się upokarza. A przecież „Błogosławiéni „ubodzy w duchu“ mówi pismo święte. Mądrość ludzka dziwi się tym wyrazóm i gorszy się z nich. Słowa te wyrzekł Bóg, ale nie iako wyrok potępienia przeciwko owéy chęci nabywania coraz więcéy wiadomości, którą sam nadał umysłowi naszému, ani przeciwko owéy ciekawości gieniuszu, który ślédzi taiemnice przyrodzenia, ani przeciw owym nadobnym talentóm, które uprzyiémniaią życie i podnoszą duszę. „Błogosławiéni ubodzy w duchu!“ Błogosławiony ten, który pysznégo swégo rozumu, lub nierozważnych zdań nie przekłada nad świadectwo wieków i mądrość czasów; ten, który nie odrzuca, czego poiąć nie może, i nie ma śmiesznéy próżności przyymo-

wać tylko to, co mu się do przyięcia w rozumie iego zdawać może. Lekkomyślny człowiek, kiedy czego nie póymuie, zaraz mówi, to bydź nie może. Niech tylko się zastanowi, a znaydzie, że Bóg sam podaie rozumowi ludzkiému wszystkie potrzebne środki, aby mógł wierzyć w nayświętsze taiemnice wiary. „Wiara" mówi Pascal „opowiada „nam to, czego zmysły nie powiadaią, ale nigdy „tego, coby im się sprzeciwiało." Jest ona wyższa nad zmysły, ale im nie przeciwna. Na tém się zasadza moc i tryumf rozumu, aby poznać, kiedy powątpiwać, a kiedy się poddadź należy. Prawdziwa nauka, zna, że wiele iest rzeczy, do których znaiomości dóyśdź nie potrafi; pokorzy się, gdy czego nie póymuie. Niedouczoność tylko oburza się przeciwko temu, czego dokładnie zrozumieć nie może. Tym czasem, cóż widzimy około siebie, ieżeli nie same niepoięte taiemnice? Roślina, która się rozwiia, ptak, co lata, ręka, co się rusza, nie sąż to wszystko przepaści, w których tonie rozum, i których nauka wytłómaczyć nie zdoła? Nie mierzmyż więc podług nikczemnych naszych zdań Tego, którego nic obiąć nie może; nie żądaymy, ani się spodziéwaymy poiąć i poznać, za pomocą tak słabych, tak ograniczonych i tak niedostatecznych zmysłów naszych, wszystkie niezliczóne spoiénia iestestw, i ieżelić musimy zwracać uwagę na ludzi i uczyć

ich się, zwróćmyż tęż samę uwagę i uczmy się poznawać Stwórcę wszech rzeczy.— Umysł ludzki ma w naturze swoiéy coś iescze gorszégo, nad słabość, a tém iest dziecinna łatwowierność, i umysły nawet wyższe równie, iak pospolite, maią swoie zabobony. Nie ieden, co nie chce wierzyć w obiawiénia Boskie, wierzy w wyroki ślepego trafu, rachubę liczb i śmiészne przeczucia; wierzy we wszystkie kłamstwa swoich namiętności, we wszystkie niedorzeczności swoich układów, wierzy w sny i w owe ustawiczne sprzeczności, w które się sam pląta, a nie chce uchylić czoła przed taiemnicami, których powaga mu niedogodna i zadziwia go. Naywiększe gieniusze, którymi się ród ludzki szczycić może, z uszanowaniem poddały się pod powagę Religii, dla tego, że znali się na sobie samych i na ograniczoności rozumu swoiego. — „Zbawiony iesteś, wiara twoia uzdrowiła cię“ oto są słowa, które Ewanieliia ustawicznie w imieniu Jezusa Chrystusa ogłasza; bo wiara iest nieoddzielna od miłości, która rozgrzéwa i ożywia; bo przekonanie rozumu, towarzyszy zawsze przeświadczeniu serca mocno wzruszonego i żywo przeiętego. Wyznaymy prawdę, że często dla tego nie wierzymy, bo nie staramy się sczérze przekonać o tém, co nam wierzyć należy. Serce nasze czuie nieiaką słodycz w tém niedbalstwie, do którego nas mniemane skrupuły powoduią, i sami się łu-

dzimy tą niewiarą, aby bydź wolnymi od obowiązku wierzenia.

§. 3. Nadzieia.

Religia nasza, wyniosła nadzieię do rzędu cnót, a ta piękna myśl tyle rozczulaiąca, iest iedną z naysczytnieyszych ozdób moralności Chrześciańskiéy. Dusza odstrasza się wyobrażeniem doskonałości, iakiéy nam wzór wystawia Ewanieliia. Czyż da się przypuścić możność zbliżenia się do niéy, choć z daleka? Acz dobrze znamy piękność cnoty, tak iednak iesteśmy dla niéy oziębli, nawet wtenczas, gdy się brzydzimy występkiem, tak iednak iesteśmy słabi, że potrzebuiemy wsparcia przeciwko nieufności, w iakiéy względem siebie samych zostaiemy. Religia Chrześciańska wyniosła cnotę do naywiększéy wysokości, a iednak naynikczemnieyszy człowiek ma do niéy otwarty przystęp. — Czémże iest moralność Starożytnych w porównaniu do tego dziwnego sprzymierzenia ułómności ludzkiéy z wielkością wiecznego dobra? Epikureyczykowie łatwą bardzo zrobili cnotę dla ludzi: żeby do niéy dóyśdź, dosyć było znać swóy własny pożytek, umieć obrachować korzyści rostropności i roskosze dobroci. Tym sposobem, nie mogąc ludzi wznieść do cnoty, zniżyli ią do ułómności ludzi. Stoikowie nie znieważyli tak, iak tamci, naywyższego i niezmiennego dobra; umieli ie szanować: lecz człowiek w ich układzie nie

mógł dóyśdź do cnoty. Nad miarę wznieśli człowieka, i podtenczas, kiedy cnota dla gminu dostępną nie była, dusze mocne i wspaniałe wspinały się po pysze, aby do niéy dóyśdź potrafiły. Religia Chrześciańska zostawiła cnotę przy iéy odwiecznych prawach i dała ludzióm poznać swe przykazania za pomocą świętego głosu sumiénia, a prócz tego złączyła niebo z ziemią, i otworzyła wrota nadziei, która zachowuiąc cnotę w iéy sczytności, podnosi do niéy człowieka choć naynędznieyszégo i nayponiżeńszégo stanu. — Tym sposobem Religiia broni nas przeciwko rospaczy, w którąbyśmy popaśdź mogli na widok Ewanieliczney doskonałości; każe nam mieć ufność, wspiéra naszą słabość, czuwa, aby się nie znużyła, utwiérdza słowy pocieszaiącémi, i obiecuie niebo temu, kto wytrwa. — Bóg, co stworzył człowieka, zna walki, na które dusza iego wystawiona. Dopuścił on, abyśmy mieli pokusy do złego, a to dla tego, byśmy odnosili zasługę z opiérania się iemu. Lituie się nad naszémi ustérki, bo nas stworzył ułómnymi; podnosi, gdy upadamy, bo dopuscza, abyśmy upadali, i gotuie nam nagrodę, ieżeli z pewnością postępuiemy drógą, którą nam wskazał. Moralność Chrześciańska iest w zupełnéy zgodzie z sercem człowieka. Nadzieia iest cnotą, bo dóyśdź do doskonałości iest rzeczą niepodobną; żal iest nagrodzonym w niebie, bo ludzie upadaią i grzészą usta-

wicznie. Bóg chce zapominać o przeszłości, pod warunkiem szczérego żalu. Grzészników i celników sadza u swego stołu, i wiele grzéchów zostało odpusczonych pokutnicy, dla tego, że wiele umiłowała. Przy gorliwości ku cnocie, a skłonności do złégo, z których się składa dziwaczna nasza natura, trzeba było ustanowić prawodawstwo, któreby było stósowne do stanu tak drażliwego, i towarzyszyło sercu we wszystkich iego zmianach. Pokuta wskazuie bezustannie sumieniu nadzieię nowego przymiérza. Bóg tylko sam mógł nas nauczyć, że iego miłosierdzie iest równie niewyczérpane, iak iest niezmordowana złość ludzka. — Miéymy się iednak na ostrożności przeciwko prędkiemu zapomniéniu naszych wykroczeń, bo nie ten iest duch pokuty. W mitologii pogańskiéy Herkules walczył przeciwko Anteuszowi, iednemu z synów ziemi, i ile razy Anteusz powalony przez Herkulesa, ziemi się dotknął, nabiérał nowych sił, aż nakoniec Herkules, wzniosłszy go nad ziemię, udusił. Tak też synowie ziemscy w walce z występkiem, tyle dziélnym i silnym, upadaią na ziemię, i każdy upadek, sprawuiąc nowy ból, zdaie się, że dodaie sił przeciwko nowéy pokusie, ale w końcu grzéch ich zabiia. — Jeżeli do pogodzénia się z Bogiem nigdy nie iest za rychło, nigdy także za poźno nie przychodzimy do téy zgody. Syn marnotrawny przyięty był z radością i uczta-

mi, gdy wrócił na łono swoiéy rodziny, ale byłby z głodu umarł, gdyby był spoźnił powrót do Oyca swego.

§. 4. Miłość.

Wiara, nadzieia i miłość są cnoty fundamentalne moralności Chrześciańskiéy, lecz miłość ma piérwszeństwo, bo inne bez niéy są niczém. Cnota ta w każdéy czynności nadaie duszy ruch i życie, i ten, co nie kocha, nie zna Boga. „Piérwsze przy„kazanie prawa“ mówi Ewanieliia, „iest kochać „Boga, a drugie, podobne temu, iest, kochać bli„źniego, iak siebie samego.“ Takto naywyższy Twórca ceni to dobre, które świadczymy bliźnim naszym. — Miłość iest wynalazkiem Religii Chrześciańskiéy. Dawniéy nie znano téy cnoty ciérpliwéy, pokornéy, ukrytéy, któréy pałaiąca gorliwość, potaiemnie iest tylko czynna dla dobra ludzi, a cała iéy nagroda, w wylanéy miłości dla Boga. Znane i czczone były przed Chrystusem, dobroczynne cnoty i zapomniénie uraz, ale iescze nie słyszano owych sczytnych słów: „Kochaycie nieprzyia„ciół waszych; czyńcie dobrze tym, co was nie „nawidzą; módlcie się za tych, co was prześladuią „i potwarzaią, abyście się okazali dziećmi oyca „waszégo w niebiesiéch, który każe przyświécać „słońcu dobrym i złym, i spuscza z nieba déscz „równie dla sprawiedliwych, iak i dla niepra„wych.“ — Przychodzi dzień Sądu. Nieba otwar-

te okazuią Syna człowieczégo, w całéy iego okazałości, otoczonégo Aniołami i zasiadaiącégo na tronie chwały. Trąba daie się słyszyć; otwiéraią się groby; ze wszystkich cztérech strón świata, narody drżące stawaią przed Naywyższym. Świat wystrachany, słyszy słowa sędziégo: „Póydźcie" rzecze „błogosławieni Oyca moiégo, osiągniycie „królestwo zgotowane wam od początku świata; bo „łaknąłem, nakarmiliście mię; pragnąłem, napoi„liście mię; nagi byłem, odzialiście mię; byłem „w więzieniu, a odwiédziliście mię; zaprawdę po„wiadam wam, coście uczynili iednému z tych „maluczkich, mnieście uczynili. Póydźcie bło„gosławieni Oyca moiégo, zasiądźcie na prawicy moiéy." — A więc, nie świétne rycérskie cnoty, nie bohatyrskie czyny w obliczu całego rodzaiu ludzkiégo i we wszystkich wiekach spełnione, zostaną powołane do szczęśliwéy wieczności, ale miłość bliźniégo skromna i ukryta. — Moralność Chrześciańska iest zadziwiaiąca, w tém połączéniu uczuć duszy z potrzebami i słabościami ludzi. Miłość, to piérwsze dobro świata, miłość gorąca Boga i bliźniégo, iest podstawą wszystkich cnót. Samolubstwo, czyli miłość wyłączna siebie samégo, źródło niewyczérpane wszelkiégo złégo, co nas odosobnia od bliźnich naszych i wiedzie do wszelkiégo rodzaiu przestępstw, z miłością chrześciańską ostać się nie może. „Czyń dobrze potaiemnie,

„niech nie wié prawica, co czyni lewica," oto są słowa Ewanielii, która między grzéchami mieści każde dobre uczynióne z pychy, i nie odłącza nigdy pokory od miłości. Wszystkie owe dumne odróżniénia, z których się ludzie tyle chełpią, są próżnością w oczach Ewanielii; głosi ona równość w grobie, krótkość życia i podobieństwo w grzéchu, a to iuż uczy nas, że powinniśmy bydź umiarkowanymi, wyższymi nad urazy i pobłażaiącymi. Gdy żydzi chcieli kamienować cudzołożnicę „niech ten" mówił Jezus „który iescze nie „zgrzészył, piérwszy rzuci kamień." — Któż wyliczyć zdoła dobrodzieystwa, iakie ród ludzki winien religii chrześciańskiéy? Onato zachowała świat i ocaliła uobyczaiénie między ludźmi wtenczas, gdy tłumy północnych barbarzyńców rzuciły się na kraie oświécone; onato zniosła niewolą, ułagodziła prawa krwią pisane i krwi chciwe, ona utworzyła przytułek dla starców, dla chorych, dla ubogich, ona ocaliła nieszczęśliwe podrzutki i znisczyła owe okropne przewidywanie, co ie skazywało na śmierć, gdy się zdawały bydź słabe i długiégo nie obiécywały życia. Więcéy iescze dokazała religiia; onato wzniosła w sercach ludzkich ów naywyższy Trybunał, na którym zasiada sumiénie; ona sprawiła, że przed iego wyrokami zadrzeli nawet ci, których potęga wywyższa nad ludzką sprawiedliwość; ona pocieszyła świade-

ctwém własnégo sumiénia niewinnie prześladowanégo. Wszystko, co tylko z ludzkiéy sprawiedliwości wychodzi, mówi bezprzestannie o prawach ludzi; religiia mówi im zawsze o ich powinnościach, i założyła podstawę cnotóm za ciasnym okresem własnych korzyści i próżności ziemskich. — Gdyby ludzie byli prawdziwymi chrześcianinami, gdyby słuchali Ewanielii, gdyby ią przynaymniéy czytali, ileż mniéy złégo byłoby na ziemi? Prawdziwy chrześcianin iest dobrym obywatelem: iemu naymiléy żyć wśród swoiéy rodziny i pełnić w pokoiu domowe obowiązki; żyie iedynie, aby dobrze ludzióm czynił, był im użytecznym i kochał ich. Chlubimy się z naszégo oświécénia, i wiele śladów barbarzyństwa zniknęło, ale ileż go iescze pozostaie? Kiedyż ludzie wyrzekną się owych narodowych niechęci, owégo ducha burzliwégo i chciwégo woyny, który sprawia, że wśród naygłębszégo pokoiu, uzbraiaią się na wzaiemne siebie wyrzynanie? Kiedyż spokoynie używać będą nabytéy nauki, uczącéy ich, iak maią swoie pełnić obowiązki? O ileżto iescze iest innych dobrodzieystw nierozwinionych w moralności chrześciańskiéy, gdybyśmy się nią tylko szczérze zaiąć chcieli!

ZAKOŃCZÉNIE DZIÉŁA.

Dokonaliśmy tégo, cośmy zamierzyli. Przeszliśmy wszystkie przedmioty, które tylko mogą bydź zdolne żywo ludzi wzruszyć. Nie chcieliśmy ich krasić pięknémi zmyśléniami. Sądziliśmy, że przedwieczne prawdy moralności, są z natury swoiéy zbyt sczytne i zbyt powabne, aby nie miały bydź przekładane w całéy swéy prostocie. Sposób, iakim rzecz wyłożona, zdawał nam się stósowny do naturalnégo rozwiiania się naszych wyobrażeń. Biorąc człowieka zaraz przy iego urodzéniu, zastanowiliśmy się nad mieyscem, któ-re zaymuie przychodząc do życia, nad piérwszémi przedmiotami, które widzi, nad rodziną, podstawą towarzyskiégo porządku. Rozebrawszy daléy iego stósunki z tém, co go otacza, zwróciliśmy go do siebie samego. Wiernie opisawszy uczucia, które się w nas rodzą, mówiliśmy o prawach stanowiących wolność naszych czynności, na któréy ich moralność spoczywa, i która iest nayślachetnieyszym przymiotém naszéy natury. Znaleźliśmy daléy, że Bóg sam iest potrzebny myśli naszéy, że wszystko nam obiawia iego bytność i iego wieczne własności; poźniéy, naturalnym porządkiem, religiia chrześciańska oświeciła nas swoią pocieszaiącą moralnością i swémi niezmiénnémi prawdami. W iéy Boskich przepisach,

w iéy tkliwéy wymowie, znaleźliśmy poparte silniéy i gruntowniéy rady, tyczące się potrzéb rodzinnych, interessów polityki i zgłębionéy nauki serca ludzkiégo. Muzułman Omar spalił ogromną Alexandryiską bibliotekę. „Jeżeli książki te“ mówił „są przeciwne Alkoranowi, trzeba ie spalić, „iako niebespieczne; ieżeli nie zawiéraią więcéy, „iak to, co się znayduie w Alkoranie, trzeba ie „spalić, iako nieużyteczne.“ Nie idźmy za przykładem tego nędznika. Nie palmy książek dla tego, że mamy Ewanielią, ale, ile razy pisać będziemy o moralności, rozważaymy i Ewanielią.

REJESTR.

CZĘŚĆ PIERWSZA.

O stósunkach człowieka względem innych ludzi.

CZĘŚĆ DRUGA.

O stósunkach człowieka względem siebie samego.

CZĘŚĆ TRZECIA.

O stósunkach człowieka względem Boga.